

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ



URSZULA

Nie stawiam muru

- WOJNA PROPAGANDOWA ROSJI
- OCENY XXX KZD NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”



zawsze 
SOLIDARNOŚĆ

Partnerzy XXX jubileuszowego KZD NSZZ "Solidarność":



PARTNERSTWO HONOROWE MIASTA ZAKOPANE





Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

XXX Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” odbył się w szczególnym czasie. Świat w ostatnich miesiącach zamarł z przerażenia, obserwując wojnę na Ukrainie, wojnę, która nie była widziana w naszym regionie od czasów II wojny światowej. Nie zamarli jednak Polacy, nie zamarli członkowie Solidarności, którzy aktywnie włączyli się w liczne akcje pomocowe dla bestialsko zaatakowanych sąsiadów. Tak jak mówił przewodniczący Piotr Duda: „pokazaliśmy wiele serca i prawdziwą solidarność. To hasło, które mamy na naszym plakacie zjazdowym, mówi wszystko: «Zawsze Solidarność!»”.

Solidarność od samego początku swojego istnienia nie była obojętna na krzywdę innych – najlepszym tego przykładem może być przyjęte na I KZD „Pismo do ludzi pracy Europy Wschodniej”, które wywołało wściekłość na Kremlu. Dla tego pięknym nawiązaniem do wydarzeń z 1981 r. jest

Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać.

uchwalone na tegorocznym Zjeździe Pismo. Myślę, że pod jego słowami: „My, delegaci zebrani na XXX Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ «Solidarność», wołamy z całą mocą do Rosjan – NIE ZABIJAJCIE! Z taką samą mocą wołamy do wszystkich pełniących jakąkolwiek władzę w świecie, jak i mających wpływ na te władze – NIE POZWALAJCIE ZABIJAĆ!”, mogliby podpisać się wszyscy pracownicy i pracodawcy na świecie.

To ważne, że słowa te zostały odczytane w obecności najważniejszych osób w państwie – prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego, wicepremiera Jacka Sasina, marszałka Marka Pęka, licznych przedstawicieli samorządu i prezesów firm. Jak trafnie ocenił Tadeusz Majchrowicz: „Ich obecność najlepiej pokazuje, że są dla Związku przyjaciółmi i partnerami, a Solidarność nie tylko walczy na noże, ale potrafi działać po partnersku. Rozumiem, że jest to wyraz szacunku dla Solidarności”.

Jestem pewien, że zjazdowe hasło „Zawsze Solidarność” zostanie z nami na długo. **S**

NA DOBRY POCZĄTEK

KRYSZTOPA



07.06.2022
WYDANIE Nr

23

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Oblicza wojny



12

Kolejna faza wojny propagandowej Rosji

16

Między cywilizacją a barbarzyństwem.
Rozmowa z Martinem Svárovským

20

Eurojust: zbrodnie nie zostaną bez śladu

ROZMOWA TYGODNIA: URSZULA

Nie stawiam muru 8

KRAJ

Bitwa o KPO to bitwa o UE.
Rozmowa z prof. dr. hab. K. Kikiem 22

GOSPODARKA

Węgiel to prąd w kraju.
Wywiad z P. Pyzikiem 26

ZAGRANICA

Koszmar współczesnego niewolnictwa 32
Litwo, ojczyzno nasza, nie depolonizuj! 34

HISTORIA

Nocna zmiana 48

RELIGIA

„Będziesz miłował” 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 44

ZWIĄZEK

Co w związku 46
Solidarność na trudne czasy 48
Materialne świadectwo w czasie przełomu 51
Solidarność się nie zmieniła 52
„S” wspiera białoruskich liderów związkowych 57
Presja ma sens – dobre wieści z Oławy 58

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność”
można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS”
– TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
e-mail:
kolportaz@tygodniksolidarnosc.com
numer konta:
Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest
na dowolny okres i w dowolnym
momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie:
prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie:
kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 200 euro
– przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

FELIETONY:

WOŚ 6

GAC 25

BINIECKI 29

PŁUŻAŃSKI 39

TERLIKOWSKI 43

KRYSZTOPA 66

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 5

KARUZELA Z BLOGERAMI 24

PRAWO 60

SPORT 62



Rafał Woś

To jest spirala zysków i cen

Jeżeli już rozkręca się w gospodarce jakaś spirala, to na pewno nie ma ona wiele wspólnego z płacami. Problemem jest raczej spirala zysków i cen. Powinna ona zachęcać pracowników do walki o ich prawa.

Pisałem już w tym miejscu o pojęciu „spirali płac i cen”. Przypomnę tylko, że niezmiennie uważam to hasło za liberalny straszak mający zniechęcić ludzi do walki o lepsze płace. A opinię publiczną nastawić przeciwko takiej walce. Ci od wspomnianej spirali próbują nas bowiem przekonać, że poprawa płac to coś złego. To grzech, za który przyjdzie nam wszystkim odpokutować w piekle inflacji.

Ale prawda jest inna. Przeczytajcie na przykład nową pracę ekonomistów (Frederic Boissay i inni) związanych z Bankiem Rozrachunków Międzynarodowych w Hadze. „Czy kraje rozwinięte stoją na skraju spirali płac i cen?” – pytają już w samym tytule autorzy tej pracy. A ich odpowiedź brzmi... nie. Zdecydowanie nie!

O spirali mowy być nie może. Tak samo jak nie ma mowy o powodzi na pustyni. Bo nawet jeśli w ostatnich miesiącach w ręku mieszkańców wielu zachodnich krajów pojawiło się trochę więcej gotówki, to ma to związek raczej ze skutkami pandemii COVID-19 oraz forsownych lockdownów. Mamy tu – jak to określiła niedawno członkini władz Europejskiego Banku Centralnego Isabel Schnabel – te wszystkie niewydane przez półtora roku pieniądze, które normalnie poszłyby na kina, restauracje czy wyjazdy. A których – z powodu lockdownów – wydać

się nie dało. A teraz z opóźnieniem – i niestety wszystkie naraz – wchodzi w gospodarkę. A wyposzczeni pandemią producenci tych dóbr byliby przecież frajerami, gdyby nie umieli tego popytu wykorzystać, podjeżdżając z cenami w górę. Zwłaszcza że opór przeciwko takim praktykom napotykać niewielki.

Ilekoć więc ekonomiści próbują przyjrzeć się bliżej obecnej inflacji, tylekoć zwykle wychodzi im to samo. Największą składową obecnego wzrostu cen są oczywiście surowce, których bogaty Zachód „nie może sobie wydrukować”. A musi je stale konsumować. Ale zaraz za surowcami idą właśnie rosnące marże. Czyli zyski biznesu.

I tu dochodzimy do problemu fundamentalnego. Czyli do roli zorganizowanego świata pracy. To właśnie z powodu nadmiernego osłabienia związków zawodowych w całym zachodnim świecie rozregulował się mechanizm bardziej sprawiedliwego podziału zysków. W efekcie wysokie marże wzbogacają firmy oraz ich akcjonariuszy. Ale siła świata pracy jest wciąż zbyt mała, by firmy chwycić za gardło i by trafiły one do ludzi.

Aby to zmienić, nie wolno ograniczać presji płacowej. Właśnie dlatego nie wolno dać się zagnać do mysiej dziury pohukiwaniami establishmentu na temat „spirali płac i cen”. Wybór, przed którym stoimy, jest prosty. Inflację i tak będziemy mieli: bo wojna i COVID to fakty, od których nie sposób uciec. Pytanie, czy w ślad za nią będą szły tylko marże i zyski nielicznych, czy także płace pracowników. Ja jestem za tym drugim rozwiązaniem. A Wy? **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Królowa Elżbieta II
panuje już 70 lat

Co ma Orbán do Cyryla?
Na ostatnim szczycie Unii Europejskiej, gdzie dyskutowano nad wprowadzeniem szóstego pakietu sankcji na Rosję, swoje weto wyraziły Węgry. Najlepsze jest to, że Budapeszt domaga się usunięcia z list sankcyjnych patriarchy Cyryla, jak również wydłużenia do 3 lat

z obecnych 6 miesięcy możliwość reeksportu produktów z ropy rosyjskiej do państw trzecich. Viktor i Cyryl... jakoś wcześniej nie słyhać było o przyjaźni obu panów czy nawet powinowactwie duchowym. Orbán jest protestantem, Cyryl nie wiadomo, czy w ogóle jest chrześcijaninem. O co więc chodzi?

Królowa Elżbieta II panuje już 70 lat. Nawet Księżę Karol zdążył już przejść na emeryturę, nie doczekawszy się sukcesji po sędziwej rodzicielce. Platynowy jubileusz Brytyjczycy będą świętować przez cztery dni. Pałac Buckingham przygotował m.in. koncert dla 22 tys. Brytyjczyków, a także kolorowe parady i wyścigi konne. CNN zwraca uwagę, że 96-letnia Elżbieta II ma problemy z poruszaniem się i zrezygnowała już z kilku ważnych wydarzeń państwowych, w tym z otwarcia parlamentu. Królewskie źródło miało przekazać portalowi, że Elżbieta „już nie może się doczekać jubileuszowych wydarzeń”.

Trwa exodus Rosjan z kraju. Ponad 3,8 mln mieszkańców wyjechało z Rosji od początku roku. Proces nasilił się po agresji Rosji na Ukrainę. „Wojna uświadomiła mi, że Rosja się nie zmieni. Nie mogę wychowywać syna w takim kraju” – powiedział mężczyzna, który wyjechał z Rosji. Kraj ten czeka zapaść cywilizacyjna i brak elit w kolejnych dekadach. Rodzime strony opuszczają przede wszystkim ludzie młodzi i dobrze wykształceni.

Rosyjscy żołnierze zaczynają jeść psy na Ukrainie. Historie dziadków o tym, jak sowieccy żołnierze jedli nawet psy i koty, kiedy szli na Berlin, znowu wracają jak zły sen. „Jest ch*****, dostajemy od Ukraińców wp*****, nie mamy co jeść. Dziś zjedliśmy Yorkshire teriera” – napisał rosyjski żołnierz przebywający w okupowanym przez Rosję obwodzie chersońskim, cytowany przez SBU. Żołnierz mówił, że są problemy z zaopatrzeniem, i poprosił kolegę

o pożyczanie trochę pieniędzy na podstawowe zakupy spożywcze. Jak dodaje SBU, „aby uniknąć odpowiedzialności za utratę sprzętu, dowódcy oddziałów zaopatrzenia materiałowo-technicznego wojsk okupacyjnych zabraniają kierowcom ewakuowania rannych i dowożenia produktów i paliwa do oddziałów na linii frontu”.

Rosjanie wywożą z Mariupola dzieci osierocone podczas okupacji miasta – poinformował mer Mariupola Petro Andriuszczenko. Według mera Andriuszczenki dzieci wywożone są w nieznane miejsca. „Wiadomo, że około 15 dzieci, które były ukrywane przez mieszkańców Mariupola przy ul. Meotydy 18, zostało zabranych przez rosyjskich żołnierzy i wywiezionych w nieznanym kierunku” – powiedział mer Mariupola. Trwa ustalanie miejsca ich pobytu.

W najbliższych tygodniach czeka nas dużo dyskusji o nadchodzących kształtach list opozycji. Powracają również wątpliwości co do tego, kto powinien być naturalnym liderem opozycji. Profesor Antoni Kamiński, socjolog Polskiej Akademii Nauk, na antenie Polskiego Radia 24 ocenił utratę przez Tuska stanowiska szefa EPL-u i pozycji tego polityka we własnej partii. Naukowiec zauważył, że Tusk nie wykorzystał ważnego stanowiska do zbudowania sobie silnej pozycji w europejskiej polityce. Według prof. Kamińskiego polityk PO nie zyskał żadnych poważnych atutów „poza poparciem Angeli Merkel w Brukseli”. Zdaniem socjologa Tusk już „opatrzył się elektoratowi”, jest „zgraną kartą” i nie posiada „specjalnego autorytetu”. Profesor odniósł się też do szans prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego do zastąpienia Tuska na stanowisku szefa Platformy. – Trzaskowski jest młodszy od Tuska, dosyć gładki. Poza tym jest prezydentem Warszawy, a Warszawa już raz

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



okazała się dobrą trampoliną do kariery politycznej na szczelbu centralnym – komentował naukowiec. Zauważył jednak, że Rafał Trzaskowski posiada szereg wad, które mogą mu poważnie utrudnić zajęcie stanowiska Tuska. – Trzaskowski jest dosyć miękki jak na polityka. To nie jest człowiek, który będzie ciężko pracował – ocenił prof. Kamiński. Co ciekawe, wśród dziennikarzy zarzuty dotyczące lenistwa od wielu lat pojawiają się zarówno w stosunku do Rafała Trzaskowskiego, jak i Donalda Tuska.

Często ganimy polską klasę polityczną za to, że nie potrafi unieść się ponad wojnę polsko-polską. Warto więc zaklaskać, gdy jest odwrotnie. W zeszłym tygodniu w Kijowie odbyły się polsko-ukraińskie konsultacje. Rządy państw podpisały szereg umów dotyczących współpracy wojskowej, transgranicznej i celnej, konsultowania polityki ekologicznej i regionalnej, energetyki oraz odbudowy Ukrainy. Stronę polską reprezentowali m.in. premier Mateusz Morawiecki i prezes PiS Jarosław Kaczyński. – Polscy przedsiębiorcy będą beneficjentami odbudowy Ukrainy – zadeklarował premier Ukrainy Denys Szmyhał. Komentarz w sprawie wygłosił na antenie Polsat News poli-

tyk PSL i wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski. – To dobra wiadomość, to jest kolejna wizyta, a rząd Polski nie odpuszcza. Daje przykład całej Europie – trafnie ocenił wicemarszałek. Niby zaledwie odrobinka normalności, a jednak cieszy.

Zakończył się proces o zniesławienie Johnny’ego Deppa, który aktor wytoczył wobec byłej żony Amber Heard. Przez ostatnie sześć tygodni byli małżonkowie obrzucali się na sali sądowej oskarżeniami. Zarzucali sobie między innymi przemoc fizyczną. Ostatecznie ławnicy głosowali na korzyść Johnny’ego Deppa. Aktor domagał się od swojej byłej żony 50 milionów dolarów za oskarżenia, które padły w publikacji „The Washington Post”. Amber z kolei zarzuciła Deppowi przemoc i wykorzystywanie seksualne. Ławnicy zdecydowali, że sformułowania użyte przez Heard w jej tekście uderzały w dobre imię aktora i zniesławiały go. Ława przysięgłych zdecydowała, że aktorka musi zapłacić byłemu mężowi 10 milionów dolarów odszkodowania oraz 5 milionów dolarów kary. Sędzina zmieniła kwotę kary na 350 tysięcy dolarów, ponieważ stanowe prawo przewiduje taki limit w tej kwestii. To oznacza, że Depp dostanie od byłej żony 10,35 mln dolarów. **S**

Rozmowa Tygodnia



Nie stawiam **MURU**



Fot. mat. prasowe

– Wiele osób mówiło mi po koncercie, że ich dziecko jest dzieckiem z czasów popularności „Dmuchawców...”. Przychodzą też młodszy słuchacze, którzy mówią, że chcą autograf dla babci, bo uwielbia „Konika na biegunach”.

Też jestem babcią i przygarniam wszystkie wnuczeta (śmiech) – mówi **Urszula**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Niedługo będziesz obchodzić 40-lecie działalności artystycznej. Jesteś zadowolona ze wszystkich działań, które podjąłeś przez te 40 lat?

– Tak. Niczego bym nie zmieniła. Niczego nie żałuję. Wszystko się działo w sposób naturalny, czasami były nieszczęśliwe momenty, które umiałam przeczekać. Jestem cierpliwa. Niczego nie robię i nie robiłam na siłę. Nie lubię lansować się na siłę.

– Jak wyglądał proces rekrutacji współpracowników na Twoją najnowszą płytę?

– To nie wojsko, więc były to raczej towarzyskie spotkania między nami muzykami, na których badałam grunt, słuchałam kompozycji, a potem przyszła pora na decyzje, które z piosenek najbardziej mi pasują.

– Co byś powiedziała Urszuli, która teraz zaczęłaby przygodę z muzyką?

– Niczego nie rób na siłę.

– Miałabyś czas, żeby stworzyć wykonawcę od zera?

– Nie myślałam o tym. Mogę służyć radą młodszy wykonawcom. Nie chciałabym tworzyć nikogo od zera. Jestem otwarta na ludzi i niech pozostaną tacy, jakimi są.

– Był taki moment w Twoim życiu zawodowym, gdy musiałaś przezwyciężyć lęki po to, żeby iść do przodu?

– Każdy doświadczony muzyk wie doskonale, że cały czas nie będzie

na topie. To jest rzecz naturalna. Jak wchodzę na rynek z nową płytą, to mówią, że Urszula powraca. Niech tak będzie, bo trzeba to jakoś nazwać, i ja to rozumiem. Nie mam potrzeby nie-

ustannego wyskakiwania z lodówki. Cudne w moim zawodzie są przerwy, w których trzeba czekać na kolejne, nowe rzeczy.

– Nie korciło Cię, żeby zostać diwą, jak niektóre Twoje koleżanki z branży?

– Nigdy nie aspirowałam do tego, żeby być diwą. Nie chciałabym tworzyć muru między sobą a publicznością. To nie ja. Nie miałabym na to czasu i ochoty. Jestem normalna!

NIE LUBIĘ LANSOWAĆ SIĘ NA SIŁĘ.

– Jak odnajdujesz się we współczesnych realiach rynku muzycznego?

– Cały czas gram koncerty. A jeżeli mówisz o realiach, to im więcej się dzieje, tym lepiej dla nas. Im lepsi są nasi znajomi muzycy, tym lepiej dla nas. Nie cieszyłabym się z żadnego upadku kariery kogokolwiek.

– Usunęłabyś jakieś piosenki ze swojego bogatego repertuaru?

– Jest kilka, których nie lubię. Nie śpiewam ich i nie przypominam sobie o nich. Ktoś przypomniał mi, że śpiewałam piosenkę „Czeska biżuteria”. I nie wiedziałam, jak brzmi ta piosenka (śmiech). Jest wiele piosenek, które nagrałam z Budką Suflera na początku naszej współpracy, i potem do nich nie wracaliśmy. I one samoistnie przepadły. Widzę tytuł, ale nie kojarzę go z tekstem czy z melodią.

– Jakich rad udzielali Ci rodzice na początku kariery?

– Tata był menedżerem zespołu ludowego i dbał o wszystkie detale związane z zespołem. Ale ani on, ani mama nie mieli pojęcia o show-biznesie. Wiedzieli tylko tyle, że mój zawód jest niepewnym zawodem. Moja siostra była nauczycielką. Co miesiąc dostawała wypłatę i to dla moich rodziców było naturalne, gdyż pracowali w normalnych zakładach

pracy ponad 40 lat. W specyfikę zawodu muzyka wkrada się nieustannie niepewność. Jak zrezygnowałam ze studiów, to mama miała łzy w oczach i stwierdziła, że zostało

JAK ZREZYGNOWAŁAM ZE STUDIÓW, TO MAMA MIAŁA ŁZY W OCZACH I STWIERDZIŁA, ŻE ZOSTAŁO MI TYLKO ŚPIEWANIE.

muzyczna. W wielu utworach zaskakujesz słuchaczy. Skąd taki pomysł, żeby znowu wymyśleć siebie na nowo w muzyce, zamiast odcinać kupony



Biografia: **Urszula**

Mija 40 lat, od kiedy Urszula zaśpiewała „Dmuchawce, latawce, wiatr”. Wokalistka po raz pierwszy tak wnikliwie wspomina swoje dzieciństwo w rodzinnym Lublinie, szkolne lata i debiutanckie występy na scenie. Opowiada o współpracy z Budką Suflera i zespołem Jumbo, o małżeństwie ze Stanisławem Zybowskim, macierzyństwie, emigracji do USA oraz o wielkim muzycznym come backu.

Urszula to kopalnia barwnych anegdot i porywających opowieści – zarówno tych osobistych, jak i zza kulis estrady. Piosenkarka mówi także o swoich najtrudniejszych chwilach, które „zatrzymały pęd jej muzycznej i życiowej karuzeli”. O demonach, które musiała pokonać, aby uratować siebie i zbudować stabilny związek z drugim mężem, Tomaszem Kujawskim, ale i stworzyć zespół, którego liderką jest od prawie 20 lat.

mi tylko śpiewanie. Moi rodzice chcieli, żebym miała zapewnioną stabilność i przyszłość.

– Miałaś plan B?

– Niespecjalnie (śmiech). Cieszę się, że wciąż ludzie chcą mnie słuchać i oglądać. Jednak nic na siłę!

– Na Twojej najnowszej płycie zaskoczyła mnie różnorodność

od tego, co słuchacze znają i kochają?

– Zaprosiliśmy do współpracy producenckiej Dawida Broszczańskiego. Jest to młody i zdolny multiinstrumentalista. Mieszka w Kętach, gdzie znajduje się studio muzyczne Piotrusia Mędrzaka, z którym współpracuję. Dawid przyszedł na nasze sesje nagraniowe i swoim uchem ocenił, co jest jeszcze w tych piosenkach potrzebne. To jego duża zasługa, że na „Tylko ja” jest różnorodnie.

– Może przy kolejnej płycie pójdziesz w stronę disco albo funka? Utwory w tej stylistyce na „Tylko ja” brzmiały bardzo dobrze.

– Kto wie (śmiech). To jest bardzo dobry kierunek.

– Muzyka w Twoim życiu tworzyła ból i łzy, które same pojawiały się na policzkach?

– Aż tak to nie, jednak w trakcie prac nad „Białą drogą” wiele firm

płytowych zastanawiało się, czy ze mną współpracować. Wytwórnie nie były pewne, czy mój nowy materiał się sprzeda. Na szczęście uwierzyli i tak jest do dziś. Nie narzekam na brak pracy i pomysłów.

– Zauważyłem, że nieustannie wychodzą reedycje Twoich płyt. To jest Twój pomysł, żeby wciąż przypominać słuchaczom o swojej twórczości?

– Trochę się z tym rozpędziliśmy (śmiech). Zaczęliśmy od kolęd i pastorałek. Potem zremasterowaliśmy „Jumbo”. Nagraliśmy tę płytę pod koniec lat 80. XX wieku, po czym wyjechałam do USA. I ta płyta nie była przez nas ówczesnie promowana. Dlatego stwierdziłam, że trzeba ją wznowić i nagrać również reedycje „Białej drogi” i „Supernovej”, aby nasi młodszy słuchacze mogli poznać moją twórczość za pośrednictwem serwisów streamingowych.

– Wspominałaś wcześniej, że nieustannie grasz koncerty. Jaka jest obecnie lista utworów, które

możemy usłyszeć w trakcie Twoich występów?

– Dobór odpowiedniej listy z piosenkami to bardzo trudna sprawa. Musiałabym grać jak Kazik trzy-

śmiało domaga się „Konika na biegunach”. Dla nich byłoby cudownie, jakbym grała „Konika...” na początku, w środku i na końcu koncertu (śmiech).

W SPECYFIKĘ ZAWODU MUZYKA WKRADA SIĘ NIEUSTANNA **NIEPEWNOŚĆ**.

godzinne koncerty. I może wtedy zawarłabym wszystkie moje najważniejsze piosenki. A tak są tylko te, które są kamieniem milowym

mojej działalności artystycznej. Musi być „Konik na biegunach”, „Dmuchawce, latawce, wiatr”, „Niebo”. Ludzie chcą ich słuchać. Wciąż staram się dołączać do naszego programu nowe piosenki.

NIGDY NIE **ASPIROWAŁAM** DO TEGO, ŻEBY BYĆ DIWĄ.

– Zdarzył Ci się koncert, na którym nie zagrałaś kamieni milowych?

– Jest taka sytuacja, że rozkręcona publiczność po drugiej piosence nie-

– Jak Twoi najwierniejsi fani zareagowali na nową płytę, która pokazuje Cię w innym muzycznym obliczu?

– Zaskakująco dobrze. Na początku się obawiałam, ale na szczęście niepotrzebnie (śmiech). Chociaż powiem Ci, że wiele osób mówiło mi po koncercie, że ich dziecko jest dzieckiem z czasów popularności „Dmuchawców...”. Przycho- dzą też młodszy słuchacze, którzy mówią, że chcą autograf dla babci, bo uwielbia „Konika na biegunach”. Też jestem babcią i przygarniam wszystkie wnuczeta (śmiech).

– Widzę, że jesteś w bardzo dobrej formie. Masz jeszcze czas na trening?

– Tak, staram się ćwiczyć codziennie, ostatnio razem z koleżankami online. Obecnie przerabiamy Chodakowską, Skalpel i Ekstra Figura. Na szczęście ćwiczenia nie są wycieńczające i pozwalają utrzymać dobrą kondycję. Czuję się po nich lepiej.

– Czym teraz żyjesz?

– Niedawno ukazała się moja biografia, nad którą bardzo intensywnie pracowałam. I z tego miejsca zapraszam wszystkich czytelników do lektury. **S**



„Teraz ja”

...to płyta pełna brzmieniowych odniesień do całej historii Urszuli, ale wyprodukowana nowocześnie. Urszula zadbała, żeby jej najwierniejsi fani nie poczuli się zawiedzeni, ale też żeby nowi mieli się na co skusić. Piosenki na tę płytę powstały przez współpracę z takimi osobowościami, jak Ania Dąbrowska, Michał Grymuza i inni.

Temat Tygodnia

Kolejna faza **WOJNY** PROPAGANDOWEJ **Rosji**

Kwestią sporną jest, czy Rosjanie przegrywają wojnę propagandową. Bezspornie takich nakładów na propagandę i produkcję fake newsów, jak obecnie, nie ponosili **nigdy wcześniej**. Czy są skuteczni? Wystarczy popatrzeć na aktywność rosyjskich dziennikarzy i trolli w mediach i serwisach internetowych na całym świecie.

| Wojciech Kulecki |

Tam, gdzie zabroniono emisji rosyjskich stacji telewizyjnych czy publikacji rosyjskich, jako goście pojawiają się naczelnicy rosyjskich telewizji czy Sputnika. Ich wypowiedzi komentują setki internautów sowiecie opłacanych przez Kreml (2500 euro za miesiąc aktywności – przynajmniej w Polsce; znam cenę, bo przynajmniej raz w mie-

siącu trafia do mnie oferta na jeden z moich licznych maili). To niebezpieczna komunikacja...

Granie na czułych strunach

Działania – bardzo aktywne – internautów opłacanych przez Kreml oraz rosyjskich dziennikarzy piszących i, często, mieszkających w Polsce są groźne nie tylko dla polskiej racji stanu, ale przede wszystkim dla bezpieczeństwa narodowego i naszego społeczeństwa, które wciąż daje się łatwo wystawić

na manowce inżynierom społecznym spod trójkolorowej, rosyjskiej flagi. Przykład?

Rozbudzanie w serwisach społecznościowych nienawiści do Ukraińców. Najczęściej rosyjski trolling sięga po sprawę wołyńską i rzeź Polaków.

„Oni wymordowali Polaków, a wy im dajecie jeździć za darmo komunikacją. Wasi przodkowie przewracają się w grobach”. Sprawę Wołynia oczywiście należy pamiętać, jednak to, co dzieje się

NAJCZĘŚCIEJ ROSYJSKI TROLLING SIĘGA PO SPRAWĘ WOŁYŃSKĄ I **RZEŹ POLAKÓW**.

na Ukrainie, nie ma z przeszłością nic wspólnego. Podobnie jak dzisiejsze podejście do Polaków – pełne wdzięczności i oddania – które widać na każdym rogu ulicy w ukraińskich miastach. Słysząc je zresztą również w polskich kawiarniach, gdzie codziennie spotykają się nie tylko młodzi Ukraińcy, którym udało się uciec z ogarniętej wojną ojczyzny.

– Uciekłam z chłopakiem – opowiada mi Tamara, do której dosiadam się wieczorem w środku tygodnia. Razem są w Warszawie od ponad miesiąca. Ona znalazła dorywczą pracę, on – nie. I zastanawia się, czy nie wrócić na Ukrainę i nie walczyć o ojczyznę. Zasadniczo nie pozwala mu na to zdrowie

i kiedy zgłosił się do swojej lokalnej obrony terytorialnej, odmówili mu właśnie z powodów zdrowotnych.

Wyjechał, ale tu, w Polsce, coraz częściej spotyka się z ostracyzmem.

– Taki młody, a nie broni kraju – skarży się. – Wszystko zaczęło się od tego...

W telefonie Serheia oglądałem wpisy na Facebooku dotyczące właśnie tego,

co powinno się robić z Ukraińcami, którzy przyjeżdżają „na darmo” do Polski. Mają wszystko za darmo

– dowiaduję się – „i jeszcze jakimi furami przyjeżdżają?”. To jeden z wpisów, pod którym lekko licząc,

kilkadziesiąt komentarzy gani Ukraińców i wzywa do wyrzucenia ich z Polski. Wyrzucenia ich z powodu możliwych szkód, jakie przyniosą dla rynku pracy, z powodu wymordowania Polaków na Wołyniu, z powodu zbyt dużej

zamożności i czerpania z polskiego budżetu, między innymi pieniędzy z programu 500+.

**Z KOMENTARZA
DOWIADUJĘ SIĘ,
ŻE NA WOŁYNIU
ZOSTAŁ
**ROZSIEKANY
PRZESŁANY**
DZIADEK
PREZYDENTA
ANDRZEJA DUDY.**

Mało? Jest jeszcze jedno – z komentarza dowiaduję się, że na Wołyniu został rozsiekany przez Ukraińców dziadek prezydenta Andrzeja Dudy. Historię znam, bo kilka dni wcześniej czytałem ją w „Kommiersancie”. Oczywiście nic się w niej nie zgadza, ale grupa polskich internautów łapie się na lep i krytykuje naprzemiennie i prezydenta, i Ukraińców. To nie jedyny wpisy prowokujące konflikt między Ukraińcami a Polakami.

„Z” najpierw pojawiło się w Polsce

Inne usprawiedliwiają rosyjską agresję na Ukrainę, udowadniając, że Rosjanie rzeczywiście walczą z faszyzmem (na przykład przekonując, że znane już dzisiaj na całym świecie żony żołnierzy azowskich to zwolenniczki, a nawet wielbiciele Adolfa Hitlera). Przoduje w tym Mateusz Piskorski, któremu postawiono zarzuty szpiegowania na rzecz Rosji i przez kilka lat siedział, a dzisiaj na wolności broni rosyjskiej agresji, ile wlezie. Siedem lat temu stworzył w Polsce prokremlowską partię Zmiana – jej logo to charakterystyczna, znana z rosyjskich czołgów na Ukrainie litera „Z”, w wielu krajach – jako symbol – zabroniona.

Polska bywa również straszona. Ostatnio zdobył się na to Ramzan Kadyrow, proputinowski przywódca Czeczenii, który domagał się od Polaków przeproszenia rosyjskiego

ambasadora za to, że 9 maja został obłany czerwoną farbą.

– Ta partia zmieni Polaków i Polskę. To najważniejsza, bo pierwsza nieamerykańska partia w Polsce – zachwalał ją Piskorski, kiedy

jów angażujących się w wojnę” Putin nie wyklucza.

Rosyjskie gazety – szczególnie „Kaliningradzka Prawda” – zapewniają, że Rosja jest odporna na sankcje ekonomiczne. Oto rosyjscy

ROSYJSKA PROPAGANDA OBJAWIA SIĘ RÓWNIEŻ W GROŹBACH. WŚRÓD NICH NAJWAŻNIEJSZĄ JEST OCZYWIŚCIE ZAJĘCIE NASZEGO KRAJU PRZEZ ARMIE ROSYJSKĄ.

przypadkowo spotkałem się z nim tydzień przed aresztowaniem.

Rosyjska propaganda objawia się również w groźbach. Wśród nich

najważniejszą jest oczywiście zajęcie naszego kraju przez armię rosyjską.

„Co Polska stara się osiągnąć? Po Ukrainie, jeśli będzie komenda, w sześć sekund pokazemy wam, na co nas stać. Lepiej weźcie broń, najemników i oficjalnie przeproście za naszego

ambasadora” – oświadczył Kadyrow w serwisie Telegram. Wcześniej podobne słowa padały wobec Wielkiej Brytanii, a nawet całej Europy. W tle oczywiście są ładunki nuklearne, których wystrzelenia w stronę „kra-

rolnicy w jedynej części Rosji graniczącej z Polską zajmą się uprawą i produkcją pieprzu. Mają w tym być tak dobrzy, że prześcigną kraje Azji Południowo-Wschodniej – również Indie. Specjalne badania czytelnictwa w Rosji, o których można przeczytać kilka stron dalej, pokazują, że sąsiadujemy z najbardziej czytany narodem świata. 92 proc. Rosjan czyta książki regularnie i dużo. Najchętniej są to książki poświęcone... manipulacji! Dzięki tym książkom są na nią doskonale... odporni. I potrafią odróżnić propagandę od prawdy, którą mogą znaleźć w rosyjskich gazetach, internecie, radiu i telewizji.

Trolle na pozycjach

Rosyjska propaganda jest wszechobecna nie tylko w Polsce. Pełno jej w zachodnich serwisach, ale nie mniej również w azjatyckich, którym zdarza się dawać głos i zakazanym rosyjskim mediom, i politykom.

W Indiach w telewizyjnych dyskusjach często i chętnie występuje Tatiana Kucharewa, szefowa Sputnik

TYSIĄCE DZIECI ODEBRANYCH RODZICOM I WYWIEZIONYCH NIE WIADOMO GDZIE DO ROSJI TO RÓWNIEŻ „FORMA OCHRONY I TROSKI O NIE”.

News. Cierpliwym tonem wyjaśnia w rozmowach, na czym polega ukraińska wojna (To operacja specjalna – gwarantuje) oraz dlaczego trwa tak długo przy tak miernych skutkach.

– Rosyjska armia, najlepsza na świecie, prowadzi swoją operację specjalną na Ukrainie w tempie, jakie od początku było założone i przewidziane – słyszę z ekranu komputera głos na oko 50-letniej, zadbanej dziennikarki. – Działamy tak wolno, bo nie chcemy szkodzić ludności cywilnej. Atakujemy tylko faszystowską, ukraińską armię, ale cywilom budujemy korytarze humanitarne, tak żeby mogli się ewakuować. I nieprawdą jest, że rosyjska armia bombarduje osiedla mieszkaniowe. Rakiety trafiają wyłącznie w siedziby faszystów i obiekty wojskowe. To, co pokazują zachodnie telewizje, to oczywista nieprawda lub zdjęcia budynków ostrzeliwanych przez ukraińską armię.

Kolejna sprawa to dzieci – to właśnie Rosjanie ratują je i pomagają w ich ewakuacji. Tysiące dzieci odebranych rodzicom i wywiezionych nie wiadomo gdzie do Rosji to również „forma ochrony i troski o nie”. Jeżeli ich rodzice nie chcieli pojechać do Rosji, to znaczy, że byli faszystami. Jeżeli zginęli od kul z rosyjskich karabinów – byli faszystami tym bardziej.

Pod każdym programem z jej udziałem natychmiast pojawiają się dziesiątki komentarzy, od wychwalających mądrość Kucharewej, po tłumaczących słuszność wojny na Ukrainie, a nawet konieczność przyłączenia jej do Federacji Rosyjskiej.

„Jedna z najlepszych analiz dotyczących bitwy o Mariupol. Bardzo rozważna” – czytamy w jednym z nich, i dalej: „W końcu jakaś informacja bez natowskiej propagandy”.

„Odzyskanie Mariupola to już kwestia kilku dni” – to w kolejnym. Następny podtrzymuje zdanie Kucharewej: „Ona ma pełną rację. Wojna trwałaby tydzień, a może i nie, gdyby Rosji nie zależało na bezpieczeństwie cywilów”. „Zakończenie wojny może być tylko jedno – Kijów trzeba zburzyć i o nim zapomnieć” – to zdanie kolejnego „niezależnego” internauty.

Tylko jeden wydaje się odległy od wszechobecnej rosyjskiej propagandy. To bardziej odezwa do Rosjan – tak zresztą jest zatytułowany.

To nie Rosja, to Bóg zabija

„Do narodu rosyjskiego! Czy wierzycie w nazistowskie rządy na Ukra-

**„COKOLWIEK DZIEJE SIĘ
DZISIAJ NA UKRAINIE, JEST
WOLĄ BOGA. ZAKOŃCZENIE
TEJ OPERACJI RÓWNIEŻ JEST
WOLĄ BOGA – TO NIE LUDZIE
ZDECYDUJĄ O POKOJU CZY
ROZEJMIE...”**

inie? W to, że zmarli na ulicach Buczy to aktorzy? Rosyjska telewizja państwowa pokazuje zbrodnie wojenne, ale nazywa to fałszerstwem, naprawdę w to wierzycie? A w zapewnienia Putina, że ani jeden cywil nie został zastrzelony na Ukrainie? Jak sądzicie – czy możemy mówić w tym przypadku, że to tylko operacja specjalna? Czy naprawdę uważacie, że siły rosyjskie

unikają zabijania kobiet, dzieci i osób starszych na Ukrainie? (...)”. Dalej jest lista kolejnych pytań – między innymi o to, czy Rosjanie wierzą, że wojna przebiega zgodnie z planem, a sankcje gospodarcze nie uderzają w Rosję.

„W Rosji zamyka się sieci społecznościowe i już od dawna nie ma wolnych mediów. Możesz wierzyć, w co chcesz. Ale jednak to tutaj oglądasz wiadomości, a nie w rosyjskich serwisach. Wybierasz to, co daje ci więcej wolności. Dlaczego nie chcesz pomyśleć?” – kończy apel.

Jednak nawet wyjątkowo długi ginie w mnogości pochwał rosyjskiej inwazji i dziennikarki Sputnika.

Po kilku przewiniętych stronach znajduję w końcu zwiastun kolejnego etapu rosyjskiej wojny propagandowej. To wycieczka do Boga, który – jeżeli zgadza się na to, co dzieje się na Ukrainie – musi to pochwalać.

„Cokolwiek dzieje się dzisiaj na Ukrainie, jest wolą Boga. Zakończenie tej operacji również jest wolą Boga – to nie ludzie zdecydują o pokoju czy rozejmie, tylko Bóg. A jeżeli operacja zbrojna trwa dalej, widać uznaje On, że jest potrzebna” – czytamy. Całość pseudo-religijnego wyjaśnienia kończy się pointą, że to boską, a nie ludzką decyzją jest śmierć ukraińskich cywilów.

Sprawa jest prosta – jeżeli Stwórca uznał, że zasłużyli na śmierć, rosyjska kula jest tylko narzędziem tej decyzji. Wywód kończy się krótkim stwierdzeniem, że „Bóg jest z Rosją”. Jakże to podobne do napisów na sprzączkach pasów oficerów SS w skończonej bez mała 80 lat temu wojnie „Gott mit uns”. Oni również wierzyli, że są narzędziami w realizacji Boskiego Planu. **S**

Między cywilizacją a barbarzyństwem

– Rosjanie obserwują wzmocnienie wschodniej flanki NATO bardzo uważnie. W przyszłości jednym z ich celów będzie osłabianie spójności politycznej Sojuszu oraz UE. NATO jest również paktem politycznym i podejmowane działania militarne wymagają decyzji politycznych. Rosjanie wrócą do tego, co robili przez cały okres zimnej wojny, będą próbowali paraliżować polityczne funkcjonowanie NATO – mówi **Martin Svárovský**, czeski analityk polityczny, doradca przewodniczącego Komisji do spraw Europejskich i wiceprzewodniczący Izby Poselskiej Parlamentu Republiki Czeskiej, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Jak Czesi patrzą na aktywność dyplomatyczną polskiego rządu od początku wojny na Ukrainie?

– Przeciętni obywatele Czech widzą bardziej wysyłanie przez Polskę broni do Ukrainy. Bardzo dobrze odebrana została wizyta premierów Polski i Czech w Kijowie, podobnie wizyta naszego premiera Petra Fialy w Warszawie i deklaracja Mateusza Morawieckiego, dyskusje o uniezależnieniu się od rosyjskiego gazu.

– Czesi chyba mało interesują się Polską?

– Niestety to prawda. W Czechach nie ma takiego zainteresowania Polską, jakie jest w Polsce Czechami, to zainteresowanie asymetryczne i trwa od wielu lat. Zasadniczo Czesi najbardziej patrzą na samych siebie. Pozwolę sobie na słowo krytyki pod adresem telewizji czeskiej, ponieważ uważam, że od kilku ładnych lat nie ma ona dobrego redaktora w Warszawie, który pokazywałby całą

złożoność polskiej rzeczywistości. Pan redaktor Łukasz Mathe pokazuje tylko tematy kontrowersyjne w Polsce, powielające wiele stereotypów tak powszechnych w Europie. Z drugiej strony Czechy postrzegają Polskę jako potęgę militarną i ekonomiczną.

– Naprawdę?

– Tak, dużo Czechów zauważyło, że w Polsce jest wielki i chłonny rynek. Otwieramy nad Wisłą coraz więcej firm, wiele czeskich przedsiębiorstw powiązanych jest z polskimi magazynami. Wszyscy też wiemy, że Polska wydaje 2 proc. PKB na obronność i widać to w waszym uzbrojeniu.

– Jak ocenia Pan polityczne relacje czesko-polskie?

– Wraz z nowym rządem, którego też w jakiś sposób jestem członkiem, ponieważ należę do partii chadeckiej wchodzącej w skład koalicji pod przewodnictwem premiera Petra Fialy, mogę przyznać, że nastąpiło



Fot. prezydentka służba prasowa Ukrainy / Zuma Press / FORUM

nowe otwarcie. Fiala, wywodzący się z berneńskiego środowiska akademickiego, zna Polskę od wielu lat.

– Czy Petr Fiala lubi Polskę? Jego książki na długo nim został premierem ukazywały się w Polsce, miał tutaj kontakty.

– Nie znam go osobiście i nie wiem, jak duża jest jego sympatia dla Polski, ale ją lubi. Jego kontakty z polskimi akademikami trwają od wielu lat.



Wicepremier Polski Jarosław Kaczyński, premier Czech Petr Fiala, premier Słowenii Janez Jansa, premier Polski Mateusz Morawiecki i z prawej prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podczas wspólnej konferencji prasowej; Kijów, 15 marca 2022 r.

Wcale mnie nie zaskoczyło, że akurat z polskimi kolegami wybrał się do Kijowa. I właśnie dlatego, że tak jest, oczekuję teraz od jednej i drugiej strony konkretów. W moich artykułach wielokrotnie proponowałem, by jeden batalion naszej brygady stacjonował w Elblągu, by nasi żołnierze ćwiczyli wspólnie w Drawsku Pomorskim. Możliwe jest też podpisanie jakiejś umowy obronnej polsko-czeskiej. To oczywiście jest w znacznym stop-

niu zdeterminowane dalszą budową nowej architektury natowskiej. Niezwykle ważny jest powrót budowy połączenia gazowego polsko-czeskiego. Połączenia, które zostało zawieszone, ponieważ Czechy były podpięte pod Nord Stream 1 i planowały podłączyć się do Nord Stream 2, dlatego Polska słusznie zawiesiła te prace.

– Turów jednak mocno zachwiało te dobre relacje.

– Była duża asymetryczność, jeśli chodzi o zainteresowanie tą sprawą. Polska strona, w tym strona społeczna i związkowa, mówiła o Turowie przez wiele tygodni. Ta kopalnia nie schodziła z pierwszych stron polskich mediów. W Czechach to była sprawa ściśle lokalna. Po stronie polskiej też były jakieś błędy, ale ze strony premiera Andreja Babiša doszło do błędu ogromnego, a nawet zdrady

politycznej, bo zapewniał premiera Morawieckiego, że Czechy nie pójdą z tym do sądu. Przyjaciele nie załatwiają spraw w sądzie. Na szczęście idzie ku dobremu. Warto zauważyć jeszcze jedno – na początku 2021 roku w Czechach doszło do skandalicznej katastrofy ekologicznej. Na Morawach została zatruta rzeka, zginęło ponad 40 ton ryb. I bardzo prawdopodobne, że winna temu była jedna ze spółek premiera Babiša. Myślę, że kosztem Turowa i awantury z Polską chciano przykryć tę sprawę medialnie i politycznie.

– Administracja Joe Bidena wysłała Ukrainę systemu rakietowe dalekiego zasięgu, wcześniej podpisała Lend-Lease Act. Mamy nową zimną wojnę?

– Zimna wojna toczy się już od ponad dwudziestu lat, od kiedy Putin zasiadł na Kremlu. Od trzech lat jest to „Second War” – jak mówią Amerykanie. Pamiętamy mieszanie się Rosji do amerykańskich wyborów prezydenckich. Moim zdaniem od początku rosyjskiej inwazji NATO i Zachód o wiele mocniej powinny się włączyć w ten konflikt, ponieważ osobiście uważam, że to konflikt między cywilizacją a barbarzyństwem. Twierdzę, że dostarczenie broni Ukrainie jest bardzo mocno opóźnione ze strony wszystkich państw, w tym Czech i Polski. Co więcej, Zachód powinien znaleźć jakąś formę militarnego zaangażowania w samej Ukrainie.

– Nie mogę się pozbyć myśli o doktrynie wojny politycznej George’a Kennana i proxy war między USA i Rosją.

– Nie uważam tego za proxy war. Tutaj Ukraina nie weszła do wojny dobrowolnie, by realizować czyjeś interesy, sama na tym korzystając. Ona została napadnięta. To, co się dzieje teraz, to obrona zaatakowanego państwa, i nie jest to tylko obowiązek moralny. W żywotnym interesie Polski, ale i Czech jest, by Rosjanie stracili zdolność szerokiego oddziaływania militarnego i politycznego w przyszłości. Stany Zjednoczone mają interesy globalne i na pewno zależy im na obniżeniu możliwości militarnych Rosji do tego stopnia,

i śmiertelnej walce o całkowite zniszczenie rywalizującej potęgi, natomiast nigdy przez prowadzenie rozmów czy kompromisy”. Europa zaczyna rozumieć naturę tej wojny?

– To prawda, Rosja nie odpuści. Nawet gdyby musiała się wycofać z Ukrainy. Moim zdaniem w tym momencie najbardziej przewidywalnym scenariuszem będzie zatrzymanie Putina przez własne wojsko, a on tego nie wytrzyma. I jeśli wskutek wewnętrzного przesilenia Rosja się nie rozpadnie i zostanie państwem kierowanym

z Moskwy, to próby dalszych agresji i zdobywania dawnych ziem imperium będą podejmowane. Rosjanie zawsze wyciągają wnioski ze swych sukcesów, ale i porażek. Wnioski z klęski mogą być nawet bardziej przydatne niż ze zwycięstwa. Oni teraz obserwują wzmacnianie się wschodniej flanki NATO bardzo uważnie. W przyszło-

MUSIMY WSPÓŁPRACOWAĆ Z NIEMCAMI, KTÓRZY PATRZĄ NA ROSJĘ **PODOBNI** JAK MY. JEŻELI NIE ZADBAMY, BY NIEMCY BYLI PO NASZEJ STRONIE, TO BĘDĘ PO STRONIE FRANCUSKIEJ.

by przestała zagrażać sąsiadom. Jest im to potrzebne, bo zdają sobie sprawę, że większość sił wojskowych i środków finansowych będą musiały przesunąć na Pacyfik ze względu na rosnące zagrożenie ze strony Chin. Dlatego słaba, niezagrożająca Europie Środkowo-Wschodniej Rosja daje możliwość wysyłania więcej armii w rejon Azji, a nie do Europy. USA chcą, by europejska część NATO była w końcu zdolna bronić się sama.

– Kennan pisał w 1947 r. w „Foreign Affairs”: „Rosja zawsze obawiała się obcej penetracji, bezpośredniego kontaktu między światem zachodnim a własnym... i nauczyła się poszukiwać bezpieczeństwa jedynie w długiej

ści jednym z ich celów będzie osłabianie spójności politycznej Sojuszu oraz UE. NATO jest również paktem politycznym i podejmowane działania militarne wymagają decyzji politycznych. Rosjanie wrócą do tego, co robili przez cały okres zimnej wojny, będą próbowali paraliżować polityczne funkcjonowanie NATO. Po drugie, bardzo mocno będą próbowali uwypuklać i grać na różnicach między poszczególnymi państwami NATO i UE. Kolejnym zadaniem rosyjskich planistów nie będzie wysyłanie czołgów, bo to nic nie daje, ale destabilizacja wewnątrz europejskich struktur. Od kilku lat piszę w różnych miejscach, że najsłabszym miejscem Sojuszu Północnoatlantyckiego jest sojusz polityczny i nadal tak pozo-



Martin Svárovský

Szef programu strategii bezpieczeństwa w think-tanku European Values (od 2019 r.). Przez 19 lat pracował w czeskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w tym jako zastępca dyrektora Departamentu Europy Środkowej i zastępca dyrektora Sztabu Planowania Polityki, zastępca szefa misji ambasad czeskich w Budapeszcie i Warszawie. Jest autorem koncepcji Forum Czesko-Polskiego.

staje. Rosjanie nie potrafią wymyślić nowych podziałów, ale doskonale rozgrywają te, które są.

– Z jednej strony wzmacnia się wschodnia flanka NATO i państwa Trójomorza, z drugiej mamy starą antyamerykańską UE, która nie chce USA w Europie i wciąż pogłębia integrację.

– Jedną z rzeczy, której najbardziej nie znoszę w Europie, to antyamerykanizm. To coś strasznego i wszędzie z tym trzeba walczyć. Francuzów nie zmienimy, ale dla Polski, Czech, Węgier i krajów bałtyckich bardzo poważnym pytaniem będzie, jakie oblicze przyjmie to w Niemczech. Znam się na polityce niemieckiej, jestem krytyczny wobec niektórych jej postulatów w polityce zagranicznej oraz bezpieczeństwa, ale trzeba też wiedzieć, że są tam ludzie, u których doszło do głębokich zmian. Duża część niemieckiej opinii publicznej ma dość Ostpolitik, mówią to coraz głośniejsze i wyraźniej.

– Widać to nawet po linczu Gerharda Schrödera.

– Z Niemcami można się dogadać. Musimy współpracować z Niemcami, którzy patrzą na Rosję podobnie jak my. Jeżeli nie zadamy, by Niemcy byli po naszej stronie, to będę po stronie francuskiej. Ostatnio często o tym rozmawiam z moimi polskimi przyjaciółmi i są tego samego zdania. Gdy dwa miesiące temu Emmanuel Macron był w Berlinie, to znowu

proponował Niemcom otwarcie jakiejś nowej platformy, nowej edycji UE otwartej na Rosję. Pomimo krytycyzmu nie możemy sobie odpuścić prób przeciągania Niemiec na naszą stronę.

– Mamy szansę zawalczyć o Niemców?

– Nie tak dawno był tam sondaż na temat wysłania sprzętu ciężkiego na Ukrainę. Było po połowie: 45 proc. było za, 45 proc. przeciw. To już jest duża zmiana. Gdyby się Pan pytał pół roku temu o hipotetyczną jeszcze wtedy wojnę na Ukrainie, to 80 proc. byłoby przeciw, a 20 proc. za. Na ile ta zmiana się utrzyma? To pytanie na przyszłość.

– Tymczasem Boris Johnson proponuje alternatywę dla UE z przewodnią rolą Londynu, bez Republiki Czeskiej. Wraca brytyjska zasada osłabiania największych krajów Europy?

– Z takich strategii nic nie wycho-
dzi. Przez kilka lat byłem odpowie-

dzialny za V4 ze strony czeskiej. Normalna inicjatywa regionalna – nic więcej, nic mniej. W obszarach strategicznych mamy wiele zbieżnych interesów, w innych kwestiach się różnimy. Nawet mi to nie przeszkadzało, bo taka jest natura sojuszy złożonych z wielu państw. Na hasło rzucone przez Johnso-
na trzeba patrzeć pragmatycznie i powątpiewać, by cokolwiek z tego wyszło.

– Ale sama Wielka Brytania odgrywa ciekawą rolę w tym konflikcie.

– Tak, bardzo pozytywną. Brytyj-
czycy bardzo mocno przyczynili

się do nakre-
cenia pomocy
amerykańskiej
dla Ukrainy.
Wielka Bryta-
nia była pierw-
szym z dużych
krajów, który
wysłał ciężki
sprzęt.

**– Może nie-
oczekiwanie
ta wojna idzie
na rękę Euro-
pie Środkowo-
-Wschodniej
i USA, bo Pu-
tin chciał
mniej NATO,
a ma więcej
i bliżej siebie?**

– Ukraińcy rozwiązują problem, którego cały świat nie był w stanie rozwiązać przez ponad dwadzie-
ścia lat. Owszem, jest nam na rękę dramatyczne osłabianie rosyjskiej armii. Musimy sobie zadać pyta-
nie, dlaczego wydajemy 2 proc. PKB na obronność? Głównie dla zagro-
żenia rosyjskiego. Przez tę wojnę zagrożenie ze strony Rosji mocno się skurczy. **S**

ZE STRONY
ANDREJA BABIŠA
DOSZŁO DO BŁĘDU
OGROMNEGO,
A NAWET **ZDRADY**
POLITYCZNEJ,
BO ZAPEWNIŁ
PREMIERA
MORAWIECKIEGO,
ŻE CZECHY
Z TUROWEM NIE
PÓJDAĆ DO SĄDU.

Eurojust: zbrodnie nie zostaną bez śladu

Europejska Agencja Współpracy Sądowej, czyli prokuratura europejska walcząca z łamaniem praw człowieka, w tym również ze zbrodniami wojennymi i przestępczością transgraniczną, rozpoczęła zbieranie dowodów zbrodni wojennych popełnianych przez Rosjan na Ukrainie. Nie chodzi wyłącznie o zabijanie cywilów. Nie mniejszą rolę odgrywają dowody gwałtów, uprowadzeń dzieci czy tortur – coraz częściej **powszechnych** na terenach okupowanych przez Rosję.

Wojciech Kulecki

Eurojust zapowiada, że żadna z tych zbrodni nie pozostanie bez śladu, a wszystkie dowody trafią do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze, który już jest przygotowany do największego po Norymberdze procesu przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Eurojust nie jest jedyną instytucją, która bada zbrodnicze działania rosyjskich żołdaków na Ukrainie. Choć jest instytucją, która pod koniec maja została wyposażona w najmocniejsze spośród wszystkich uprawnienia przyznane prokuratorom poszukującym dzisiaj dowodów zbrodni – nie tylko pod kątem ich popełnienia, ale przede wszystkim w sposób, który umożliwi postawienie przed międzynarodowymi sądami personalnie wszystkich, którzy brali w nich udział. Po raz pierwszy w historii ludzkości w procesie argument o „wykonywaniu rozkazów” nie będzie miał znaczenia i nie stanie

się okolicznością łagodzącą dla przestępców.

Miliony na procesy

Unia Europejska w wyjątkowo szybkim tempie przyjęła nowe przepisy umożliwiające unijnej agencji Eurojust zabezpieczenie, analizowanie i przechowywanie dowodów dotyczących przestępstw międzynarodowych – przy czym chodzi o wszystkie dowody, jakie prokuratorzy agencji znajdują na miejscu. Wśród nich są to zdjęcia satelitarne, fotografie zrobione przez prokuratorów lub przysłane przez ludność miejscową, nagrania video i audio, profile DNA, odciski palców czy fragmenty ciał.

Dowody te może później dowolnie długo przechowywać oraz badać je we współpracy z laboratoriami kryminalnymi, w tym również laboratoriami Europolu (wśród nich znajdują się najlepsze polskie laboratoria kryminalne). Eurojust

Fot. Carol Guzy / Prasa Zuma / FORUM





Irpień, Ukraina;
9 maja 2022 r.

może je również przedstawiać przed wszystkimi trybunałami i sądami w Europie i na świecie, w tym także przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze.

Europa chce na ten cel przeznaczyć miliardy euro, ale to nie jedyna strona, która zapłaci krocie za znalezienie i przedstawienie dowodów zbrodni. Udział w śledztwach zapowiadają m.in. służby kanadyjskie i tamtejsza dyplomacja, która chce pokryć koszty części postępowań. Przy czym mówimy o niebagatelnej kwocie miliona kanadyjskich dolarów.

– Kana-
da potępia
w najostrze-
szy sposób
wykorzysta-
nie przemocy
seksualnej
w konfliktach
zbrojnych i bę-
dzie współpra-
cować z partne-
rami takimi jak
MTK, by zakoń-
czyć bezkar-
ność tych ohyd-
nych zbrodni – mówi w specjalnym
oświadczeniu szefowa kanadyjskiego
MSZ Melanie Joly.

Władze Kanady prześlą dodatkowe fundusze Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu (MTK) na rozszerzenie dochodzeń w sprawach gwałtów dokonywanych podczas konfliktów zbrojnych – poinformowano w czwartek.

Niezależnie od tego odrębne postępowania prokuratorskie wszczęły również organy śledcze i sądy państw bałtyckich, Polski, Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych.

Powstała również działająca niezależnie od Eurojust międzynarodowa specgrupa prokuratorów; powołały ją Litwa, Polska i Ukraina. Tej grupie przewodzi prokurator i sę-

dzia Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. Do zespołu w ciągu najbliższych dni dołączyć mają śledczy ze Słowacji, Łotwy i Estonii.

Bez przebaczenia i okoliczności łagodzących

Międzynarodowy skład grup prokuratorskich nie jest przypadkiem. Ma on wykluczyć zarzuty, że ukraińscy prokuratorzy oraz sędziowie będą stronniczy, oraz pozwolić na wywołanie dowodów poza kraj, na terytorium którego toczy się wojna.

W kilku toczących się już procesach w sprawie zbrodni wojennych

i zbrodni prze-
ciwko ludzkości
na razie zapa-
dło tylko kilka
wyroków –
młody rosyjski
żołnierz, który
zabił cywila,
strzelając z ja-
dącego samo-
chodu, został
przez ukraiński
sąd skazany
na dożywocie.
Dwóch kolej-

W ŻADNYM PRZYPADKU ZBRODNIARZE PUTINA NIE BĘDĄ MOGLI LICZYĆ NA OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE.

nych – artylerzystów – na prawie 12 lat ciężkiego więzienia. We wszystkich przypadkach zastosowanie miał wyłącznie ukraiński kodeks karny, nieprzystosowany do obecnej sytuacji. Wyroki MTK w Hadze będą dużo poważniejsze. I z pewnością, zanim zapadną, zostaną poprzedzone wielomiesięcznym przesłuchaniem, podczas którego podejrzani będą musieli wskazywać innych sprawców zbrodni – w tym również swoich dowódców. Już teraz wiadomo, że w żadnym przypadku zbrodniarze Putina nie będą mogli liczyć na okoliczności łagodzące. Nie wiadomo, czy zgodzi się bronić ich jakiegokolwiek obrońca z zachodniego kręgu kulturowego. Rosyjscy prawnicy z procesów będą całkowicie wykluczeni. **S**

Kraj

Bitwa o KPO

to BITWA o UE

– Opozycja ma się czego obawiać. Gdyby Polska otrzymała te pieniądze, to rząd dostałby ogromny argument nie tylko finansowy, ale także polityczny oraz symboliczny. To na czas zbliżających się wyborów parlamentarnych potężny atut wizerunkowy – mówi prof. dr hab. **Kazimierz Kik**, politolog, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Komisja Europejska zaakceptowała Krajowy Plan Odbudowy. Rząd ogłasza sukces, opozycja niezadowolona.

– Ta sprawa według mnie pozytywnie się nie zakończy. To nie zaspokoi nie tyle oczekiwań Komisji Europejskiej, co większości Parlamentu Europejskiego i większości instytucji unijnych składających się z przedstawicieli lewicy. Ich wspólnym celem jest izolowanie od władzy ugrupowań niebędących spójnym elementem z większością w UE. Komisja będzie poszukiwała powodów, by ciągle tych pieniędzy Polsce nie przyznawać. Ta gra będzie się toczyła bardzo długo. Gdyby Komisja uznała za zadowalające to, co przyjął Sejm ws. kompromisu dotyczącego Izby Dyscyplinarnej i praworządności, to oznaczałoby przegraną polskiej opozycji i przegraną Komisji Europejskiej z polskim rządem.

– Politycy opozycji już mówią o „funduszu wyborczym rządu” i kręcą głowami z niezadowoleniem nad decyzją KE.

– Opozycja ma się czego obawiać. Gdyby Polska dostała te pieniądze, to rząd otrzymałby ogromny argument nie tylko finansowy, ale także polityczny oraz symboliczny. To na czas zbliżających się wyborów parlamentarnych potężny atut wizerunkowy. Dla Donalda Tuska jednak oznacza to klęskę. On jest

powiedzieć, że w ramach izolowania prawicy w Europie trzeba przeszkadzać takim rządów jak PiS. Wizyta Ursuli von der Leyen w Warszawie i wspólne wystąpienia z premierem Mateuszem Morawieckim są bardzo niebezpieczne dla opozycji, ponieważ to osłabia przekonanie elektoratu opozycji o antyeuropejskim PiS.

JEŻELI PiS DOSTANIE TO, CO CHCIAŁO, CZYLI PIENIĄDZE Z KPO, TO ZACHĘCI INNYCH DO PODOBNYCH **TWARDYCH POSTAW. TO NAWET NIE JEST SPÓR MIĘDZY UNIĄ A POLSKĄ, TO NIE JEST ATAK NA POLSKĘ.**

teraz w trudnej sytuacji, bo jako szef EPL był bardzo czynny w bojkotowaniu Europejskich Reformatorów, czyli PiS w PE, jednocześnie w kraju musiał mówić rzeczy, które nie są zbyt konfrontacyjne, bo nie może po prostu

– To precedens w bojkotowaniu nielewicowych rządów w Europie.

– Dokładnie, pięć głównych sił w PE przez lata robiło wszystko, by chronić unijny pakiet liberalno-lewicowy przed „populistyczno-prawicowymi”



przeciwnikami. Jak można to zrobić? Poprzez torpedowanie ich inicjatyw wszędzie tam, gdzie instytucje unijne na to pozwalają, przy czym wszystkie karty są w ręku Komisji.

– Czyli uważa Pan, że to spór czysto polityczny?

– Tak, to jest konflikt polityczny. Musimy pamiętać, że Unia jest wspólnotą i w ramach tej wspólnoty istnieje określony układ sił politycznych. Takie mniejszościowe ugrupowania jak PiS czy Fidesz są na widelcu i albo się je pokona, ale sprawią one, że inne kraje europejskie pójdą ich drogą i ten lewicowo-liberalny mainstream z czasem przegra. To walka, kto będzie decydował o Unii Europejskiej. Jeżeli PiS wygra te wybory, jak Fidesz niedawno, to co Bruksela zrobi? Nic. Można zaryzykować jedność Unii, ale tego nikt nie chce. Lepiej wyeliminować te siły polityczne, które zagrażają

jedności gospodarczej, ideologicznej i politycznej.

– Aż tak?

– Owszem, jeżeli PiS dostanie to, co chciało, to zachęci innych do podobnych twardych postaw. To nawet nie jest spór między Unią a Polską, to nie jest atak na Polskę. To próba przezwyciężenia tradycyjnej Europy z konserwatywnymi wartościami lewicową, ponowoczesną większością. W kolejce czekają już inni, choćby ostatnio Marine Le Pen we Francji, która doszła do drugiej tury wyborów.

– Gdyby rząd Zjednoczonej Prawicy jednak ten spór z Brukselą przegrał i pieniądze z KPO nie byłyby wypłacone, to PiS miałyby trudniej wygrać następne wybory?

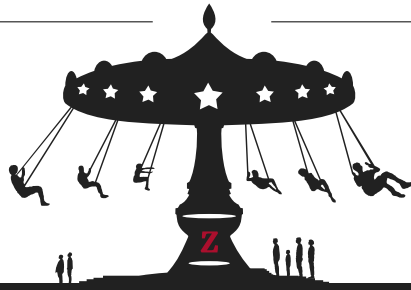
– Rząd obiecuje teraz 700+, trzynastki, czternastki i inne świadczenia. Ale nadchodzą czasy nieprzewidziane

przez tych, którzy tak mocno wspierają konflikt ukraińsko-rosyjski. Kryzys gospodarczo-finansowy przyjdzie za kilka miesięcy, za nim będzie kryzys społeczny. Mówienie dzisiaj, że za rok będziemy dawać 700 zł na dziecko może być nie do przeprowadzenia, bo inflacja te pieniądze po prostu zje. Za rok konsekwencje społeczne wojny na Ukrainie mogą mieć takie rozmiary, że politycznie nikt nie będzie umiał się z tym uporać i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Polska opozycja jest elementem ruchu oporu przed konserwatywną prawicą w Europie.

– KPO staje się symbolem dla całej Unii?

– Powtarzam, z jakichś powodów PiS wygrało dwa razy wybory, podobnie kilkakrotnie wygrał je Orbán na Węgrzech, a na popularności zyskuje Front Marine Le Pen we Francji. **S**

KARUZELA



BLOGGERAMI

ROSEMANN

DELFIN

JUŻ PRAWIE OFICJALNIE MÓWI SIĘ, ŻE MŁODY wilczek niedługo zluzuje starego basiora. Dla wielu wspierających opozycję to powód do nadziei na szybką i spektakularną zmianę. Zarówno jakości uprawianej polityki, jak i pozycji na scenie politycznej. Coś faktycznie musi w tym być, bo obecny przywódca ma taką kartotekę, że stanowi większy atut dla rządzących niż dla własnej formacji. Kontrolowana przez władze publiczna telewizja nie musi się zbytnio trudzić, by uderzać w jego wiarygodność. Ot, miewał po prostu w niektórych sprawach bardzo konkretne, można rzec, twarde stanowisko, tylko nie zawsze się z nim teraz zgadza.

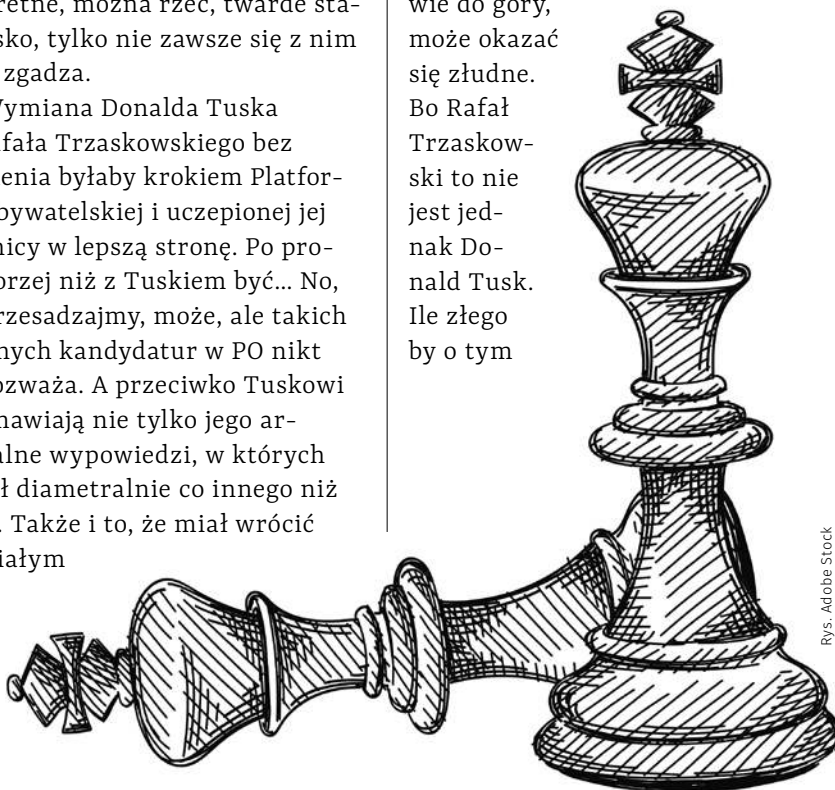
Wymiana Donalda Tuska na Rafała Trzaskowskiego bez wątplenia byłaby krokiem Platformy Obywatelskiej i uczepionej jej drobniczy w lepszą stronę. Po prostu gorzej niż z Tuskiem być... No, nie przesadzajmy, może, ale takich szalonych kandydatur w PO nikt nie rozważa. A przeciwko Tuskowi przemawiają nie tylko jego archiwalne wypowiedzi, w których mówił diametralnie co innego niż teraz. Także i to, że miał wrócić „na białym

koniu”, ale z tego powrotu wcale nic takiego nie wynika. Rządzący mają za sobą koszmarnie dwa lata i trwający rok, chyba jeszcze bardziej koszmarny od tamtych, i całkiem zrozumiałe byłoby, gdyby teraz szorowali po sondażowym dnie. Tym mocniej, że przeciwko sobie mają kogoś, kto twierdzi, że wie najlepiej, jak z nimi wygrywać. Ale nic takiego się nie dzieje. Główna siła opozycji ciągle w sondażach obserwuje plecy rywala.

Jednakże przekonanie, że z Trzaskowskim będzie już tylko z górki, a właściwie do góry, może okazać się złudne. Bo Rafał Trzaskowski to nie jest jednak Donald Tusk. Ile złego by o tym

ostatnim nie mówić. Na dobrą sprawę obaj mogą jak równi rywalizować tylko w kategorii wielkiego ego. We wszystkim innym prezydentowi Warszawy do Tuska daleko. Widać to choćby na przykładzie wypowiedzi Trzaskowskiego dotyczącej odblokowania przez Komisję Europejską środków na realizację polskiego Krajowego Planu Odbudowy. Mówienie wprost, że się podejmuje działania, które mogą opóźnić wypłatę Polsce pieniędzy, naraża Trzaskowskiego na zarzut działania przeciwko interesowi własnego kraju. Tym bardziej że nie kto inny jak właśnie jego rywal, Donald Tusk, wielokrotnie powtarzał, że te pieniądze powinny trafić do Polski. Co więcej, za każdym razem, gdy pojawiały się informacje o możliwym odblokowaniu funduszy, sugerował, że ruszy do Brukseli, by „dopilnować domknięcia tej sprawy”. Jak tam to „domykanie” wyglądało, nie wiemy i pewnie się nie dowiemy. W każdym razie, kiedy o nasze sprawy upominał się Tusk, rezultat był taki, jaki chce osiągnąć Trzaskowski. Tyle że nieco inaczej, bardziej profesjonalnie to wyglądało.

Nie jest tak, że Trzaskowski jest młodym, niedoświadczonym politykiem. Ma 50 lat i zdaje się być w PO od zawsze. Tyle że został w niej, gdy Tusk wyczyścił partię ze wszystkich, którzy mu mogli zagrozić. **S**



Rys. Adobe Stock



Karol Gac

Stabilizacja

Zjednoczona Prawica ma niezwykle szczęście do opozycji. Choć polska polityka obfituje w nieoczekiwane zdarzenia, to jedno jest w niej stałe – niezależnie od tego, jakie kłopoty akurat ma partia rządząca, to prędzej czy później może ona liczyć na wyciągniętą dłoń opozycji. I choć brzmi to absurdalnie, ostatnie siedem lat jest tego najlepszym dowodem.

Obecne problemy obozu rządzącego może nie są jeszcze tak duże, jak to już bywało w przeszłości, ale i sytuacja jest daleka od ideału. Nie dość, że za naszą wschodnią granicą toczy się wojna, co diametralnie zmieniło sytuację geopolityczną, to dodatkowo zmagamy się z jej różnymi konsekwencjami. W ubiegłym tygodniu Główny Urząd Statystyczny poinformował, że ceny towarów i usług w maju wzrosły o 13,9 proc. rdr. To oznacza, że wskaźnik inflacji jest najwyższy od ponad 24 lat. I niewykluczone, że będzie jeszcze gorzej.

Cały czas trwają też zawirowania wokół Krajowego Planu Odbudowy. Wiele wskazuje jednak na to, że – pomimo pozytywnych sygnałów i wizyty Ursuli von der Leyen w Polsce – droga do unijnych pieniędzy wcale nie jest tak prosta, jak się niektórym wydaje. Tym bardziej że politycy PO robią, co mogą, by ją wydłużyć. Weźmy chociażby prezydenta Warszawy i wiceszefa największej partii opozycyjnej Rafała Trzaskowskiego. Chociaż wciąż nie wie, czy bardziej jest potrzebny w stolicy, czy jednak w Sejmie, to wie za to, że Komisja Europejska będzie stawiała dodatkowe warunki, które będą musiały

być spełnione, aby unijne pieniądze popłynęły do Polski. I w związku z tym jest „dobrej myśli”.

W przypadku Brukseli nie musi być to akurat czczone gadanie. W końcu szefowa KE z entuzjazmem oznajmiła, że drogi Donald uosabia ich wartości, a teraz wraca do swojego kraju, aby ich bronić. Co w takim razie robił przez ostatni rok? Do końca nie wiadomo. Wiadomo za to, dlaczego dobrze się stało, że Adam Bodnar przestał być rzecznikiem praw obywatelskich. Wyjaśnił to dość czytelnie na łamach „Gazety Wyborczej”, ale pozwolą Państwo, że nie przytoczę tu tych absurdów.

Warto jednak zatrzymać się na chwilę przy spojrzeniu Bodnara na relacje z Brukselą. Otóż jego zdaniem, po wygranej opozycji powinniśmy „się związać umowami strategicznymi z różnymi organizacjami międzynarodowymi, które będą nam doradzały, jak reformować i naprawiać choćby wymiar sprawiedliwości, będą nas stabilizowały i ustawiały na kursie”. Jak widać, bez specjalnych doradców vel oficerów politycznych ani rusz. Przynajmniej prosto i czytelnie.

Podejście Bodnara oznacza faktyczną rezygnację z suwerenności i demokracji, ale bliskie jest temu, co reprezentuje duża część obozu liberalno-lewicowego. Zresztą powyższe przykłady tylko to potwierdzają. Może i są to małe klocki, ale łatwo odczytać, na jaką całość się składają. 2023 rok upłynie nam chyba pod znakiem misji stabilizacji.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

WĘGIEL

to prąd w kraju

Wojna prowadzona przez Moskwę powoduje, że Polska nie może odejść od węgla w energetyce tak szybko, jak przewidywano. W planie było dosyć szybkie zastępowanie węgla gazem, uznanym w UE za „zielony surowiec na czas przejściowy”. Obecnie ceny gazu i rosyjski szantaż gazowy spowodowały, że musimy ograniczyć rolę tego surowca w energetyce. Trzeba wytwarzać energię z surowca, który mamy w kraju, tylko to gwarantuje bezpieczeństwo energetyczne. Trzeba znacznie wydłużyć korzystanie z węgla, zanim przejdziemy na OZE i energetykę jądrową. O tych problemach z **Piotrem Pyzikim**, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, pełnomocnikiem rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego, rozmawia **Teresa Wójcik**.

– Wiadomo, że rachunki za prąd są wysokie, za węgiel na ogrzewanie w składach opałowych trzeba płacić po 1980 zł za tonę. Za ekogroszek jeszcze więcej. A jesienią ceny mogą być jeszcze wyższe. Jaka jest diagnoza tej sytuacji?

– Po napaści zbrojnej Rosji na Ukrainę i rozpoczęciu wojny 24 lutego zmieniło się bardzo wiele, a chyba najwięcej w energetyce. Nie wiemy, kiedy ta wojna się

zakończy ani jakie ostatecznie będą jej skutki. Mamy obecnie zerwanie łańcucha dostaw wielu surowców, w tym ropy, gazu i węgla. Na giełdach zapanowało szaleństwo wzrostu cen. Choć obecnie sytuacja się ustabilizowała, to ceny pozostały nadal bardzo wysokie. Trudno nawet próbować przewidzieć, co będzie dalej.

To się przekłada na sytuację na polskim rynku węgla energetycznego. Wiadomo, że 99,7 proc. węgla



Fot. portal.gov.pl

produkowanego w kraju zużywają elektrownie systemowe. Węgiel z importu trafia do odbiorców prywatnych i częściowo komunalnych. Do ogrodników, którzy muszą ogrzewać szklarnie, do mieszkańców domów jednorodzinnych, do małych lokalnych ciepłowni. Dotychczas to był w ogromnej większości węgiel importowany z Rosji, ponieważ był najtańszy, Rosjanie stosowali ceny dumpingowe. Ten

rosyjski węgiel miał powodzenie, choć jego parametry nie były najlepsze, ale jak powiedziałem – był tani. Import węgla rosyjskiego to było około 8 mln ton rocznie. Obecnie nie ma mowy o dostawach rosyjskich i trzeba węgiel dla wspomnianej gru-

py klientów sprowadzać od innych dostawców. I będzie to węgiel droższy, ponieważ z kilku powodów światowy popyt na węgiel energetyczny przewyższa podaż. Zwłaszcza w Azji. Więc ceny na giełdach są wysokie.

– W Polsce górnictwo węgla energetycznego nie zostało zlikwidowane. Czy nie możemy zwiększyć wydobycia w naszych kopalniach?

– To nie jest takie łatwe natychmiast zwiększyć produkcję węgla, żeby zastąpić dotychczasowy im-

port z Rosji. Obecnie wydobycie przy wykorzystaniu wszystkich możliwości możemy zwiększyć o 1 mln ton, za rok o 1,5 mln ton. Ze znacznie większym zwiększeniem produkcji – odpowiednio do zapotrzebowania – są tu poważne problemy. Po pierwsze wymagałoby to zwiększenia zatrudnienia w kopalniach, czyli przygotowania zawodowego nowych ludzi. By wykonywać zawód górnika, trzeba zdobyć wysokie kwalifikacje, co wymaga sporo czasu na szkolenie. Do tego nie wiadomo, czy znajdzie się tylu chętnych, nie każdy marzy o pracy w górnictwie. Po drugie – potrzebne byłyby nakłady na przygotowanie do eksploatacji nowych ścian i złóż. Nowe maszyny, urządzenia, obudowy, nowa infrastruktura. Bez tego odpowiednie zwiększenie produkcji węgla jest praktycznie niemożliwe i zagrażające bezpieczeństwu górników. Nie możemy się na to zgodzić.

Po trzecie – problemem byłoby finansowanie takich inwestycji, chociaż są one obecnie uzasadnione. W Komisji Europejskiej brak jest sygnałów zmiany czy korekty odnośnie do węgla i energetyki węglowej.

– Czy to znaczy, że Komisja Europejska w obecnej sytuacji kryzysu energetycznego w Europie nie zmieniła rygorystycznych założeń wobec śladu węglowego?

– Te założenia się nie zmieniły, choć jest otwarty problem konkurencyjności gospodarki zarówno polskiej, jak i europejskiej. Nie ma takich zmian w najnowszym programie. Tymczasem jest kilka państw członkowskich, które będą musiały zapewne odłożyć terminy zamknięcia elektrowni opartych na węglu, ponieważ będzie brakować gazu ziemnego do produkcji energii elektrycznej.

Albo z powodu embarga na rosyjski gaz, albo Rosja zakręci kurek. Tak jak zakręciła już Polskę, Bułgarię, Finlandię i Holandię.

To gaz ziemny został uznany za przejściowy „zielony” surowiec energetyczny, węgla to nie dotyczy. Można powiedzieć, że Komisja Europejska „kocha węgiel inaczej”, a my go kochamy tradycyjnie.

– Skarb Państwa planuje przejęcie spółek energetyki węglowej z grup kapitałowych PGE,

>

GŁÓWNYM BENEFICJENTEM TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ MUSI BYĆ STRONA SPOŁECZNA. RZĄD I PARTNERZY SPOŁECZNI SĄ UMÓWIENI NA REGULARNE KONTAKTY.

Enei, Energi oraz Tauron Polska Energia. Wszystkie aktywa związane z wytwarzaniem energii elektrycznej w elektrowniach na węgiel kamienny i brunatny mają zostać skonsolidowane w ramach Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego. Na jakim etapie jest realizacja powołania NABE?

– Na ten moment aktualny jest harmonogram, jaki przyjęliśmy w programie rządowym. Zakładamy, że utworzenie NABE nastąpi na początku nowego roku.

– Czy można przewidywać, jaka będzie cena akcji/udziałów spółek, które wejdą do NABE?

– Cena akcji/udziałów spółek nabywanych przez Skarb Państwa będzie mogła zostać ustalona dopiero po przeprowadzeniu procesu due diligence oraz sporządzeniu wycen. Finansowanie transakcji ma zostać zapewnione w oparciu o istniejące w Polsce instrumenty prawne oraz zgodnie z obowiązującymi regułami budżetowymi.

Po wydzieleniu aktywów węglowych koncerny energetyczne skupią się na realizacji nisko- i zeroemisyjnych inwestycji. NABE będzie właścicielem aktywów węglowych oraz będzie zapewniać bezpieczeństwo energetyczne kraju. Chodzi o to, aby transformacja energetyczna nie ograniczyła polskim obywatelom dostępu do prądu. Aby nie doszło do obniżenia cywilizacyjnego standardu życia społeczeństwa.

Sytuacja na Ukrainie ma bardzo istotny wpływ na nasze bezpieczeństwo energetyczne.

W związku z czym rząd podejmuje działania idące w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa w rozumieniu prąd dostępny w każdym polskim domu. Prąd w przystępnej cenie dla każdego obywatela naszego kraju. Prąd ma też swoją narodowość, więc w Polsce musi być polskiej produkcji, to dzisiejsza definicja suwerenno-

ści. A należy pamiętać, że ubóstwo energetyczne jest klęską dla każdego kraju.

– Zawarte zostało w ubiegłym roku porozumienie społeczne ze związkami zawodowymi w górnictwie. Kiedy to porozumienie wejdzie w życie?

– Porozumienie, ponieważ obejmuje m.in. kwestie pomocy publicznej, musi być notyfikowane przez Komisję Europejską. Rząd złożył wniosek o notyfikację porozumienia do Brukseli.

Wobec wojny na Ukrainie dotychczasowa polityka klimatyczna Unii Europejskiej we wszystkich aspektach powinna zostać zmieniona. Przestrzeń bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa energetycznego, należy traktować jako sprawę podstawową. Z polskiego punktu widzenia najistotniejszym czynnikiem bezpieczeństwa jest obecnie struktura wytwarzania

energii, która u nas jest oparta na węglu.

Jednak dotychczas nie mamy odpowiedzi z Brukseli w sprawie notyfikacji porozumienia. Oczywiście wszystkie zmiany, jakie mogą być wprowadzone do tego dokumentu, muszą mieć zgodę strony społecznej. Jeśli chodzi o nasz harmonogram działań

WOBEC WOJNY NA UKRAINIE DOTYCHCZASOWA POLITYKA KLIMATYCZNA UE WE WSZYSTKICH ASPEKTACH POWINNA ZOSTAĆ ZMIENIONA.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA OBECNIE NAJISTOTNIEJSZYM CZYNNIKIEM BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO JEST STRUKTURA WYTWARZANIA ENERGII. W POLSCE OPARTA NA WĘGLU.

w górnictwie, zawarty w umowie społecznej, nic nie zmienia się ze strony rządu. Głównym beneficjentem transformacji energetycznej musi być strona społeczna. Dlatego kluczowy jest dialog ze stroną społeczną. Rząd i partnerzy społeczni umówili się na regularne kontakty. **S**



Waldemar Biniecki

Mówmy o Polsce i pokazujmy to, co robią Polacy dla Ukrainy

Przez ostatni tydzień przebywam w Polsce. Spotykam na ulicach wielu Ukraińców. W restauracjach i sklepach obsługują mnie świetnie mówiący po polsku Ukraińcy. Ważne jest, aby opowiadać o tym, jak Polacy otworzyli serca dla swoich sąsiadów. W Gdyni spotkałem wielu dziennikarzy na uroczystości przyznania nagród Macieja Płażyńskiego w Muzeum Emigracji w Gdyni, gdzie wręczono statuetki i dyplomy osobom, które publikują na temat Polonii i Polaków za granicą, a także na temat Polski w mediach ma świecie. Na drugi dzień odbyła się debata: Jak pisać, mówić o Polsce i Polakach za granicą, a jak o Polonii w Polsce? Czy dziennikarze związani na różne sposoby z Polską mają obowiązek dbać o wizerunek Polski i Polaków, przyczyniać się do rozślawiania Polski? Gdzie jest granica, za którą skrada się propaganda? W debacie wzięli udział Kasia Madera z BBC World Service, Kamil M. Turecki, autor cyklu publikacji na portalu Onet o dalszych losach Polek i Polaków zamieszkałych w USA, którzy byli świadkami lub uczestnikami tragicznych wydarzeń z 11.09.2001 r., Karolina Przewrocka-Aderet z „Kalejdoskopu”, kwartalnika polskojęzycznego w Izraelu, oraz moja skromna osoba z „Kuryera Polskiego” w USA. Debata pokazała, że narracja polska za granicą potrzebuje strategicznej wizji i ponadpartyjnej współpracy wszystkich zaangażowanych w polski przekaz. Istotną kwestią jest powoli zamykające się okienko dla polskiej narracji za granicą. A sprawą kluczową jest pokazywanie w praktyce tego, co robią Polacy dla Ukrainy i Ukraińców. Zatrzymaliśmy się również w moim rodzinnym mieście Bydgoszcy,

gdzie moja żona dr Susan Yelich Biniecki wręczyła certyfikaty z Kansas State University dla nauczycieli z IV LO w Bydgoszcy – Małgorzaty Zenelt i Mariana Konicza, którzy wzięli udział w międzynarodowej konferencji na temat pomocy edukacyjnej dla młodzieży ukraińskiej w Bydgoszcy. Debata ta organizowana jest przez wspomniany uniwersytet i ma na celu pokazać amerykańskim elitom, w jaki sposób polskie społeczeństwo pomaga wdrożyć ukraińską młodzież w polski system edukacyjny. Większość uchodźców z Ukrainy to kobiety, dzieci i młodzież. Spotkaliśmy się również w bydgoskim ratuszu, aby uwrażliwić radców miejskich na istotę pokazywania tej narracji za granicą i wsparcie dla inicjatywy kontynuacji tej debaty. Zbudowanie międzynarodowej narracji o Polakach pomagających Ukrainie i Ukraińcom to nie tylko debaty polityków, ale konkretne przykłady działań polskiego społeczeństwa obywatelskiego i wszelkich władz różnych szczebli, pokazujące konkretne działania i efekty tych działań. IV Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszcy jest właśnie takim przykładem szybkiego podjęcia decyzji i działania wszystkich nauczycieli – ludzi dobrej woli, którzy bez wahania podjęli szybkie i profesjonalne decyzje o przyjęciu młodzieży ukraińskiej w lokalny system nauczania i pracy z nimi. Większość polskiej młodzieży i nauczycieli jest również aktywnie zaangażowana w akcje charytatywne na rzecz Ukrainy. O tym wszystkim powinna dowiedzieć się społeczność globalna. A polskie i polonijne media z pomocą polskich konsulatów powinny te informacje kolportować za granicą. **S**

KGHM na dużym plusie

Pomimo niepewnej sytuacji makroekonomicznej w pierwszym kwartale 2022 roku KGHM wypracował najwyższy w historii zysk (EBIDTA). Wyniósł on 3133 mln zł i był o **20 proc. większy** w stosunku do zysku wypracowanego w trzech pierwszych miesiącach roku ubiegłego. To wynik konsekwentnej realizacji strategii i optymalizacji działań na poziomie operacyjnym. Koncern przedstawił też Raport Zintegrowany za 2021 rok.

| Andrzej Berezowski |

Dobre wyniki finansowe wynikają ze wzrostu produkcji i sprzedaży miedzi płatnej o 4 proc. w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego. Wyższą produkcję koncern osiągnął dzięki wzrostowi dostępności wsadów obcych, np. złomu, większej dyspozycyjności ciągów technologicznych w KGHM Polska Miedź S.A. oraz wzrostowi produkcji miedzi w zakładach zagranicznych: w Sierra Gorda i kopalni Robinson.

KGHM może poszczycić się najwyższym w skali świata wzrostem produkcji. Spółka utrzymała również stabilny poziom kosztów. Konsekwentnie realizuje też przyjętą strategię. Inwestuje w zeroemisyjne źródła energii, w tym małe elektrownie jądrowe, farmy wiatrowe oraz technologie wodorowe.

Pomoc Ukraińcom

Spółka zaangażowała się w pomoc uchodźcom oraz osobom pozostającym w napadniętym kraju. Koncern m.in. przyjął do swych ośrodków uzdrowiskowych ukraińskie rodziny oraz przekazał łóżka, materace, a także niezbędny sprzęt

organizacjom pomagającym bezpośrednio uchodźcom. W Lubinie uruchomił Centrum Pomocy dla Ukraińców oraz sfinansował transport leków dla ukraińskich szpitali.

Szacunek dla praw pracowniczych

Wraz z prezentacją wyników finansowych za pierwszy kwartał 2022 roku KGHM przedstawił Zintegrowany Raport za ubiegły rok. Raporty tego typu zawierają informację na temat wszystkich ważnych aspektów funkcjonowania dużych przedsiębiorstw i grup, w tym dane dotyczące pracowników i relacji panujących w organizacji.

KGHM w roku 2021 zatrudniał przeszło 18 000 pracowników, a w całej grupie KGHM pracowało 34 286 osób. W stosunku do roku 2020 zatrudnienie w koncernie nieznacznie wzrosło. W relacjach z pracownikami spółka kieruje się zdefiniowanymi



Fot. mat. prasowe KGHM Polska Miedź S.A.

KGHM ZANAM – Pracodawca Przyjazny Pracownikom

W 2021 roku spółka należąca do grupy KGHM ZANAM uzyskała nagrodę „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” w konkursie wyjątkowym, w którym nagrody za szczególne przestrzeganie praw pracowniczych oraz podejmowanie działań na rzecz pracowników przyznają pracodawcom pracownicy zrzeszeni w organizacjach zakładowych „S”. Aplikacje organizacji są weryfikowane przez kapitułę konkursu. Honorowy patronat nad konkursem objął Prezydent RP.

i jasno wyartykułowanymi zasadami. Jedną z nich jest poszanowanie praw pracowników do zrzeszania się w organizacjach pracowniczych i związkach zawodowych oraz do prowadzenia negocjacji zbiorowych. Niemal we wszystkich spółkach grupy, również w tych zagranicznych, działają sformalizowane organizacje zakładowe. Ze związkami zawodowymi

mi zarząd prowadzi dialog, w wyniku którego m.in. osiągnięto porozumienia w sprawie kształtowania płac i świadczeń pracowniczych. Podstawowym punktem porozumienia był protokół dodatkowy do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników KGHM Polska Miedź S.A. podwyższający m.in. od 1 stycznia stawki płac zasadniczych o 5,2 proc. Warto

podkreślić, że KGHM jako jeden z niewielu koncernów działających w Polsce może poszczycić się posiadaniem Zbiorowego Układu Pracy.

W styczniu 2022 roku związki zawodowe i zarząd ponownie uzgodniły warunki kształtowania się płac i świadczeń pracowniczych w koncernie, w tym protokół dodatkowy do ZUZP. W wyniku osiągniętego porozumienia nastąpił m.in. wzrost miesięcznych stawek płac zasadniczych o 10 proc.

BHP na najwyższym poziomie

2021 rok spółka rozpoczęła ze Złotą Kartą Lidera Bezpiecznej Pracy. Wyóżnienie przyznaje Komisja Wyboru Liderów Bezpiecznej Pracy działająca przy Centralnym Instytucie Ochrony Pracy – Państwowym Instytucie Badawczym (CIOP-PIB) na okres 2 lat. KGHM złotą kartę uzyskuje nieprzerwanie od 2002 roku, co świadczy o wysokich standardach z zakresu bezpieczeństwa pracy. Ich utrzymanie nie byłoby możliwe bez wprowadzenia i kontynuowania programów z zakresu BHP. W 2021 roku koncern realizował m.in. długoterminową wizję „Zero wypadków z przyczyn osobowych i technicznych, zero chorób zawodowych wśród naszych pracowników i kontrahentów”, a także Program „Think About Consequences” (Poprawy Bezpieczeństwa Pracowników) oraz Program niwelujący najczęstsze zagrożenia w bezpieczeństwie pracy poprzez wykorzystanie innowacyjnych technologii zgodnie z zaktualizowaną strategią spółki do roku 2023. W koncernie działa też Rada Bezpieczeństwa Pracy, w której skład wchodzi przedstawiciele pracodawców, strony społecznej oraz zakładowi społeczni inspektorzy pracy. W efekcie działań z zakresu BHP liczba wypadków (bez tych wynikłych z przyczyn naturalnych) spadła ze 194 do 150. Około 96,4 proc. z nich miało charakter lekki. **S**



Artykuł powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź S.A.

Zagranica

Koszmar współczesnego **NIEWOLNICTWA**

Aresztowanie Jacques'a Bouthiera, jednego z najbogatszych Francuzów i Europejczyków, za handel ludźmi i gwałt na nieletniej wstrząsnęło Francją. I przywróciło do publicznego dyskursu temat handlu ludźmi w Europie – **dyskretnie niezauważanego** przez ostatnie lata przez europejskie elity. Tymczasem problem jest coraz poważniejszy – szczególnie w kontekście rosyjskiej inwazji na Ukrainę i bezprecedensowej migracji Ukraińców do Europy.

| Wojciech Kulecki |

Jacques Bouthier, potentat na rynku ubezpieczeń, prezes francuskiej firmy Assu, średniego wzrostu łysiejący Francuz, którego zna

każdy nastolatek i dorosły obywatel V Republiki ze względu na bogactwo i – ostatnio – okrucieństwa, których dopuszczał się wobec zniewalanych

przez siebie kobiet, kupowanych na własność.

Bouthier przez pięć lat trzymał w niewoli 22-letnią Francuzkę, którą

gwałcił i wykorzystywał niemal każdego dnia, i... zamienił na 14-letnie dziecko, kiedy uznał, że dotychczasowa niewolnica jest dla niego za stara.

Zeznania, które po ucieczce z eleganckiej willi złożyła ofiara multimilionera, są wstrząsające – ze szczegółami opisują bowiem nie tylko to, jak traktował ją bogaty Francuz, ale również to, w jaki sposób gwałcił i filmował swoje gwałty na 14-letniej dziewczynce. Owe nagrania miały być dla milionera gwarancją, że porwane kobiety nie będą skarżyć się policji w obawie przed ujawnieniem nagrań opinii publicznej.

Nagrań nie obejrzał nikt poza śledczymi – niemal natychmiast milionerowi postawiono zarzuty wielokrotnych gwałtów, porwań, handlu ludźmi oraz pedofilii i gwałtu na nieletniej poniżej 15. roku życia. Pewne jest, że bez względu na bogactwo Bouthier spędzi w areszcie resztę życia, a ponieważ osadzeni raczej nie lubią milionerów, a jeszcze mniej pedofilów – będą to najcięższe lata jego życia.

Jak znaleźć handlarza

Sprawa Jacques'a Bouthiera pozwoliła jednak wrócić do dyskusji o największej zbrodni współczesnego świata, czyli handlu ludźmi, i współczesnym niewolnictwie, problemie, o którym w Brukseli starano się nie rozmawiać, ponieważ najgłośniejsze sprawy z ostatnich lat odkrywano w tych krajach Unii Europejskiej, które stawiały się we wspólnocie za wzór demokracji i poszanowania praw człowieka. Na liście państw, w których wykrywano niewolnictwo, w tym zmuszanie do prostytucji i handel ludźmi, jest również Wielka Brytania, która Unię Europejską wprawdzie opuściła, ale z problemem wciąż nie potrafi sobie poradzić. Stąd tak częste nad Tamizą denuncjacje

prasowe o znalezieniu kolejnego przedsiębiorcy, który wykorzystywał niewolniczą pracę imigrantów, czy właścicielach nieruchomości, którzy uzależniali od siebie ludzi przy pomocy długu.

Problem w najbliższym czasie będzie jeszcze narastał – a to w związku z pojawieniem się na rynku pracy i w przestrzeni publicznej milionów Ukraińców, którzy uciekli ze swojej ojczyzny przed rosyjską wojną.

Już dzisiaj niektóre środowiska mówią, że to właśnie młode matki staną się kolejnym celem zachodnich mafii zajmujących się zmuszaniem do prostytucji i okradaniem młodych kobiet. Większość organizacji zwalczających handel ludźmi już

wpłaty określonych i zawsze takich samych kwot w jednym mieście, a wypłaty robione inną kartą w innym mieście, to również w grę wchodzi prostytucja. Nieco inne schematy funkcjonują w przypadku wymuszania i niewolniczej pracy. Tu najczęściej obserwujemy wielu klientów dostających lub wpłacających bardzo małe kwoty, ale mieszkających pod jednym adresem. Adresem, który wskazuje, że aż tyle osób nie powinno tam mieszkać.

Handel organami pilnowany przez policję

Jednak najmroczniejszą stroną współczesnego niewolnictwa jest handel organami. Wiele osób – szczególnie z krajów pogrążo-

TO WŁAŚNIE MŁODE MATKI MOGĄ STAĆ SIĘ KOLEJNYM CELEM ZACHODNICH MAFII ZAJMUJĄCYCH SIĘ ZMUSZANIEM DO PROSTYTUCJI I OKRADANIEM MŁODYCH KOBIET.

przygotowuje zespoły, które mają to wykrywać i uniemożliwiać. Niezależnie od tego bankowi inspektorzy kontroli przechodzą przyspieszone szkolenia wykrywania przypadków wymuszonej pracy i prostytucji poprzez nietypowe operacje bankowe. Wbrew pozorom to właśnie one najczęściej i najpełniej wskazują i skalę, i kierunki problemów.

W jaki sposób?

– Jeżeli właściciel konta bankowego udziela wielu pełnomocnictw do rachunku i karty osobom niespokrewnionym, to niemal na pewno chodzi o wymuszenia związane z prostytucją – mówią bankowcy. – Jeżeli zauważamy dość częste

nych w chaosie czy wojnie – trafia w ręce oprawców, którzy porywają ich wyłącznie w celu sprzedaży ich organów. Szczególnie trudne to jest, kiedy problem porwań i handlu ludźmi w kontekście przeszczepu organów dotyczy dzieci.

W przypadku dzieci uprowadzonych – najczęściej przez rosyjskie gangi – z Ukrainy i wywożone do Europy Zachodniej śledztwa w podobnych sprawach prowadzą policje brytyjska, niemiecka, francuska i holenderska. Pod obserwacją służb znajdują się obecnie wszystkie prywatne kliniki zajmujące się przeszczepami oraz lekarze, którzy dokonują ich lub kwalifikują organy nadające się do przeszczepu. 



Fot. Adobe Stock

W ostatnim czasie Polska i Litwa mają naprawdę dobre i przyjacielskie relacje. Wspólne mianowniki w polityce międzynarodowej, bezpieczeństwie i energetyce zbliżają państwa na poziomie strategicznym, a bliskość kulturowa i wspólna historia pomagają budować narrację łączącą oba narody. Jednak mimo to w sprawach zwykłych ludzi **nie jest tak kolorowo**, bo litewska Polonia ma swoje problemy, czego przejawem są przykłady dyskryminacji polskich szkół.

Konrad Wernicki

Polacy są najliczniejszą mniejszością narodową na Litwie i stanowią ok. 6,5 proc. ludności tego kraju (przeszło 180 tys. osób). Mieszkają głównie w Wilnie, stolicy państwa, gdzie faktycznie mogą czuć się jak mniejszość, ale są rejony, w których są większością, jak chociażby w rejonie solecznickim, gdzie aż 78 proc. ludności to Polacy. Nie może zatem dziwić, że na Litwie funkcjonują polskie szkoły, gdzie dzieci uczą się polskiego języka, historii i kultury. Ba, Litwa jest

jedynym krajem, poza Polską rzecz jasna, w którym istnieje kompletny system oświaty w języku polskim. Polskich szkół na Litwie jest blisko 100 i to się chwali, ale mają one swoje problemy, co chciała nagłośnić Renata Krasowska, dyrektor Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu, przyjeżdżając na XXX Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Zakopanem.

– Obecnie już pięć miesięcy żyjemy w bardzo smutnych nastrojach.

22 grudnia 2021 roku wprowadzono poprawki do uchwały w sprawie zmian dotyczących reorganizacji sieci szkół, realizujących formalne programy nauczania. Mer samorządu trockiego 23 grudnia wydał rozporządzenie, by stworzyć komisję zajmującą się reorganizacją sieci szkół w rejonie trockim. Nasze gimnazjum oraz Szkoła Podstawowa im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach będą objęte tą reformą. Za jej sprawą zostanie zlikwidowany status prawny



„Mam nadzieję, że Solidarność stanie w obronie naszych polskich szkół i pomoże nam zachować szkołę w naszej miejscowości”.

RENATA KRASOWSKA,

dyr. Gimnazjum im. L. Komołowskiego w Połukniu na Litwie

szkół, które noszą imiona dwóch wielkich Polaków i przyjaciół Wileńszczyzny – prof. Andrzeja Stelmachowskiego i wielkiego działacza Solidarności, prezesa „Wspólnoty Polskiej” śp. Longina Komołowskiego – mówi dyrektor polskiej placówki i wyjaśnia, że szkoły polskie nie są traktowane na równi ze szkołami litewskimi.

– W naszym rejonie reorganizowane są cztery szkoły: dwie szkoły z językiem litewskim i dwie z językiem polskim. Niestety, nie jesteśmy równo traktowani. Dwie litewskie szkoły są reorganizowane w minimalny sposób. Zostaną im odebrane dwie klasy, ale zachowają swój status prawny, pozostaną samodzielne. Natomiast szkoły polskie, z polskim językiem nauczania, są reorganizowane w drastyczny sposób. Odbierane są po dwie klasy oraz są pozbawiane statusu prawnego. Zostaną filiami innych szkół. Szkoła w Starych Trokach zostanie filią szkoły w Trokach, natomiast Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu zostanie filią szkoły w Landwarowie – ubolewa dyrektorka gimnazjum, wskazując jednocześnie na pogorszenie warunków edukacji dla samych zainteresowanych, czyli dzieci.

– Nasza szkoła jest oddalona od innych szkół, więc nasze dzieciaki do 11. klasy będą miały spory problem z dojazdem. Pierwsze dziecko, które wsiądzie do autobusu szkolnego z najdalej oddalonego punktu od szkoły, spędzi półtorej godziny na dojeździe do niej. O jakiej jakości nauczania możemy mówić, jeśli takie dziecko spędzi 3 godziny na samym transporcie z i do szkoły? – zastanawia się Renata Krasowska.

Czarne chmury nad szkołami

Jak widać, sytuacja nie napawa optymizmem, a może być jeszcze gorzej. Wobec planowanej reformy wiele polskich szkół w mniejszych miejscowościach może przestać istnieć, na co zwraca uwagę dyrektorka Gimnazjum im. Longina Komołowskiego. – W poprawkach do uchwały jest zapis, że w 2026 r. liczebność klas gimnazjalnych na prowincji, w małych miejscowościach, będzie musiała wynosić 21 osób. Gdzie na prowincji znajdziemy tyle dzieci do jednej klasy? Nawet szkoły wileńskie nie mają takiej liczebności! Nie tylko nam grozi likwidacja polskich szkół, ale również polskim szkołom w Wilnie i na całej Wileńszczyźnie. Musi powstać ustawa, która będzie chroniła mniejszości narodowe na Litwie.

Dużo interweniowaliśmy w tej sprawie. Gościliśmy Jana Dziedziczaka, Pełnomocnika Rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą. Pan Dziedziczak zapewniał, że dla polskich władz ta sytuacja nie jest obojętna, ale na razie żadnych działań nie ma. My chcielibyśmy i bardzo prosimy, by podjąć jakieś oficjalne akcje, by nasze szkoły zostały zachowane – apeluje dyrektorka polskiej szkoły.

Opisywana sytuacja Polonii na Litwie nie współgra z partnerskimi relacjami polsko-litewskimi na szczeblu państwowym. Wygląda to tak, jakby polscy oficjele nie chcieli tych dobrych relacji popsuć, ale przecież los zwykłych ludzi też ma znaczenie. Tym bardziej, że cała sprawa nosi znamiona depolonizacji, czy też litwinizacji Polonii, na co wskazuje Renata Krasowska. – Likwidacja tych

dwóch szkół w rejonie trockim to taki pierwszy krok ku litwinizacji. Jak nie będzie tej szkoły, to rodzice wyślą swoje dzieci do innej, najbliższej placówki, a to będzie już szkoła tylko z językiem litewskim. Jeśli nie będzie polskich szkół, zaniknie polskość na Litwie – podkreśla zatroskana dyrektorka.

Wsparcie Solidarności

Gimnazjum im. Longina Komołowskiego, słynnego działacza Solidarności, od samego początku miało wsparcie ze strony struktur związkowych „S”, a dokładnie od Regionu Pomorza Zachodniego, które współpracuje z placówką w zakresie organizacji wycieczek, szkoleń i innych aktywności dla uczniów placówki.

– Nasze szkoły kultywują polskie tradycje naszych przodków. Staramy się wdrażać wartości chrześcijańskie naszym uczniom, świętujemy wszystkie polskie święta, a podczas pochodów niesiemy flagi Solidarności. Kiedy nadano imię Longina Komołowskiego naszej szkole, Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego wziął nas pod swoją opiekę. Właśnie dzięki nim nasze dzieciaki mają wycieczki podczas wakacji, np. do Szczecina, gdzie dzieci szkolą się w dziedzinie mediatorstwa, bo jak wiemy, nasz patron był uznanym mediatorem. Takie wycieczki to także doskonała okazja do podszkolenia języka polskiego. Organizowanych jest wiele zajęć edukacyjnych, rozwojowych, właśnie dzięki ogromnej pomocy Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność”.

Dziś mam nadzieję, że Solidarność stanie w obronie naszych polskich szkół i pomoże nam zachować swoją szkołę w naszej miejscowości – mówi dyrektor Krasowska.

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda w rozmowie z dyrektorką Renatą Krasowską zapewnił, że Solidarność zrobi wszystko co w jej mocy, by zabezpieczyć byt polskich szkół na Litwie. **S**

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **7 CZERWCA** zdarzyło się:

1951 – W więzieniu w Landsbergu Lech w Bawarii stracono ostatnich 7 zbrodniarzy nazistowskich;

1981 – Izraelskie lotnictwo zniszczyło iracki reaktor jądrowy Osirak.

Nocna zmiana

„Panowie, policzmy głosy”, „ale to trochę... gangsterski chwyt...” – cytaty z filmu Jacka Kurskiego i Michała Balcerzaka dokumentującego kulisy „Nocnej zmiany”, czyli obalenia rządu premiera Jana Olszewskiego, weszły już do **mowy potocznej**. 4 czerwca minęło 30 lat od tamtych wydarzeń.

| Agnieszka Żurek |

Bezpośrednią przyczyną politycznego zamachu na rząd Jana Olszewskiego była walka z ustawą lustracyjną mającą na celu ujawnienie powiązań najwyższych urzędników państwowych z komunistycznymi służbami.

Sprawa rosyjskich wojsk

Tak zwane teczki Macierewicza (ówczesnego szefa MSWiA odpowiedzialnego za przygotowanie listy tajnych współpracowników komunistycznego reżimu) wzbudziły postrach wśród parlamentarzystów i pełniące go wówczas urząd prezydenta Lecha Wałęsy.

Premier, wywodzący się z nieuwikłanego we współpracę z komunistami Porozumienia Centrum, nie cieszył się poparciem ani prezydenta, ani większości parlamentarnej. Jed-

nym z głównym punktem spornych z Lechem Wałęsą był formułowany przez rząd Olszewskiego postulat wycofania wojsk rosyjskich z terytorium Polski.

Fundamentalnym zadaniem, jakie stawiał sobie ten pierwszy w powojennej Polsce rząd wyłoniony przez parlament po całkowicie wolnych wyborach w 1991 roku, była dekomunizacja polskiego życia publicznego, obejmująca także

sferę gospodarczą. Przygotowywana przez zespół

pod kierownictwem Antoniego Macierewicza lista tajnych współpracowników służb komunistycznych miała zostać ujawniona jesienią

1992 roku. Sprawy

jednak przyspieszyły w wyniku kryzysu parlamentarnego zapoczątkowanego przez Unię Wolności, największą partię w ówczesnym Sejmie, która złożyła

LISTA
TAJNYCH
WSPÓŁPRACOWNIKÓW
SŁUŻB
KOMUNISTYCZNYCH
MIAŁA ZOSTAĆ
UJAWNIONA JESIENIĄ
1992 ROKU. SPRAWY
JEDNAK
PRZYSPIESZYŁY.



Fot. T. Gutry

wniosek o wotum nieufności dla rządu. W odpowiedzi poseł Janusz Korwin-Mikke złożył projekt uchwały lustracyjnej, który został przyjęty przez parlament i zobligował ministra Macierewicza do przekazania Sejmowi listy nazwisk posłów, senatorów, ministrów, wojewodów, sędziów i prokuratorów będących tajnymi współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa

i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945-1990. Na drugiej liście, przekazanej jedynie najważniejszym osobom w państwie, znalazły się także nazwiska prezydenta Lecha Wałęsy i marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego.

„Aresztowano mnie wiele razy. Za pierwszym razem, w grudniu 1970 roku, podpisałem 3 albo 4 dokumenty. Podpisałbym prawdo-

podobnie wtedy wszystko, oprócz zgody na zdradę Boga i Ojczyzny, by wyjść i móc walczyć. Nigdy mnie nie złamano i nigdy nie zdradziłem ideałów ani kolegów” – głosiła treść komunikatu przekazanego 4 czerwca w południe Polskiej Agencji Prasowej przez Kancelarię Prezydenta. Kilkadziesiąt minut później oświadczenie zostało wycofane, a sam Lech Wałęsa stwierdził, że dowody przeciwko niemu zostały sfabrykowane.

Panowie, policzmy głosy

Prezydent zwołał następnie nocną naradę, w której wzięli udział m.in. Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Mieczysław Wachowski, Donald Tusk, Leszek Moczulski, Waldemar Pawlak, Stefan Niesiołowski i Ryszard Bugaj. Treść rozmów toczących się na tym spotkaniu została sfilmowana, a nagranie ujawnili później dziennikarze Jacek Kurski i Michał Balcerzak, tytułując swój dokument „Nocna zmiana”.

To tam padły znamienne słowa Donalda Tuska: „Panowie, policzmy głosy”. Przyszły premier rozważał, kto poprze wotum nieufności dla rządu Jana Olszewskiego i jakie szanse miałyby na stanowisku premiera wytypowany przez zgromadzonych u Wałęsy członków narady Waldemar Pawlak. On sam miał poważne wątpliwości, określając całą operację mianem „gangsterskiego chwytu”. Na temat „nocnej zmiany” i obaw Pawlaka Kazik Staszewski nagrał później słynny przebój pt. „Lewy czerwcowy” ze słowami „Panie Waldku, pan się nie boi, dwie trzecie Sejmu za panem stoi!”.

Zwolennicy utrzymania w tajemnicy listy tajnych współpracowników komunistycznej bezpieki rozpuszczali podczas puczu plotki o rzekomym postawieniu w stan gotowości przez rząd Olszewskiego Jednostek Nadwiślańskich, >



Naród powinien wiedzieć, że nieprzypadkowo właśnie w chwili, kiedy możemy ostatecznie oderwać się od komunistycznych powiązań, staje nagły wniosek o odwołanie rządu.

JAN OLSZEWSKI

co miałoby skutkować wojną domową. Plotki te nie znalazły żadnego potwierdzenia w rzeczywistości, natomiast ustalenia komisji pod kierownictwem Antoniego Macierewicza co do listy tajnych współpracowników SB w przeważającej mie-



Kiedy się to wreszcie skończy – będę mógł wyjść na ulice tego miasta, wyjść i popatrzeć ludziom w oczy. I tego wam – Panie Posłanki i Panowie Posłowie – życzę po tym głosowaniu.

JAN OLSZEWSKI

rze potwierdziły się. Obalenie rządu Olszewskiego zahamowało rozwój Polski na długie lata, spowalniając postęp demokratyzacji kraju i ułatwiając utrzymanie lub powiększenie majątków dawnych funkcjonariuszy reżimu okupacyjnego.

„Uważam, że naród polski powinien mieć poczucie, iż wśród tych, którzy nim rządzą, nie ma ludzi pomagających UB i SB utrzymywać Polaków w zniewoleniu. Uważam, że dawni współpracownicy komunistycznej policji politycznej mogą być zagrożeniem dla bezpieczeństwa wolnej Polski. Naród powinien wiedzieć, że nieprzypadkowo właśnie w chwili, kiedy możemy ostatecznie oderwać się od komunistycznych powiązań, staje się nagły wniosek o odwołanie rządu” – powiedział premier Jan Olszewski w wystąpieniu telewizyjnym 4 czerwca 1992 r. „Budowaliśmy mozolnie państwo, które obywatele będą mogli szanować. Państwo całkowicie niepodległe, państwo, w którym wojsko i policja są w pełni podporządkowane de-

mokratycznej, przedstawicielskiej polskiej władzy” – dodał.

Popatrzeć ludziom w oczy

Tuż przed głosowaniem sejmowym premier Olszewski zwrócił się do parlamentarzystów: „Chciałbym

mianowicie, wtedy, kiedy ten gmach opuszczę, kiedy skończy się dla mnie ten – nie ukrywam – strasznie dolegliwy czas, kiedy po ulicach mojego miasta mogę się poruszać tylko samochodem albo w towarzystwie torującej mi drogę i chroniącej mnie od kontaktu z ludźmi eskorty, że wtedy, kiedy się to wreszcie skoń-

czy – będę mógł wyjść na ulice tego miasta, wyjść i popatrzeć ludziom w oczy. I tego wam – Panie Posłanki i Panowie Posłowie – życzę po tym głosowaniu”.

Jak podkreślał później Jan Olszewski w wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność”, za „nocną zmianą” stał „wspólny interes całej sfery nomenklatury i okrągłostołowej, który przez ujawnienie teczek

i proces lustracji zostałyby zburzone. Bo po rzetelnym przeprowadzeniu lustracji układ ten poniósłby tak olbrzymie straty personalne, że nie dałoby się go utrzymać”.



Bezpośrednią przyczyną nie była jednak kwestia lustracji, chociaż realizacja uchwały lustracyjnej, którą miałem zaszczyt wykonywać na polecenie Sejmu, mogła być dla niektórych pretekstem.

ANTONI MACIEREWICZ

„Przed wszystkim trzeba pamiętać, że był to swoisty zamach stanu. Ludzie agentury komunistycznej pod patronatem Lecha Wałęsy za wszelką cenę chcieli ratować swoją kluczową pozycję w układzie gospodarczym, politycznym i społecznym. Bezpośrednią przyczyną nie była jednak kwestia lustracji, chociaż realizacja uchwały lustracyjnej, którą miałem zaszczyt wykonywać na polecenie Sejmu, mogła być dla niektórych pretekstem” – wspominał lata później w wywiadzie dla PAP Antoni Macierewicz. „Chodziło o odmowę rządu dotyczącą przekazania dawnych baz sowieckich w ręce służb specjalnych Federacji Rosyjskiej i zobowiązania ze strony Polski do budowy w Obwodzie Kalinińskim całych osiedli domów dla oficerów wojskowych, którzy okupowali Polskę z ramienia Związku Sowieckiego przez poprzednich 47 lat” – wyjaśnił. „Prezydent Lech Wałęsa chciał podpisać i zaak-

ceptować żądania ówczesnych władz rosyjskich, ale rząd Jana Olszewskiego jednoznacznie przesłał depeszę ostrzegającą, że nigdy nie zaakceptuje przekazania w ręce aparatu Federacji Rosyjskiej całego pasa na zachodzie Polski, począwszy od Świnoujścia, a kończąc na Legnicy, gdzie były rozlokowane bazy sowieckie. To by oznaczało trwałe, struktural-

ne uzależnienie Polski od Rosji, odcięcie od Zachodu, uniemożliwienie wejścia do NATO i sojuszu z USA. Nie mogło być na to zgody” – spu- entował Macierewicz. **S**



Tadeusz Płużański

Pierwszy niekomunistyczny

Tadeusz Mazowiecki w czasach stalinizmu był autorem haniebnych artykułów – o Żołnierzach Niezłomnych i kieleckim biskupie Czesławie Kaczmaruku. Tę niewątpliwą rysę na życiorysie mógł wszakże, jako premier, zmazać rzeczywistym odcięciem się nowo tworzonego demokratycznego państwa od PRL.

Niestety, premier Mazowiecki wybrał politykę grubej kreski, a więc braku jakichkolwiek rozliczeń z przeszłością. Trudno się zresztą dziwić, skoro w „pierwszym solidarnościowym” rządzie zasiadali komunistyczni aparatczycy, w tym zbrodniarze: Czesław Kiszczak i Florian Siwicki. Pamiętamy, że to wtedy płonęły akta bezpieki. Że prezydentem był inny czerwony bandyta – Wojciech Jaruzelski, zaś Sejm, który dał poparcie nowemu rządowi, w dwóch trzecich składał się z komunistów. Dlatego pierwszym rządem niepodległej Polski był gabinet Jana Olszewskiego, wyłoniony w 1991 r. w wyniku pierwszych w pełni demokratycznych wyborów, a nie na mocy kontraktu okrągłego stołu.

Olszewski, urodzony w kolejarskiej i patriotycznej rodzinie, był żołnierzem Szarych Szeregów i Powstania Warszawskiego. Potem działaczem antykomunistycznej opozycji. W latach 40. pomagał w Komitecie wyborczym Stanisława Mikołajczyka, startującego przeciw namiestnikowi Moskwy – Bierutowi.

Po 1956 r. działał w organizacjach opozycyjnych. Przede wszystkim jednak mecenas Olszewski w procesach politycznych skutecznie bronił tak różnych ludzi

jak Adam Michnik, Melchior Wańkowicz czy Janusz Szpotański. Angażował się w pracę Solidarności, a także reprezentował przed sądami jej liderów. Co nie mniej istotne: był oskarżycielem posiłkowym w sprawie zabójstwa błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki.

To rząd Jana Olszewskiego był pierwszym niekomunistycznym gabinetem od 1939 r. Premier próbował walczyć z grubą kreską Mazowieckiego, przeprowadzić dekomunizację i lustrację. Próba ujawnienia agentów skończyła się obaleniem rządu. Spiski polityków 4 czerwca 1992 r. i nocne głosowanie zyskały miano nocnej zmiany. Był to haniebny powrót do zмовy pseudosolidarnościowych elit z komunistami.

„Kiedy mówiłem o dekomunizacji, kiedy polemizowałem z teorią «grubej kreski», miałem zawsze w pamięci ten problem. I kiedy objąłem funkcję premiera, wiedziałem, że mój rząd musi się z nim zmierzyć” – mówił Jan Olszewski w pamiętnym przemówieniu w Sejmie, w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 r. Tym samym, które zawiera słynną puentę: „Chciałbym stąd wyjść tylko z jednym osiągnięciem, (...) że wtedy, kiedy to się wreszcie skończy – będę mógł wyjść na ulice tego miasta, wyjść i popatrzeć ludziom w oczy. I tego wam – panie posłanki i panowie posłowie, życzę po tym głosowaniu”.

Dziś nasz kraj z mozołem wydobywa się z postkomunizmu. A postać premiera Jana Olszewskiego – niezłomnego opozycjonisty, ideowego premiera, męża stanu, a prywatnie dobrego i skromnego człowieka, powinna być wzorem dla przyszłych pokoleń. **S**

Będiesz MIŁOWAŁ



28 maja 1981 roku w Warszawie zmarł błogostawiony ks. kard. **Stefan Wyszyński**.
W bieżącym roku tego dnia obchodziliśmy po raz pierwszy liturgiczne
wspomnienie Prymasa Tysiąclecia.

| Agnieszka Żurek |



Fot. T. Gutry

Jak zapowiedział proboszcz warszawskiej archikatedry pw. św. Jana Chrzciciela ks. Bogdan Bartołd, od 28 czerwca co miesiąc o godz. 19.00 będą odprawiane Msze Święte

w intencji kanonizacji ks. kard. Stefa-
na Wyszyńskiego.

Ojciec

„Kardynał Wyszyński był dla nas ojcem, przewodnikiem, pasterzem. Przyszło mu żyć w trudnych latach wojny, a później komunizmu. Mimo to nie poddawał się. Przykładem swojego życia pokazał, że dla człowieka, który zawiera się Bogu przez ręce Maryi, nie ma sytuacji bez wyjścia. Dziś, kiedy na Ukrainie toczy się wojna – potrzebujemy jego nadziei i jego orędownictwa naszych polskich spraw” – podkreślił w rozmowie z PAP ks. Bartołd.

Beatyfikacja prymasa Wyszyńskiego zintensyfikowała ruch pielgrzymkowy do grobu kard. Wyszyńskiego znajdującego się w katedrze warszawskiej. „Wcześniej w przeważającej większości mieliśmy pątników indywidualnych, natomiast po beatyfikacji rozpoczęły się zgłoszenia grup z całej Polski, które liczą od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Są to grupy parafialne, wspólnoty, klasy szkolne, a nawet turystyczne, które w program zwiedzania stolicy mają wpisany punkt nawiedzenia grobu błogosławionego kard. Wyszyńskiego” – zaznaczył ks. Bartołd, dodając, że wierni składają przy grobie kard. Wyszyńskiego coraz więcej intencji. „Gdybyśmy chcieli je wszystkie odczytać podczas mszy św. w każdy wtorek, to zajęłoby to nam kilka godzin. Wybieramy zatem kilkanaście, ale modlimy się we wszystkich złożonych intencjach” – dodał kapłan.

Jak zauważył duchowny, najczęściej pojawiają się prośby o uzdrowienia z chorób nowotworowych i psychicznych, a także o ocalenie

małżeństwa. Do grobu prymasa przybywają także uchodźcy z Ukrainy, prosząc za jego wstawiennictwem o pokój w ich ojczyźnie. Spodziewane są także grupy pielgrzymkowe z innych państw.

W archikatedrze warszawskiej znajdują się relikwie krwi błogosławionego prymasa. W każdy wtorek po wieczornej Eucharystii odbywa się błogosławieństwo wiernych tymi relikwiami. „Krew została ofiarowana przez jednego z lekarzy, który opiekował się kardynałem. Została ona pobrana do jednego z badań. Lekarz przechował ją przez 40 lat

na szkiełkach mikroskopowych” – wyjaśnił proboszcz katedry.

W pierwsze liturgiczne wspomnienie błogosławionego Stefana Wyszyńskiego w warszawskiej archikatedrze odbyły się centralne uroczystości upamiętniające Prymasa Tysiąclecia. „40 lat czekaliśmy na tę chwilę, którą dziś przeżywamy w naszej katedrze” – powiedział

metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz sprawujący Eucharystię. Jak podkreślił, w dniu beatyfikacji prymasa nikt jeszcze nie spodziewał się, że jego nauka i wstawiennictwo będą tam tak potrzebne na czas wojny na Ukrainie. „Na ten trudny czas społeczeństwa poszarpanego przez wojnę, pandemię i rozmaite problemy zglobalizowanego świata aktualne jest to wielkie przykazanie miłości” – podkreślił kard. Nycz, przypominając, że Bóg, który jest miłością, „kocha wszystkich, których obdarzył wolnością i godnością. Kocha także tych, którzy tej wolności nadużyli, ponieważ jest miłosierny. Czeką na ich zmianę, na nawrócenie; czeka, żeby każdego człowieka mógł zbawić”. >

Życiową dewizą prymasa Wyszyńskiego była miłość nieprzyjaciół, która jest „najbardziej przekonującym świadectwem wiary w Boga”.

Jak podkreślił metropolita warszawski, życiową dewizą prymasa Wyszyńskiego była miłość nieprzyjaciół, która jest „najbardziej przekonującym świadectwem wiary w Boga”. Kardynał Nycz przypomniał, że prymas Wyszyński był człowiekiem zawierzenia, modlitwy, ale i czynu – nie skupiał się na nieszczęściu, bólu czy narzekaniu, ale na modlitwie i pracy. „Czy nie potrzeba nam dziś takiej konkretnej miłości w życiu codziennym; miłości nie na pokaz?” – pytał w homilii kardynał Nycz.

Metropolita warszawski przypomniał dewizę kardynała Wyszyńskiego z okresu jego uwięzienia przez władze komunistyczne. „Nigdy mnie nie zmuszą do tego, żebym ich nienawidził” – powtarzał prymas.

Kardynał Nycz wskazał, że gdyby u podstaw każdego działania kard. Wyszyńskiego nie leżała autentyczna miłość, nie byłoby możliwe napisanie przez niego słynnego listu do biskupów niemieckich, w którym padły znamienne słowa: „przebaczamy i prosimy

o przebaczenie”. Jak zaznaczył metropolita warszawski, list ten przez wielu nie został właściwie zrozumiany i stał się powodem do ataków na prymasa. „Pewnie go to bolało, ale wiedział, że taki musi być chrześcijanin, bo nie będzie nim wcale” – podkreślił kard. Nycz. Rozważając aktualność prymasowskiego przesłania miłości nieprzyjaciół, pytał: „Czy wojna, która niszczy i zabija ludzi, czy Rosja, która niszczy dziś Ukrainę – jej miasta, wioski – nie wykopuje nie tylko rowów materialnych, ale rowów międzyludzkich, między narodami, między chrześcijańskimi wyznaniami – prawosławiem, katolicyzmem, grekokatolicyzmem? Czy czasem nie są to już rowy nienawiści? Kto będzie je zasypywał? Kto będzie sprawiał,

żebyśmy jako chrześcijanie żyli Ewangelią?”.

Metropolita warszawski przypomniał, że bł. prymas Wyszyński „potrafił głosić prawdy życia społecznego w trudnych czasach komunizmu, potrafił nawet w ich systemie dostrzec ślady dobra. Równocześnie potrafił powiedzieć «Non possumus», kiedy trzeba było to powiedzieć, i za to pójść do więzienia”. „Takich wzorów potrzeba nam dzisiaj” – dodał.

Sursum corda

Dojrzewanie prymasa Wyszyńskiego do obrania miłości nieprzyjaciół za życiową dewizę prowadziło przez dramatyczne doświadczenia II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, w którym służył jako kapelan Ar-

„Na warszawskim bruku zburzonego miasta – zamienionego w **popioły i zgliszcz**a – pozostał Chrystus”.

mii Krajowej o pseudonimie Radwan III. „W okresie powstania byłem kapelanem AK i miałem dużo kontaktu z cierpieniem, niedolą i męką ludzką. Pamiętam operację bardzo dzielnego żołnierza, któremu trzeba było odjąć nogę. Powiedział, że zgodzi się na operację pod tym warunkiem, że przez cały czas będę przy nim stał. Złapał mnie za rękę i trzymał ją, dopóki nie zaczął działać środek usypiający. Byłem wtedy strasznie nieuczciwy, bo gdy poczułem, że jego ręka opadła, pobiegłem do innych, których trzeba było spowiadać lub przygotowywać do następnych operacji. Aby zdążyć na czas, umówiłem się tylko z lekarzem, że mnie natychmiast wezwie, gdy mój żołnierz zacznie się budzić. W tym wypadku nie było

innego wyjścia. Przyszedłem w porę, gdy on budził się już po operacji. Było to dla niego wielką pociechą, podtrzymaniem i otuchą. Wystarczyła sama życzliwość, współczująca obecność, jakieś dobre słowo, trzymanie za rękę” – wspominał po wojnie kard. Wyszyński.

Doświadczenie tego, czym jest wojna i jaką cenę płaci się za niepodległość Ojczyzny, zostało w duszy prymasa już na zawsze. „Chodząc dziś po ulicach Stolicy, pamiętajmy, że jest to miasto, w którym zginęło ponad 300 tysięcy warszawian. Najlepsza młodzież obmyła krwią swoją bruki tego miasta. Tak się miłuje. Nie ma miłości bez ofiary. Przez taką miłość zyskuje się prawo do Ojczyzny. Dlatego młodzież gotowa była na wszystko. Zdolna była walczyć o wolność i zarazem wybraniać się przed nienawiścią” – wspominał kard. Wyszyński.

Pod koniec powstania do podwarszawskich Lasek, gdzie przebywał przysły prymas, wiatr przywiał chmurę spalonych kartek z płonącej Warszawy. Na jednej z nich widniał niedopalony fragment ze słowami: „Będziesz miłował”. Stefan Wyszyński zaniósł karteczkę do kaplicy, pokazał siostrze zakonnej i powiedział: „Nic droższego nie mogła nam przysłać ginąca stolica. To najświętszy apel walczącej Warszawy do nas i do całego świata. Apel i testament... Będziesz miłował”. O przesłaniu nadziei płynącym ze zrujnowanego miasta mówił w tych samych Laskach w 16. rocznicę powstania:

„Na warszawskim bruku zburzonego miasta – zamienionego w popioły i zgliszcz a – pozostał Chrystus. Obalony wprawdzie, niemocny, leżący na swym krzyżu, ale dłonią pokazujący zburzonej Stolicy niebo, aby nie przestała wierzyć, iż może się odrodzić. Jednego tylko potrzeba – nadziei! Sursum corda – w górę serca!”. **S**



Tomasz P. Terlikowski

Zaskakująca opinia arcybiskupa

Ten list, choć nie jest zaskoczeniem, jest jednak szokujący. Nie jest zaskoczeniem, bo taką opinię emerytowany arcybiskup Canterbury George Carey prezentuje od 2014 roku. Jest szokujący, bo jednak wciąż zaskakuje, że emerytowany zwierzchnik Wspólnoty Anglikańskiej może myśleć w ten sposób.

O czym mowa? Otóż kilkanaście dni temu były anglikański arcybiskup Canterbury George Carey napisał list do członków parlamentu stanowego Nowej Południowej Walii i wezwał w nim do uchwalenia ustawy o eutanazji. „Nie jest moją intencją ingerowanie w sprawę, która należy do obywateli Australii, ale piszę te słowa jako były arcybiskup Canterbury, który doznał radykalnej przemiany w kwestii eutanazji” – napisał. I wezwał australijskich polityków, by nie kierowali się w swoich decyzjach zasadą świętości życia ani nie wsłuchiwali w głos hierarchów Kościoła.

Tak jak wspominałem, nie jest to nowe stanowisko. Arcybiskup Carey po raz pierwszy wypowiedział się w ten sposób w roku 2014, jak sam wspomina, po rozmowie z kilkoma cierpiącymi osobami. „Zacząłem ponownie zastanawiać się, jak interpretować teologię chrześcijańską. I gdy rozmyślałem, stawałem się coraz mniej pewny mojego sprzeciwu wobec prawa do śmierci. Wydawało mi się, że zarówno Biblia, jak i charakter osobowego Boga przywiązują znacznie większą wagę do otwartej życzliwości

niż do przestrzegania tego konkretnego prawa. Jak sobie przypominałem, jednym z kluczowych tematów Ewangelii jest miłość do bliźnich” – pisał wówczas i dodawał: „Ściśle przestrzegając przyjętej nauki o świętości życia, Kościół może w rzeczywistości sankcjonować udrękę i ból – całkowite przeciwieństwo chrześcijańskiego przesłania”.

I nie ma co ukrywać, że te słowa w ustach chrześcijańskiego hierarchy jednak szokują. Prawo do życia pozostaje wartością absolutnie fundamentalną, niezbywalną. To nie jest po prostu jedno z praw, ale takie, które określa możliwości współżycia społecznego. Co więcej, już wiadomo, na co zresztą zwraca uwagę obecny arcybiskup Canterbury Justin Welby, że wiele osób starszych obawia się nowego prawa, może bowiem być subtelnie zmuszana do poddania się eutanazji. „To będzie katastrofa dla osób starszych” – mówił o wprowadzeniu nowego prawa arcybiskup Welby. Warto też przypomnieć, że krzyż, a to oznacza także że cierpienie, wpisany jest w chrześcijańskie myślenie. Tam, gdzie on znika, tam w istocie nie ma chrześcijaństwa. „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatrącenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1 Kor 1, 18.21-23) – pisał św. Paweł. Uznanie eutanazji w imię niecierpienia jest w istocie odrzuceniem tej fundamentalnej nauki. I dlatego nieodmiennie mnie szokuje, że emerytowany arcybiskup Canterbury głosi takie rzeczy. **S**

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Gwałt, dominacja, powszechność

Jednym z podstawowych czynników napędzającym stosunki seksualne, w tym homoseksualne, jest dążenie do panowania, do dominacji. Wywodzi się to zjawisko z kultury plemiennej. I z kultury dominacji. Gwałt ją odzwierciedla. Gwałcono niewolników i jeńców od zarania.

Dlatego jeszcze w czasie I wojny światowej Turcy osmańscy zgwałcili wielokrotnie brytyjskiego oficera, zwanego Lawrence of Arabia. Być może te doświadczenia utwierdziły Lawrence'a w filoarabizmie i antyturkizmie. Zresztą sam eufemistycznie pisał o powszechności stosunków homoseksualnych wśród Turków: „Badania lekarskie niektórych grup jeńców tureckich wykazały, że prawie połowa z nich miała choroby weneryczne, którymi zarazili się

w sposób nienaturalny”. Zob. T.E. Lawrence, „Seven Pillars of Wisdom” [Siedem filarów islamu] (Ware, Hertfordshire: Wordsworth Editions Limited, 1999).

Naturalnie były też inne objawy tej przypadłości, na przykład zniewieszczenie. Wilfred Thesiger przysięgał, że znani mu Beduini

twierdzi, że homoseksualizm pełnił się wśród Arabów, szczególnie w miastach i oazach, ale nie wśród Beduinów w Hidżaz. Mieli być zbyt głodni i wyczerpani koczowniczym stylem życia, aby popuszczać sobie z mężczyznami. A czyny homoseksualne uznawali za „śmieszne i obsceniczne” (ridiculous and obscene). Rzekomo dowcipkowali sobie o seksie z kozami, ale nie o stosunkach jedнопłciowych. Dwukrotnie w ciągu 5 lat autor usłyszał od Beduinów z klanu Raszidów o homoseksualizmie: raz o gwałcieliu chłopca w Rijadzie, którego stracono, a drugi raz o dwóch młodych ludziach w Omanie, z którymi

**ABRAHAM KUYPER
ZAUWAŻYŁ,
ŻE WŚRÓD BERBERÓW
HOMOSEKSUALIZM
WYNIKAŁ Z CNOTLIWOŚCI
ICH KOBIET. BYŁY JEDNAK
TEŻ MĘSKIE PROSTYTUTKI.**

raczej nie praktykowali seksu z mężczyznami, chociaż Arabowie osiadli (wioskowi i miejscy) – jak najbardziej, w tym gwałty. Thesiger

uprawiali seks wojowie miejscowego szejka. Zob. Wilfred Thesiger, „Arabian Sands” (New York: Penguin Books, 2012).

Abraham Kuypers zauważył, że wśród Berberów homoseksualizm wynikał z cnotliwości ich kobiet. Były jednak też męskie prostytutki. Zob. Abraham Kuypers, „On Islam” (Bellingham, WA: Lexham Press and Acton Institute for the Study of Religion and Liberty, 2017).

Jak wspomnieliśmy, islam jest wrogi homoseksualizmowi. Jednak stosunki takie szerzą się jak świąty islamu długie i szerokie.

W połowie XIX w. wielki podróżnik, szpieg i dyplomata brytyjski Richard Burton opisywał ludzi uprawiających homoseksualizm w Egipcie: muzułmanów, judaistów, chrześcijan – Ormian, Greków, Żydów, Turków, Arabów. Byli męskimi prostytutkami, tancerzami. Persom przypisywał powszechną sdomię. Była ona jednak powszechna właściwie wszędzie w Azji Środkowej. Przypuszczał, że temu zajęciu będą się mogli bez popełniania grzechu oddać muzułmanie w raju za sprawą chłopców ghilman – odpowiedników hurrysek-dziewic.

Dość często Burton odnosi się do „tańczących chłopców”, „zniewieściałych” czy zdegenerowanych Persów, „urodzonych pederastów”, oddających się homoseksualizmowi i homopedofilii, w tym nawet w muzułmańskim raju. Zob. „The Arabian Nights: Tales from a Thousand and One Nights”, tłum. Sir Richard F. Burton (New York: The Modern Library, 2004).

Sir Richard Burton powraca do tej tematyki w swoim „The Erotic Traveler” [Erotyczny

podróżnik], red. Edward Leigh (New York: Barnes & Noble Books, 1993). Opisuje homoseksualizm i tańczących chłopców w Koranie. Mieli oni właśnie znajdować się w raju. W tej ostatniej pracy Burton również opisuje afgańskich sodomitów w Kabulu, męskie

ISLAM JEST WROGI HOMOSEKSUALIZMOWI. JEDNAK STOSUNKI TAKIE SZERZĄ SIĘ JAK ŚWIATY ISLAMU DŁUGIE I SZEROKIE.

prostitutki w burdelach w Karaczi oraz – szerzej – homoseksualizm w prowincji Sind, w Turkiestanie, wśród Druzów oraz Turków („a race of born pederasts”), afgańskich tańczących chłopców, zwanych bacza bazi albo kuczi-safari, oraz chłopców znanych jako

to z wielu czynników, w tym obyczajowych i praktycznych. Trudno było przecież ciągnąć żonę w trudnych warunkach, podróżując choćby po pustyni. Kobiętę trudno by ukryć przed ciekawym okiem obcych, a więc mąż ryzykowałby utratę twarzy.

Ponadto takie wyprawy mogły trwać dłuższy czas, co spowodowałyby rozmaite komplikacje, w tym medyczne. Ponadto kobiecie towarzystwo mogło zmienić dynamikę wzajemnych relacji między mężczyznami. Stąd niektórzy, szczególnie bardziej zamożni, ale nie tylko, organizowali sobie chłopca, który wypełniał obowiązki kobiety – w sensie służenia, w tym seksualnego, swojemu panu.

W innej pracy Burton pisał o „Hudhudu” u Somalów, „miłości oka” („eye-love”) u Abisyńczyków, „namzad-bazi” u Afgańczyków i Iszkuzri u „Semitów”, czyli Arabów. Zob. Richard Francis Burton, „First Footsteps in East Africa” (Middletown, DE: Shepperd Publications, 2015).

Było to więc zjawisko powszechne, nie tylko wśród wy-

THESIGER TWIERDZI, ŻE HOMOSEKSUALIZM PLENIŁ SIĘ WŚRÓD ARABÓW, SZCZEGÓLNIE W MIASTACH I OAZACH, ALE NIE WŚRÓD BEDUINÓW W HIDŻAZ.

„żony podrózne”. Ci ostatni to ciekawa instytucja. Podczas długich wypraw, kupieckich szczególnie, ale również i wojennych, raczej nie zabierano ze sobą kobiet. Wynikało

znawców swego Proroka, ale wśród innych też. Nas jednak interesują muzułmanie.

Waszyngton, DC, 30 maja 2022 r.

Intel z DC 

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC, BARBARA MICHAŁOWSKA

STRAJKUJĄ w Hutchinsonie

Od 26 maja w zakładzie Hutchinson 2 w Żywcu strajkuje ponad 1000 pracowników. Wcześniejsze rozmowy między nimi a dyrekcją zakładu nie przyniosły efektu.

Zakładowa Solidarność początkowo występowała o podwyżki płac dla całej załogi w wysokości 3,70 zł do stawki godzinowej. Dyrekcja nie wyraziła jednak zgody na takie rozwiązanie. Rokowania prowadzone w trybie sporu zbiorowego, a także przeprowadzone w kwietniu mediacje również nie doprowadziły do porozumienia. Wobec tego zdecydowano się na strajk. Niestety, do zamknięcia numeru nie doszło do rozwiązania sporu.

– Pracodawca nie przedstawił żadnych konstruktywnych propozycji. Jego przedstawiciele wyszli do załogi, myśląc, że ją zastraszą. Nie udało się. Przedstawiciele dyrekcji zostali wybuczeni – relacjonuje Marek Bogusz, przewodniczący Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, który od początku bardzo wspiera strajkujących.

– Uważam, że jeśli w zakładzie wybucha strajk, obie strony powinny natychmiast zasiąść do rozmów. Tymczasem minęły cztery dni, zanim taka propozycja ze strony pracodawcy w ogóle padła – dodaje przewodniczący Bogusz.

31 maja członkowie Prezydium Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „S” napisali w stanowisku



Fot. arch. ZR Podbeskidzie NSZZ „S”

dotyczącym sytuacji w Hutchinsonie: „Brak zawarcia porozumienia i zakończenia strajku – a wręcz jego eskalacja – wynika z nieprzejmowanej postawy pracodawcy, który według naszej oceny nie koncentruje się na efektywnym procesie negocjacyjnym, lecz na próbie lekceważenia i co za tym idzie – zmęczenia strajkującej załogi”. Dodali: „Strajk rozpoczął się 26 maja 2022 roku.

Dyrekcja zakładu zaproponowała spotkanie dopiero 30 maja 2022 roku, na którym nie przedstawiono konstruktywnych propozycji, których celem byłoby zakończenie strajku. W naszej ocenie jest to sprzeczne z dążeniem do jak najszybszego zakończenia konfliktu i zminimalizowania strat finansowych oraz wizerunkowych spółki”.

– Ludzie są zdeterminowani. Niemal cały zakład stoi – mówi Marek Bogusz.

Związkowcy przekonują, że w branży oponiarskiej pracuje się w ciężkich warunkach. Trudno więc znaleźć ludzi do pracy. Często odchodzą już po kilku dniach. Tym bardziej dyrekcja zakładu

powinna dążyć do porozumienia z pracownikami.

– Dotychczasowe rozmowy się nie udały. Strajk trwa nadal, do skutku – mówi Krzysztof Gaj, przewodniczący zakładowej Solidarności w Hutchinsonie. Dodaje, że załoga obniżyła swoje żądania do 3 zł stawki godzinowej. Mimo to nie ma żadnego odzewu ze strony dyrekcji zakładu. – Pracownicy jednak nie myślą o przerwaniu strajku. O poparciu załogi dla naszych działań najlepiej świadczy fakt, że w ciągu ostatnich dni do naszego związku wpisało się ponad stu nowych członków – mówi Krzysztof Gaj.

Podbeskidzka Solidarność zdecydowała o przeprowadzeniu pikiet w samo południe 7 czerwca przed bramami zakładu przy ul. Stolarskiej w Żywcu. – Będzie to wyraz naszego poparcia dla żądań strajkujących. Do udziału w pikiecie zapraszamy także związkowców z innych regionów Polski. Swoją obecność w Żywcu już zapowiedział przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda – mówi szef podbeskidzkiej Solidarności Marek Bogusz. **S**



„Dzięki Solidarności cały świat mógł zobaczyć wartości ważne dla polskiego narodu: pragnienie wolności, gotowość do niesienia brzemion innych, upominanie się o godność i solidaryzm społeczny”.

Karol Nawrocki, prezes IPN, podczas XXX KZD NSZZ „S”, 26 maja 2022 r.

WYNIKI KONKURSU PLASTYCZNEGO „S” Z OKAZJI DNIA DZIECKA



Z okazji Dnia Dziecka KM OM nr 801 – pracowników KK NSZZ „Solidarność” – ogłosiła konkurs plastyczny dla dzieci: „MÓJ CZAS Z RODZINĄ”. „Do udziału w konkursie zaproszono dzieci członków naszej Organizacji, które wykonały prace plastyczne w dowolnej technice na powierzchni płaskiej” – poinformowali organizatorzy.

Nadesłane prace zostały nagrodzone przez komisję za pomysłowość, technikę wykonania oraz oczywiście zgodność z tematem konkursu.

Laureatami zostali: 1. Adaś Kędzior – 7 lat; 2. Iga Onyszczyk – 11 lat; 3. Gabrysia Pytel – 11 lat. Poza nagrodami za 1, 2 i 3 miejsce przewidziano nagrody rzeczowe dla wszystkich uczestników konkursu. „Wszystkim laureatom i uczestnikom

serdecznie gratulujemy i zachęcamy do rozwijania talentu plastycznego. Chcielibyśmy, aby konkurs stał się tradycją naszej OM i dlatego gorąco zachęcamy do udziału w przyszłym” – dodają organizatorzy.

Prace oceniała komisja spowołana z przedstawicieli KM i członków OM w składzie: Łukasz Grochowski, Agnieszka Kochańska, Karolina Kubicz i Jarosław Wasilka.

ZMARŁ BOGDAN PIETRUSZKA



21 maja br. w Gdańsku zmarł Bogdan Pietruszka – autor koncepcji pomnika Poległych Stoczniovców.

Urodził się

17 listopada 1935 roku w Końskich. W latach 1971-1996 był kolejno konstruktorem, projektantem, starszym projektantem i w końcu specjalistą w Biurze Projektowo-Konstrukcyjnym Stoczni Gdańskiej. W grudniu 1970 roku uczestniczył w strajku w zakła-

dzie, a w 1974 roku zaprojektował płytę pamiątkową 9. Pułku Ułanów z Trembowli w kościele św. Antoniego w Warszawie. W sierpniu 1980 roku uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej. Wtedy też zaprezentował pierwotną koncepcję Pomnika Poległych Stoczniovców 1970, zgodnie z którą monument miał się składać z czterech krzyży, łączących się kotwicami i ramionami. Potem – ze względów praktycznych – zdecydowano się na trzy krzyże zamiast czterech. Taka konstrukcja była stabilniejsza i z uwagi na symbolikę zyskała poparcie hierarchów Kościoła.

Od września 1980 roku Pietruszka był członkiem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców 1970, który doprowadził do postawienia monumentu. Od września 1980 roku działał w Solidarności, był członkiem Komitetu Założycielskiego. W 1982 roku uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej przeciwko delegalizacji Solidarności.

Bogdan Pietruszka został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

6.06.2010 – w Warszawie odprawiona zostaje Msza beatyfikacyjna ks. Jerzego Popiełuszki;

8.06.1982 – pierwszą audycję nadaje Radio Solidarność Gdańsk;

8-14.06.1987 – odbywa się III Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Wielka manifestacja „S” podczas Mszy na gdańskiej Zaspie;

8.06.1996 – powstaje Akcja Wyborcza Solidarność, będąca koalicją partii prawicowych.

PODSUMOWANIE XXX KZD

Solidarność na trudne czasy

Za nami jubileuszowy XXX Krajowy Zjazd Delegatów w Zakopanem. O podzielenie się z nami **odczuciami i komentarzami** dotyczącymi święta Solidarności poprosiliśmy przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotra Dudę, zastępcę przewodniczącego Tadeusza Majchrowicza oraz sekretarz Komisji Krajowej Ewę Zydorek.

| Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska |

Fot. M. Żeglinski (4)

Piotr Duda:

ZAWSZE SOLIDARNOŚĆ

– Wykonaliśmy kawał ciężkiej roboty. Dla nas to bardzo wzniosłe i wzruszające chwile. To, że przybył prezydent i premier oraz wielu innych znamienitych gości, świadczy o tym, że związek zawodowy Solidarność jest bardzo ważną, a może nawet najważniejszą instytucją społeczną w naszym kraju – powiedział nam po XXX KZD Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Piotr Duda podkreślił, że Solidarność to najsilniejszy, najliczniejszy i najlepiej przygotowany merytorycznie związek zawodowy w Polsce. Wyrażając swoje zadowolenie z uroczystego i wzniosłego przebiegu XXX Krajowego Zjazdu Delegatów, wskazał na obecne na nim akcenty ukraińskie.

– Wolałbym, żeby Michał Wołyniec i ambasador Ukrainy przyjechali do nas



”

Wolałbym, żeby Michał Wołyniec i ambasador Ukrainy przyjechali do nas na zaproszenie Solidarności w związku z tym, że jesteśmy sąsiadami, a nie dlatego, że ludobójca Putin ze swoją zbrodniczą armią napadł na wolny, demokratyczny naród.

PIOTR DUDA

na zaproszenie Solidarności w związku z tym, że jesteśmy sąsiadami, a nie dlatego, że ludobójca Putin ze swoją zbrodniczą armią napadł na wolny, demokratyczny naród – zaznaczył przewodniczący Komisji Krajowej i wspominał o wyświetlonym podczas Zjazdu klipie filmowym ukazującym pomoc niesioną Ukraińcom przez związkowców z „S”. – Pokazaliśmy wiele serca i prawdziwej solidarności. To hasło, które mamy na naszym plakacie zjazdowym, mówi wszystko: „ZAWSZE SOLIDARNOŚĆ” – podkreślił Piotr Duda.

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” mówił też o ciężkiej sytuacji związków zawodowych na Białorusi. Wspominał o przyjętym podczas Zjazdu przez aklamację apelu w sprawie uwolnienia liderów i członków Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych (BKDP).

Wskazywał, że zarówno ukraińskich, jak i białoruskich związkowców „nikt lepiej nie zrozumie w europejskich czy światowych związkach zawodowych niż my, ludzie Solidarności, którzy w tym systemie żyli”. Zwrócił także uwagę, że Solidarność domaga się wyrzucenia Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji (FNPR) z MKZZ. – Robimy wszystko jako Solidarność, żeby Rosjan wspierających ludobójstwo wyrzucić i o nich zapomnieć – podkreślił Piotr Duda.

Przechodząc do kwestii zmian statutowych, którymi zajmowano się podczas Zjazdu, przewodniczący Solidarności mówił o konieczności dostosowania funkcjonowania Związku do zmieniającej się rzeczywistości, w tym uwzględnienia zmian, które wymusiła pandemia koronawirusa, jak np. przekaz online.

Trudna sytuacja gospodarcza spowodowana pandemią oraz wojna na Ukrainie pokazała, jak dużą rolę odgrywają związki zawodowe. Piotr Duda podkreślił, że jest spokojny o zakłady

pracy, gdzie funkcjonują związki zawodowe, a szczególnie Solidarność. Wskazał, że w takich zakładach pracownicy wchodzi w spory zbiorowe, podpisują porozumienia i otrzymują podwyżki. Tam, gdzie nie ma związku zawodowego, pracownicy mają problemy. – Jeżeli nie chcecie się zorganizować w grupę zawodową, to w zakładzie pracy was nie ma – zaznaczył szef Solidarności.

Tadeusz Majchrowicz: TEN ZJAZD PRZEJDZIE DO HISTORII

Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych”, a także poparliśmy strajkujących w Hutchinsonie. Zjazd był więc czujny i reagował nie tylko na to, co działo się na sali, ale także na to, co dzieje się na zewnątrz, a co jest dla Związku ważne – powiedział nam Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Dodał, że od strony organizacyjnej szczególne podziękowania należą się Marcie Kiereś i Karolowi Wagnerowi.



O podsumowanie XXX KZD zapytaliśmy również Tadeusza Majchrowicza pełniącego funkcję przewodniczącego Prezydium XXX KZD NSZZ „S”.

– Najważniejsze, że został w 100 procentach zrealizowany program, który założyliśmy. Przyjęliśmy wszystkie najważniejsze dokumenty dotyczące statutu NSZZ „Solidarność”, spraw finansowych, struktur branżowych. Przyjęliśmy „Poślanie do ludzi pracy” nawiązujące do tego z I Zjazdu, a także bardzo ważny „Apel w sprawie uwolnienia liderów i członków

– Byli mózgami Zjazdu. Pracowali dzień i noc przez cały czas obrad. Bez nich zorganizowanie tego ogromnego wydarzenia nie byłoby możliwe. Sześciu członkom Prezydium Zjazdu, dwójce liderów spółki DomS i części pracowników Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” udało się zorganizować gigantyczne wydarzenie z niemal trzystoma delegatami i gośćmi, w którym udział wziął prezydent, premier, ministrowie, z wicepremierem Jackiem Sasinem, przedstawicielami władz samorządowych, prezesi

firm i wielu innych gości. Ich obecność najlepiej pokazuje, że są dla Związku przyjaciółmi i partnerami, a Solidarność nie tylko walczy na noże, ale potrafi także działać po partnersku. Rozumiem, że jest to wyraz szacunku dla Solidarności – przekonywał przewodniczący Prezydium Zjazdu.

Dodał, że na Zjeździe gościło także ok. 30 kapłanów, m.in. abp Marek Jędraszewski i bp Marian Florczyk.

– Także goszczenie nas przez ks. Mariana Muchę w Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach było dla nas zaszczytem – zaznaczył Tadeusz Majchrowicz.

– Zjazd obfitował w niesamowite przeżycia, dużo wrażeń, które długo będziemy pamiętać – dodał.

– Patrzyłem na Zjazd zza stołu prezydialnego, z nieco innej perspektywy. Obserwowałem zachowanie i rozmowy Delegatów. Zjazd był dla nich okazją nie tylko do zrobienia sobie wspólnych zdjęć, ale także do rozmów biznesowych. Przed nami jeszcze trochę pracy m.in. nad dokumentami

zjazdowymi, ale największe ciśnienie już zeszło – powiedział zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej. I dodał: – Ten Zjazd przejdzie do historii nie tylko dlatego, że był jubileuszowy, ale także z powodu podjętych na nim decyzji.

Tadeusz Majchrowicz mówił także o pomysłach, których nie wprowadzono w życie. – Kolejny raz Zjazd odrzucił wprowadzenie do struktur związku władzy sądowniczej. Widocznie Związek nie jest jeszcze na takie rozwiązania gotowy – zaznaczył przewodniczący Prezydium Zjazdu.

– Muszę też wyrazić słowa uznania dla delegatów, którzy utrzymali kworum do końca i dzięki którym zrealizowaliśmy program Zjazdu.

Ewa Zydorek: **TO BYŁ WYJĄTKOWY ZJAZD**

Podczas XXX KZD przyjęto 25 uchwał, 3 apele i 2 stanowiska. Które ze zmian można wskazać jako najważniejsze?

– Wśród fundamentalnych zmian statutowych, które przyjęto podczas

KZD, należy wskazać na dwie uchwały. Pierwszą z nich jest likwidacja w całości w paragrafie 19 ustępu ósmego, który mówił o sposobie powoływania do życia wewnętrznej jednostki organizacyjnej związku pod nazwą „organizacja podzakładowa”. Różni się ona od pozostałych tym, że posiada osobowość prawną. Po tej zmianie organizacja podzakładowa może powstać decyzją Komisji Zakładowej. To odpowiedź na zapotrzebowanie członków Związku, które wyrażali nawet członkowie małych organizacji.

Druga zmiana, która wprowadza równie ważną nowość, to umożliwienie podejmowania decyzji za pomocą „środków porozumiewania się na odległość” dla władzy stanowiącej, czyli zebrania delegatów i członków w organizacjach zakładowych i międzyzakładowych.

W „święcie Solidarności” wzięło udział 277 delegatów i około 200 znakomitych gości, w tym najwyższe władze państwowe z prezydentem Andrzejem Dudą na czele. Jak najlepiej można podsumować ten jubileuszowy 30. Zjazd?

– To był wyjątkowy Zjazd, nie tylko dlatego, że odbywał się po raz trzydziesty, ale również dlatego że odbywał się w cieniu wojny na Ukrainie. Jego szczególny charakter podkreśliło Posłanie ws. wojny na Ukrainie będące antywojennym manifestem Związku. Jego autorami są Tomasz Wójcik i Waldemar Bartosz, delegaci, którzy uczestniczyli we wszystkich wcześniejszych Zjazdach. Uroczysty charakter jubileuszu podkreślały wystąpienia prezydenta RP Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego oraz ambasadora Ukrainy w Polsce Andrija Deszczyca. Drugi dzień Zjazdu poświęcony był w całości na pracę nad materiałami zjazdowymi i warto podkreślić, że do samego końca udało się utrzymać kworum, co w czasie poprzednich Zjazdów nie zawsze się zdarzało. **S**



To był wyjątkowy Zjazd, nie tylko dlatego, że odbywał się po raz trzydziesty, ale również dlatego że odbywał się w cieniu wojny na Ukrainie.

EWA ZYDOREK

Materialne świadectwo w czasie przełomu

Marek Lewandowski



To wyjątkowe wydawnictwo Poczty Polskiej z okazji XXX jubileuszowego Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” nie tylko jest pamiątką. Jest niewątpliwie zapisem historii w czasie przełomu – powiedział do delegatów przewodniczący Piotr Duda, prezentując kartkę pocztową wydaną z okazji zjazdu. Wśród wielu wydarzeń minionego już KZD w Zakopanem wydana przez Poczta Polską kartka pocztowa zasługuje na szczególną uwagę. „Znaczenie Solidarności, jej kolejne rocznice i związane z tym

wydarzenia zawsze były przez Poczta Polską zauważane i doceniane, co niezmiennie budzi nasz szacunek i wdzięczność” – pisał przed

KARTKA POCZTOWA WYDANA Z OKAZJI ZJAZDU WPISUJE SIĘ W FORMUŁĘ XXX KZD NSZZ „S”.

zjazdem do zarządu Poczty Polskiej przewodniczący Piotr Duda.

Przypominając o wieloletniej współpracy, której owocem były

liczne wydawnictwa i publikacje, a w sposób szczególny walory filatelistyczne emitowane przez Poczta Polską, szef Solidarności podkreślał, że pozwala to w sposób wyjątkowy, a nawet prestiżowy, promować fenomen Solidarności, zachowując w formie materialnej jego historię. Tak było również w tym przypadku.

W słowie wstępnym do wydawnictwa czytamy m.in.

„Minione lata pandemii oraz tocząca się wojna w Ukrainie są źródłem ogromnych wyzwań, z którymi musi się mierzyć nie tylko polski naród, ale i nasz Związek, od zawsze dający przykład skuteczności i odpowiedzialności”.

Kartka pocztowa wydana z okazji zjazdu, której istotnym akcentem jest ukraińska flaga i logo XXX jubileuszowego KZD NSZZ Solidarność wraz z hasłem „Zawsze

Solidarność”, wpisuje się w formułę tego wydarzenia.

Wydawcą Kartki, opakowanej w okolicznościową okładkę, jest Poczta Polska SA Biuro Współpra-

cy Międzynarodowej i Filatelistyki. Limitowany nakład to 500 egzemplarzy. Projekt graficzny wykonała Agnieszka Sancewicz. 

PODSUMOWANIE XXX KZD

Solidarność się nie zmieniła

Na trwający od 26 do 27 maja 2022 roku XXX jubileuszowy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” przybyło do Zakopanego **277 delegatów** z całej Polski oraz 200 znamienitych gości. Podczas XXX KZD przyjęto 25 uchwał, 2 stanowiska i 3 apele.

Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska

Minęły niemal cztery lata od ostatniego KZD, który odbył się w październiku 2018 roku w Częstochowie. W tym czasie przez świat przetoczyła się pandemia COVID-19, na Białorusi sfalszowano wybory prezydenckie, brutalnie tłumiąc protesty obywatelskie, a 24 lutego br. Putin dokonał inwazji na Ukrainę. Seria kryzysów – zdrowotnego, politycznego i militarnego – pociągnęła za sobą wstrząsy gospodarcze, co przełożyło się na rosnące koszty

życia, w tym wysoką inflację. Wszystkie te wydarzenia stanowiły wielkie wyzwania i zagrożenia dla państw i ich społeczeństw, w tym także dla największego i najsilniejszego w Polsce Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” dbającego o los pracownika.

– Czekaliśmy długo na ten jubileuszowy zjazd, bo pandemia pokrzyżowała nasze plany. Ale nie możemy być dziś bardzo uśmiechnięci, bo 24 lutego świat się zatrzymał. Nic już nie będzie

takie, jak było, tylko Solidarność się nie zmieniła. Otworzyliśmy nasze serca jako cały naród, ale także jako związkowcy z Solidarności, niosąc pomoc naszym ukraińskim przyjaciołom. Przyjęliśmy ich do naszych domów, do naszych związkowych ośrodków, bo nie mogliśmy patrzeć na to, jak ludobójca i bandyta Putin najechał na wolny, demokratyczny kraj, jakim jest Ukraina. Dziękuję wam wszystkim za to wsparcie, za tę solidarność. Chcę przedstawić, jak codziennie pomagamy i wspieramy naszych przyjaciół z Ukrainy. Daj Boże, żeby ta wojna jak najszybciej się skończyła. Solidarność będzie z naszymi przyjaciółmi z Ukrainy – mówił podczas Zjazdu Piotr Duda, przewodniczący Solidarności.

Tegoroczny Krajowy Zjazd Delegatów w Zakopanem stał się wydarzeniem szczególnym z jeszcze jednego powodu. Był to okrągły 30. Zjazd, a jego jubileuszowy charakter podkreśliły wystąpienia najwyższych władz państwowych – prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. W „święcie Solidarności” wzięło udział 277 delegatów.

Msza Święta inauguruje XXX KZD

Zgodnie z tradycją towarzyszącą Krajowym Zjazdom Delegatów NSZZ „Solidarność” w środę, 25 maja, w Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem została odprawiona Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity krakowskiego ks. abp. Marka Jędraszewskiego z udziałem ks. bp. Mariana Florczyka.

W kazaniu arcybiskupa Jędraszewskiego nie zabrakło odwołania do słów Jana Pawła II – duchowego Ojca Solidarności. – Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemień” dźwigane



Fot. M. Żęgliński (6)



przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności – cytował Ojca Świętego ks. abp Jędraszewski.

Przedstawiciele Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wraz z przewodniczącym Piotrem Dudą ofiarowali na rzecz Sanktuarium Narodowej Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem obraz Matki Bożej Częstochowskiej wykonany z bursztynu.

Uroczyste obrady

Obrady XXX Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S” zostały uroczystie otwarte 26 maja w Centralnym Ośrodku Sportu w Zakopanem. Przewodniczący Prezydium Zjazdu Tadeusz Majchrowicz podziękował przybyłym na to wydarzenie gościom i delegatom. Po wprowadzeniu sztandaru NSZZ „Solidarność”, a następnie odśpiewaniu „Mazurka Dąbrowskiego” oraz Hymnu Solidarności, minutą ciszy uczczono wszystkich, którzy odeszli w ciągu trwającej kadencji Związku. Po przemówieniu abp. Jędraszewskiego, który przypomniał ponadczasowe przesłanie świętego Jana Pawła II: „Bracia i siostry, nie wstydźcie się krzyża”, odmówiono modlitwę w intencji Ojczyzny.

Następnie głos zabrał przewodniczący „S” Piotr Duda, który przywołał w swoim wystąpieniu historię I Krajowego Zjazdu Delegatów, podkreślając jego demokratyczny charakter, po czym stopniowo przesunął się po osi czasu aż do czasów obecnych, gdy NSZZ „Solidarność” stał się najpotężniejszym Związkiem w całym kraju. – Solidarność liczy 700 tys. członków. Żadna partia, żaden ruch społeczny nie może poszczycić się taką siłą. Ale naszą siłą jest nasza wiara i nasze działania merytoryczne – mówił szef „S”, po którego przemówieniu na telebimie odtworzono krótki film przedstawiający pomoc, jaką Solidarność niesie ukraińskim uchodźcom w Polsce, a także relacje z działań Związku w ostatniej dekadzie; z dedykacją dla byłych rządzących polityków, którzy dziś uważają się za „pracowniczych”.

Obrady odbywały się w hali sportowej, gdzie znajdowała się ścianka wspinaczkowa, co nie uszło uwadze prezydenta, który w oryginalny sposób nawiązał do trudnej i wyboistej drogi, jaką podąża Solidarność. – Jest tu jeszcze jeden symbol: ta ścianka wspinaczkowa. Semper in altum.

„Zawsze wzwyż”. Solidarność nigdy nie szła po płaskim. Zawsze patrzyła w górę i pięła się w górę. W pewnym sensie symbolem tego jest Giewont. Bo żeby ten krzyż dotknąć, to trzeba do niego wyjść. Trzeba ponieść ten trud nieustannego wspinania się, stawiania sobie nowych wymagań, nieustannego pamiętania o tych wymaganiach, które już zostały postawione, żeby się im nie sprzeniewierzyć – mówił Andrzej Duda.

Do motywu ścianki wspinaczkowej nawiązał również w swoim przemówieniu prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. – Przypomnijmy, że partia, która mieniła się post-solidarnościową, nie tylko tolerowała pracę za 4-5 zł za godzinę jeszcze 6,5 roku temu, to nie było tak dawno. I płacę minimalną netto niewiele ponad tysiąc złotych. Płaca godzinowa, stawka godzinowa to był wasz postulat i dziś płaca minimalna to dwa razy więcej, ale to ciągle za mało. Jak pan prezydent powiedział – to jest ta ściana, po której się wspinamy, pielęgnując tę najwyższą wartość, jaką jest dobro wspólne i idea Solidarności. Ta idea, która dziś tak pięknie znajduje ujście w tym, co robimy dla narodu

ukraińskiego – podkreślił Mateusz Morawiecki.

Podczas Zjazdu prezydent RP Andrzej Duda przyznał 13 Medali Stulecia Odzyskanej Niepodległości zasłużonym działaczom i współpracownikom NSZZ „Solidarność”. Otrzymali je: Andrzej Dudzik, Adam Gawlik, Mieczysław Gójski, ks. Ludwik Kowalski, Joanna Kruk, Jerzy Łaba, Bogdan Olszewski, Karol Pabisiak, Bożena Pierzgalska, ks. Stanisław Puchała, Jadwiga Smułka, Janusz Śniadek, ks. Ireneusz Tatura.

Z kolei XXX Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” postanowił nadać tytuł Zasłużony dla NSZZ „Solidarność” otrzymali go: Stefan Boczek, Marek Kamiński, Henryk Kiciński, Jerzy Kropiwnicki, Edward Kubas, ks. Tadeusz Łebkowski, Andrzej Matuszewski, Zygmunt Mizera, śp. Grzegorz Palka, śp. Stanisław Tadeusz Pawłowski, Mirosław Rogoziński, Andrzej Słowik, Jerzy Tokarczyk, śp. Maria Żółtowska.

Pierwszego dnia obrad przemawiał również ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca, który podziękował za „solidarność, serdeczność, otwartość i pomoc, którą udzielacie Ukrainie i Ukraińcom, którzy przybyli do Polski”. Na Zjeździe obecny był też



szeft Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy Michał Wołyniec, który odczytał list od przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy.

Ważnym punktem wydarzenia było wystąpienie szefa Solidarności Piotra Dudy, który przedstawił delegatom informacje o pracach Komisji Krajowej w okresie od listopada 2018 do marca 2022 roku.

Mówił o powołaniu w styczniu 2019 roku komitetu protestacyjno-strajkowego, który domagał się odmrożenia wskaźnika w szeroko rozumianej budżetówce; dążenia

do wprowadzenia ponadzakładowych układów pracy; projektu adekwatnych wynagrodzeń minimalnych w UE; ustawy wprowadzającej pluralizm związkowy; wyłączenia z minimalnego wynagrodzenia kolejnych tzw. zawieszek – za pracę w godzinach nocnych oraz dodatku stażowego. – Przed nami ostatni bardzo ważny element – dodatek za pracę w warunkach szkodliwych. Uważamy, że nie powinno być to wliczane w płacę minimalną. Nad tym elementem pracujemy i jest on bardzo ważny – zaznaczył Piotr Duda.

Przewodniczący Solidarności powiedział też o akcjach podjętych w celu upamiętnienia jubileuszu 40-lecia powstania związku zawodowego Solidarność. – Z hasłem, że będziemy odszukiwać tych bezimiennych, zasłużonych dla Solidarności. Nawiązaliśmy współpracę z IPN-em. Zorganizowaliśmy wystawę w miasteczkach pt. „Tu rodziła się Solidarność”. Spotykałem podczas ich inauguracji mnóstwo ludzi, którzy odnajdywali się na zdjęciach, płakali i dziękowali, że po tylu latach ktoś o nich pamiętał – wskazał Piotr Duda.

Wspominając rok 2020, przewodniczący „S” mówił o traumie spowodowanej pandemią COVID-19, która zabrała ze sobą również człon-



ków Komisji Krajowej i delegatów na KZD. Podkreślił, że najbardziej niebezpieczną sytuacją w obszarze pracowniczym było wówczas to, „aby nie pozwolić na to, by niektórzy pracodawcy wykorzystali pandemię do liberalizacji Kodeksu pracy”. Mówił również o napiętej sytuacji w Radzie Dialogu Społecznego i konieczności nowelizacji ustawy o RDS. Przewodniczący Solidarności wspominał także o rewizji polityki klimatycznej Unii Europejskiej i podziękował wszystkim obecnym na manifestacji Solidarności w Luksemburgu.

– Patrząc na kalendarium wydarzeń i informator z prac KK, możemy powiedzieć, że zrobiliśmy dobrą robotę – ocenił Piotr Duda.

Ostatnim akcentem pierwszej uroczystej części Zjazdu było odczytanie przez dwóch delegatów obecnych na wszystkich KZD, Tomasza Wójcika i Waldemara Bartosza, nowego „Posłania do pracowników Europy Wschodniej”, zatytułowanego: „Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać!”. „W imię kolejnego totalitaryzmu, wyrosłego na komunistycznej tradycji, zabito tysiące ludzi na Ukrainie i nadal zagrożone jest życie kolejnych tysięcy. Miliony ludzi straciły swoje domostwa i dorobek życia. Ukraińcom odmawia się prawa do własnej ojczyzny, do samostanowienia, do wolności. Podobna groźba kierowana jest też do innych narodów. Dlatego my, delegaci zebrani na XXX Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ «Solidarność», wołamy z całą mocą do Rosjan – NIE ZABIJAJCIE! Z taką samą mocą wołamy do wszystkich pełniących jakąkolwiek władzę w świecie, jak i mających wpływ na te władze – NIE POZWALAJCIE ZABIJAĆ!” – wzywano w posłaniu.

Dzień roboczy

Następnego dnia obrad ogłoszono wyniki wyborów uzupełniających do Komisji Krajowej. Nowymi członkami KK zostali: Andrzej Gębala (177 głosów),



Stanisław Hrustek (198), Andrzej Karol (202), Piotr Majchrzak (203), Daniel Pokuta (184).

Przez aklamację przyjęto apel Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w sprawie uwolnienia liderów i członków Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych (BKDP), którego wnioskodawcą był przewodniczący „S” Piotr Duda.

„Bestialski reżim Łukaszenki rozpętał wojnę z niezależnym i demokratycznym ruchem związkowym. Powszechne stały się znane z historii NSZZ «Solidarność» represje i utrudnianie działalności związkowej. Stale inicjowane są sprawy karne i aresztowania. To wszystko po to, by całkowicie zniszczyć wolne związki zawodowe na Białorusi. Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” kategorycznie potępia te działania. Stanowią brutalne pogwałcenie fundamentalnych praw człowieka. Zatrzymanie przywódców i członków BKDP jest oznaką słabości nielegalnej i skompromitowanej władzy białoruskiej, która w odpowiedzi na coraz większy sprzeciw społeczny wobec swoich przywódców politycznych zaostreza represje i przemoc. Podkreślamy nasze pełne poparcie dla społec-

zeństwa Białorusi, które domaga się podstawowych swobód demokratycznych” – głosił apel.

Podczas obrad przyjęto 25 uchwał, 3 apele i 2 stanowiska. Jedną z wprowadzonych zmian statutowych była zmiana sposobu powoływania do życia wewnętrznej jednostki organizacyjnej związku – „organizacji podzakładowej”. Po zmianie organizacja podzakładowa może powstać decyzją komisji zakładowej.

Wprowadzono także możliwość podejmowania decyzji za pomocą „środków porozumiewania się na odległość” dla władzy stanowiącej, czyli zebrania delegatów i członków w organizacjach zakładowych i międzyzakładowych.

Wprowadzono także zmiany do uchwał wcześniejszych Zjazdów dotyczących działalności finansowej Związku, m.in. w sprawie finansowania krajowych sekretariatów branżowych i Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów.

Nie wprowadzono za to dyskusyjnych od dawna sądów koleżeńskich. Projekt procedowany na KZD zakładał wprowadzenie do Statutu regionalnego sądu koleżeńskieg



Krajowego Sądu Koleżeńskiego jako sądu odwoławczego od orzeczeń sądu pierwszej instancji.

Podobny projekt był również procedowany podczas poprzedniego Zjazdu. Nie przeszedł, ponieważ kilku głosów brakowało do wymaganej przy zmianach w statucie kwalifikowanej większości głosów.

Teraz przeciwnicy wprowadzenia władzy sądowniczej wskazywali, że takie rozwiązanie wprowadzone bez należytego przygotowania, wiedzy prawnej oraz wyznaczonych jasno

zasad etyczno-moralnych nie jest właściwe. Ponadto, jak twierdzili, nie ma precyzyjnie określonego zakresu zachowań, za które związkowiec mógłby stanąć przed sądem lub zostać pozbawiony członkostwa w NSZZ „Solidarność”.

– Widocznie Związek nie jest jeszcze na takie rozwiązania gotowy – skomentował w rozmowie z „TS” przewodniczący Prezydium tegorocznego Zjazdu, Tadeusz Majchrowicz.

Obecnie Statut Solidarności pozwala podjąć decyzję o wykluczeniu

członka ze Związku przez podstawową jednostkę organizacyjną, czyli komisję zakładową lub międz Zakładową. – Może gdyby koncepcja była przedstawiona całościowo – ze sposobem wyboru sędziów i szczegółowym zakresem ich obowiązków – ta zmiana Statutu zostałaby przyjęta. Zdecydowaliśmy się jako Komisja Krajowa ponownie przedstawić ten projekt, bo na poprzednim Zjedzie cieszył się on znacznym poparciem. W Zakopanem jednak pomysł odrzucono i nie będziemy już do niego wracać – podsumowuje Ewa Zydorek, sekretarz KK NSZZ „S”.

Wśród przyjętych stanowisk było podjęcie inicjatywy ws. nowelizacji ustawy o sporach zbiorowych oraz dotyczące sytuacji w spółce Wody Polskie. Przyjęto również apel dotyczący wynagrodzeń nauczycieli.

– Dziękuję wszystkim delegatom i delegatkom za podjęcie tak ważnych decyzji. Dziękuję gościom i obserwatorom za bycie z nami do końca. Dziękuję moim koleżankom i kolegom z Prezydium – mówił Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, kończąc obrady XXX KZD. **S**

Partnerzy XXX jubileuszowego KZD NSZZ „Solidarność”:



„S” wspiera białoruskich liderów związkowych

Kilkudziesięciu liderów niezależnego i demokratycznego ruchu związkowego na Białorusi zostało aresztowanych za rzekome przygotowywanie działań, które „poważnie naruszają porządek publiczny”. Grozi im **kilkadziesiąt lat więzienia**. Solidarność domaga się uwolnienia białoruskich związkowców. W audycji „Głos pracownika” mówił na ten temat Marek Lewandowski, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Uczestnicy XXX Krajowego Zjazdu Delegatów, najwyższej władzy NSZZ „Solidarność”, wystosowali apel, w którym domagają się uwolnienia aresztowanych. – To związkowcy, którzy są liderami w swoich zakładach pracy. Te zakłady stanowią duże zagrożenie, czego przykładem jest Sierpień ’80. Myślę, że Łukaszenka boi się tego, tym bardziej że my, jako Solidarność, też wielokrotnie namawialiśmy białoruskie związki zawodowe, żeby robiły dokładnie to, co w Polsce, że nasze firmy to nasze twierdze, że możemy się tam bronić, że mamy tam osłonę. Natomiast aresztowano ich za rzekomy terroryzm. Według Łukaszenki

szykowali przewrót, co jest oczywistą bzdurą. Myślę, że ten reżim chwieje się, a przebieg wojny w Ukrainie też nie jest optymistyczny dla Łukaszenki, który wykonuje nerwowe ruchy – wskazywał Marek Lewandowski. Rzecznik Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” podkreślał, że wojna w Ukrainie nie powinna skutkować zaniedbaniem pomagania innym sąsiadom. – Skupiliśmy się na Ukrainie, zapominając, że równie źle dzieje się na Białorusi, gdzie tak naprawdę mamy do czynienia ze swoistą wojną domową. W Polsce przebywa bardzo wielu Białorusinów. Nie możemy o nich zapominać. Solidarność stara się, jak może. Piątkowy apel był

ważnym głosem, żeby wszyscy, którzy skupiają się na Ukrainie, pamiętali też o Białorusi – wyjaśniał.

Marek Lewandowski twierdzi, że współczesnej Białorusi nie da się w prosty sposób przyrównać do Polski w 1980 roku. – Pamiętajmy, że Białoruś, mimo wielu swoich komunistycznych zaszłości, była jednak krajem demokratycznym. Ostatnie, ewidentnie sfałszowane wybory przełały czarę goryczy, natomiast wcześniejsze, mimo licznych ułomności, trudno było określić w ten sposób. Ważne jest w tym wszystkim to, żebyśmy pamiętali: zło dzieje się nie tylko w Ukrainie, ale też na Białorusi i Białorusini potrzebują naszego wsparcia oraz międzynarodowego głosu – powtarzał.

Dodawał, że reprezentowany przez niego związek zawodowy nie ogranicza się do apelu. – Solidarność już wcześniej przeznaczyła konkretne środki. Część liderów białoruskich związków przebywa w Polsce, jeden z nich, z Grodna, który organizował strajk podczas pierwszego protestu, jest pracownikiem Komisji Krajowej. To nasz „łącznik”, który pilnuje spraw białoruskich. Wiele dzieje się tutaj po cichu – przypominał. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

Presja ma sens – dobre wieści z Oławy

Dobre wieści płyną z Essity Operations Poland Sp. z o.o. w Oławie, gdzie **po dużej pikiecie** poprawiła się sytuacja organizacji związkowej NSZZ „Solidarność”.

| Mateusz Kosiński |

W połowie października zeszłego roku około 150 związkowców (na tyle pozwalały covidowe obostrzenia) wzięło udział w proteście Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” pod siedzibą firmy Essity Operations Poland Sp. z o.o. w Oławie. Związkowcy w ten sposób chcieli wyrazić swój sprzeciw wobec łamania praw pracowniczych i braku dialogu w tej firmie. Na miejscu obecny był również dziennikarz „Tygodnika Solidarność”. Dziś, kilka miesięcy po tym wydarzeniu, z Essity Operations Poland Sp. z o.o. płyną do nas pozytywne sygnały.

– Przybyliśmy tu, ponieważ są tu łamane prawa pracownicze i związkowe. Chcemy zaprotestować przeciwko złemu wydatkowaniu środków z funduszu socjalnego, chcemy rozmawiać, w jaki sposób powinien być wybierany przedstawiciel załogi do Europejskiej Rady Zakładowej. A przede wszystkim protestujemy przeciwko uniemożliwieniu kontaktu przewodniczącego Solidarności z pracownikami zakładu, z naszymi



członkami. Przyjechaliśmy pokojowo, chcemy rozmawiać, ale ten dialog jest utrudniony. Przerzucamy się pismami, nasze argumenty nie są wysłuchiwane – usłyszeliśmy w trakcie jednej z przemów podczas październikowej manifestacji.

O to, jak obecnie wygląda sytuacja w firmie, zapytaliśmy Andrzeja Kozłowskiego, przewodniczącego komisji zakładowej w Essity Operations

Poland Sp. z o.o., pełniącego również funkcję społecznego inspektora pracy w tym zakładzie. – Pracodawca zaprzestał utrudniać wykonywanie działalności związkowej, pracownicy przestali być dezinformowani zmanipulowanymi wiadomościami. To dla nas duży sukces, bo zaprzestanie przez pracodawcę tej działalności wpływa na nas korzystnie, członkowie przestali się wypisywać

Październikowa pikieta pod Essity Operations Poland Sp. z o.o. w Oławie przyniosła pozytywne efekty



Fot. autor

ze związku, wcześniej straciliśmy część związkowców. Teraz znów przyjmujemy nowych członków. Pracownicy przestali się obawiać zapisywać do NSZZ „Solidarność”. Oczywiście nie jest to lawina, ale bardzo ważne jest to, że ustało wypisywanie się. Ważne, że odbudowujemy straty. Mamy wsparcie Zarządu Regionu Dolnośląskiego NSZZ „Solidarność”, Sekretariatu Przemysłu Chemicznego,

ale jestem również przedstawicielem pracowników w Europejskiej Radzie Zakładowej. To też przyczyniło się do tego, że pracodawca zmienił podejście – usłyszeliśmy.

– Kończymy już prace nad nowym regulaminem zakładowego funduszu świadczeń socjalnych – to też sukces, od 2018 r. próbowaliśmy go zmienić. Do tej pory nie udało się, teraz pracodawca w szybkim tempie chce podpisać porozumienie z nami. W dużej części regulamin ten jest napisany po naszej myśli.

Do podpisania dojdzie w ciągu najbliższych dni. Jesteśmy z tego zadowoleni. Uważam, że na decyzję pracodawcy w dużej mierze wpłynęło wsparcie zarządu regionu i moje członkostwo w Europejskiej Radzie Zakładowej.

Oczywiście są pewne problemy, jesteśmy w sporze zbiorowym, po mediacjach. W zeszłym miesiącu podpisaliśmy protokół rozbieżności, mediacje nie udało się. Kolejny najbliższy etap to rozpoznanie referendum strajkowego, prawdopodobnie zrobimy to we wrześniu, ponieważ chcemy na Europejskiej Radzie Zakładowej porozmawiać z włodarzami, czy chcą iść w tym kierunku. Być może dadzą zielone światło do tego, by zarząd w Oławie usiadł z nami i rozmawiał na temat wyjścia ze sporu zbiorowego już poza mediacjami, tak byśmy nie musieli tego referendum robić. Nadzieję daje to, że podczas

ostatniej Europejskiej Rady Zakładowej rozmawialiśmy z przełożonym naszego prezesa, panem Antonio Zanframundo, który zapewnił nas, że pomoże nam odbudować dialog w naszym zakładzie pracy – dodaje Andrzej Kozłowski.

Sytuację w firmie komentuje dla nas również Bogusław Jurgielewicz, członek Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. – Bardzo ważne jest, żeby usiąść do stołu, rozmawiać i żeby nie było konieczności robienia pikiet, protestów czy innych form

nacisku na to, by nastąpiło to, co jest oczywiste – czyli dialog, szczególnie w firmach zagranicznych, w tym wypadku szwedzkiej. Jeśli chodzi o firmę Essity i działalność związku – szykany, nieakceptowanie przedstawicielstwa w Europejskiej Radzie Zakładowej, sprawy

PRACODAWCA ZAPRZESTAŁ UTRUDNIAĆ WYKONYWANIE DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKOWEJ, PRACOWNICY PRZESTALI BYĆ DEZINFORMOWANI ZMANIPULOWANYMI WIADOMOŚCIAMI.

związane z funduszem socjalnych, uważam, że w tej sytuacji protest był potrzebny i przyniósł przynajmniej w części oczekiwany efekt. Będziemy dalej przyglądać się sytuacji w firmie, prezydium zarządu regionu monitoruje organizację zakładową, jesteśmy w stałym kontakcie z przewodniczącym. Jest tam oczywiście wiele rzeczy do poprawy, dialog trzeba cały czas pielęgnować, ale trudne początkowe relacje zostały przezwane i obecnie można powiedzieć, że jest obrany dobry kierunek, aby wzmocnić dialog w firmie – ocenia Bogusław Jurgielewicz. **S**

PRAWO

UPORCZYWE NĘKANIE – kiedy można mówić o przestępstwie?

Od jakiegoś czasu odbieram dziwne telefony, w których anonimowy rozmówca to straszy mnie, to wyzywa, to czegoś chce. Naprawdę nie mam pojęcia, kim jest ta osoba, tym bardziej że zawsze dzwoni z zastrzeżonego numeru telefonu. Przyznam, że nie są to miłe telefony, do tego stopnia, że za każdym razem, kiedy mam odebrać anonimowy telefon, aż się cały **pocę ze strachu**. Początkowo zastanawiałem się, czy nie jest to przypadkiem związane z moją pracą, ale nie sądzę, jestem bowiem kierowcą autobusu. Komu i za co mógłbym podpaść – nie mam pojęcia. Czuję się psychicznie wypalony, jak mogę się bronić?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Według policyjnych statystyk dotyczących przestępstwa uporczywego nękania, z którym mamy tu niewątpliwie do czynienia, tylko w 2020 roku liczba wszczętych postępowań wyniosła 8984, z czego czynów uznanych za przestępstwa ostatecznie było 5878. Natomiast do wykrycia przestępstw doszło w 3621 przypadkach, tym samym osiągnięto skuteczność na poziomie 61,50 proc. W pozostałych przypadkach nie wystarczyło dowodów bądź nie ujęto sprawcy. Powyższe przestępstwo określane także jako stalking i istnieje w polskim Kodeksie karnym od 6 czerwca 2011 roku. Stalking jest karalny na podstawie art. 190a Kodeksu karnego, który stanowi, że kto przez uporczywe nękanie innej osoby lub osoby jej najbliższej wzbudza u niej uzasadnione okolicznościami poczucie zagrożenia, poniżenia lub udręczenia lub istotnie narusza jej prywatność,

podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. Przestępstwo stalkingu ścigane jest na wniosek pokrzywdzonego, natomiast z urzędu przy typie kwalifikowanym, z którym mamy do czynienia, gdy następstwem uporczywego nękania jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie.

By można mówić o przestępstwie uporczywego nękania, nie wystarczą dwa telefony. Przez nękanie należy rozumieć wielokrotne prześladowanie wyrażające się w podejmowaniu różnych naprzykrzających się czynności, których celem jest udręczenie, utrapienie, dokuczenie lub niepokojenie pokrzywdzonego lub osoby najbliższej zarówno w sposób legalny, jak i nielegalny. By zachowanie mogło być uznane za uporczywe, powinno polegać na nieustannym oraz istotnym

naruszeniu poczucia prywatności innej osoby oraz na wzbudzeniu w pokrzywdzonym uzasadnionego poczucia zagrożenia; sprawca nie musi być agresywny, decydujące jest przy tym subiektywne odczucie zagrożonego, które musi być oceniane w sposób zobiektywizowany.

Poczucie zagrożenia pokrzywdzonego oznacza, że zachowanie sprawcy rodzi przypuszczenie, że może nastąpić eskalacja zamachu i sprawca jest w stanie posunąć się do naruszenia innych dóbr, jego lub osoby najbliższej, zwłaszcza co do życia i zdrowia. Stąd ochronie podlega między innymi wolność psychiczna człowieka, ale także jego prawo do ochrony życia prywatnego i rodzinnego, gdyż sprawca może być karany również za istotne naruszenie prywatności ofiary. Najczęściej jednak istotą

OCHRONIE
PODLEGA MIĘDZY
INNymi WOLNOŚĆ
PSYCHICZNA
CZŁOWIEKA, ALE
TAKŻE JEGO PRAWO
DO OCHRONY ŻYCIA
PRYWATNEGO
I RODZINNEGO.

tego czynu będzie sytuacja, w której sprawca dokonuje zamachu na psychikę człowieka poprzez naruszenie jego prywatności.

Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa należy złożyć ustnie lub pisemnie w komisariacie policji albo prokuraturze rejonowej,

jednocześnie z wnioskiem o ściganie, ponieważ bez tego policja ani prokuratura nie rozpocznie ścigania przestępcy. **S**

Zawarcie umowy o pracę NA ODLEGŁOŚĆ

Niedawno na łamach „Tygodnika Solidarność” ukazał się artykuł dotyczący relacji między stosunkiem pracy a umową o pracę („TS” nr 14/22). Podkreślono w nim, że umowa o pracę jest dwustronną czynnością prawną, czyli złożeniem oświadczenia woli przez dwa podmioty, z którego wynika po pierwsze – chęć nawiązania przez nie stosunku pracy, a po drugie – także niektóre elementy tego stosunku pracy. Jak w przypadku każdej czynności prawnej elementem istotnym jest forma jej dokonania.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

NA PIERWSZY RZUT OKA MOŻNA PRZYJĄĆ, ŻE KWESTIA

formy umowy o pracę jest uregulowana w sposób niezwykle precyzyjny i niebudzący wątpliwości (i w znacznej mierze rzeczywiście tak jest). Otóż zgodnie z art. 29 § 2 Kodeksu pracy umowę o pracę zawiera się na piśmie. Powszechnie przyjmuje się, że w stosunku do tego wymogu zastosowanie znajduje art. 78 Kodeksu cywilnego, z którego wynika, że do zachowania pisemnej formy czynności prawnej wystarcza złożenie własnoręcznego podpisu na dokumencie obejmującym treść oświadczenia woli. W praktyce oznacza to zazwyczaj konieczność osobistego spotkania się pracownika i pracodawcy (ewentualnie wymiany listów wysyłanych pocztą tradycyjną).

Można jednak wskazać na możliwość zawarcia umowy o pracę z pominięciem owego spotkania, czyli faktycznie na odległość. Moż-

liwości te należy przy tym wyraźnie podzielić na dwie grupy.

Pierwsza dotyczy tego, że zgodnie z art. 781 Kodeksu cywilnego oświadczenie woli złożone w formie elektronicznej jest równoważne z oświadczeniem woli złożonym w formie pisemnej pod warunkiem, że jest ono opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym (jest to inne rozwiązanie niż profil zaufany, który służy tylko załatwianiu spraw urzędowych). Innymi słowy – pismo elektroniczne podpisane kwalifikowanym podpisem elektronicznym jest traktowane tak samo jak pismo podpisane własnoręcznie. Od strony praktycznej należy jednak zwrócić uwagę na koszty tej formy, gdyż uzyskanie i korzystanie z takiego podpisu jest odpłatne, co może być problematyczne zwłaszcza dla pracowników.

Druga możliwość wiąże się z faktem, że forma pisemna umowy

o pracę nie ma rygoru nieważności, co oznacza, że umowa zawarta w innej formie (w tym elektronicznie bez podpisu kwalifikowanego, mailowo, ale także przez sms czy nawet ustnie w trakcie rozmowy telefonicznej) jest skuteczna. Skuteczność oznacza zaś, że jest ona wiążąca i na jej podstawie powstaje stosunek pracy. W takiej sytuacji powstaje jednak dodatkowy obowiązek po stronie pracodawcy (ale już nie po stronie pracownika) polegający na potwierdzeniu pracownikowi (przed dopuszczeniem go do pracy) na piśmie ustaleń co do stron umowy, rodzaju umowy oraz jej warunków. Owo potwierdzenie może być zatem dokonane już „klasycznie” z własnoręcznym podpisem pracodawcy, gdy pracownik zjawi się osobiście w firmie, żeby rozpocząć wykonywanie umówionej pracy. Co więcej (co może mieć szczególne znaczenie przy pracy zdalnej lub świadczonej w znacznej odległości od siedziby pracodawcy), konstrukcja ta pozwala na rozwiązanie polegające na tym, że potwierdzenie warunków pracy pracodawca prześle w formie elektronicznej opatrzonej podpisem kwalifikowanym (w tej sytuacji pracownik nie musi już nim dysponować). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

BALE ŻEGNA SIĘ z Realem Madryt

W środę, 1 czerwca, za pośrednictwem Twittera walijski skrzydłowy Gareth Bale ogłosił, że **po 9 latach** przestaje być piłkarzem Realu Madryt, z którym osiągnął najwięcej sukcesów w karierze.

| Łukasz Bobruk |

W otwartym liście napisał: „Piszę tę wiadomość, aby podziękować wszystkim byłym i obecnym kolegom z zespołu, trenerom, członkom sztabów oraz kibicom za okazywane mi wsparcie.

Przybyłem tutaj dziewięć lat temu jako młody chłopak, który chciał zrealizować swoje marzenie, jakim była gra dla Realu Madryt. Nosząc na sobie strój o nieskazitelnej bieli, z tym herbem na piersi, mogąc grać na Santiago Bernabéu, wygrywając tytuły, czułem dumę, że byłem częścią tego, z czego słynie ten klub – ze zdobywania Ligi Mistrzów. Teraz mogę cofnąć się w czasie, powspominać i powiedzieć uczciwie, że to marzenie zostało przekute w jeszcze piękniejszą rzeczywistość, niż sobie to wcześniej wyobrażałem. Bycie częścią historii tego klubu i osiągnięcia, jakie udało mi się zgromadzić jako zawodnik Realu Madryt, stanowiło dla mnie nieprawdopodobne doświadczenie, którego z pewnością nigdy nie zapomnę. Chcę także podziękować Florentino Pérezowi, José Angelowi Sánchezowi i całemu zarządowi za danie mi szansy gry w tym klubie. Razem mieliśmy możliwość stworzyć niezapomniane chwile, które na zawsze

będą żyć w historii klubu oraz całej dyscypliny. To był dla mnie zaszczyt. Dziękuję Wam! HALA MADRID!”

Bale urodził się 16 lipca 1989 roku w Cardiff. Przygodę z piłką zaczynał jednak w Anglii, w juniorskiej drużynie Southampton. W wieku 16 lat włączono go do pierwszej drużyny „Świętych”, a 17 kwietnia 2006 roku zadebiutował w niej w spotkaniu ligowym z Millwall. W dniu debiutu miał 16 lat i 275 dni, co czyniło zeń drugiego najmłodszego gracza w historii drużyny z południowej części Wysp Brytyjskich (młodszy był tylko Theo Walcott). W jej barwach szło mu bardzo dobrze, łącznie w 45 meczach strzelił 5 goli i zaliczył 12 asyst. Miał okazję występować w jednym zespole z Bartoszem Białkowskim, Grzegorzem Rasiakiem i Markiem Saganowskim.

Latem 2007 roku za 10 milionów funtów zasilili Tottenham Hotspur. Z ekipą z Londynu zadebiutował w europejskich pucharach – najpierw dotarł z nią do 1/8 finału Pucharu UEFA, a rok później odpadł w 1/16 finału rozgrywek. Co ciekawe, po drodze „Spurs” wyeliminowali choćby Wisłę Kraków, a Walijczyk zaliczył asystę w rewanżowym spotkaniu w Polsce (1:1, w Lon-

dynie było 2:1). W pierwszym sezonie Tottenham z Bale’em w składzie zajął dopiero 11. miejsce w Premier League, lecz dzięki triumfowi w Pucharze Ligi wywalczył przepustkę do Pucharu UEFA. W 2010 roku udało mu się zadebiutować w Lidze Mistrzów, gdzie „Koguty” wygrały grupę przed broniącym trofeum Interem Mediolan, Twente Enschede i Werderem Brema. Błyskotliwy skrzydłowy zachwycił kibiców podczas wyjazdowego spotkania z Interem, gdy do przerwy było 4:0 dla gospodarzy, a skończyło się 4:3, gdyż Bale zaliczył hattricka. Tottenham tamtą kampanię zakończył na ćwierćfinale, gdzie zatrzymał go... Real Madryt, który jeszcze nieraz pojawi się w niniejszym artykule.

W barwach drużyny z White Hart Lane Walijczyk rozegrał 203 spotkania, w których zdobył 56 goli i zanotował 57 asyst. Ponadto według piłkarzy dwukrotnie był najlepszym zawodnikiem ligi angielskiej (2011, 2013). Latem 2013 roku, świeżo po uznaniu go za najlepszego piłkarza sezonu w Tottenhamie, postanowił zmienić otoczenie i przyjął ofertę wspomnianego Realu. „Królewscy” kupili go za 101 milionów euro (90 milionów funtów),

co wówczas było rekordem transferowym. I właśnie w klubie z Estadio Santiago Bernabéu osiągnął największą. Już w swoim pierwszym sezonie w Hiszpanii sięgnął po Puchar Króla i Ligę Mistrzów (strzelał po голу w finałach tych turniejów), którą wygrał łącznie 5 razy (również w latach 2016, 2017, 2018 i 2022). Ponadto trzykrotnie był mistrzem Hiszpanii, w 2017 roku zwyciężył w Supercupie Hiszpanii, a także po trzykroć zdobył Superpu-

char Europy i klubowe mistrzostwo świata. Jednak w ostatnich latach już tak nie błyszczał, na co wpływ miały w dużej mierze dość częste kontuzje, które uniemożliwiły jeszcze większą liczbę występów w koszulce Realu. A tych i tak nie było mało, konkretnie – 258. W nich strzelił 106 goli i 67 razy asystował. Słabsza forma wymusiła decyzję o wypożyczeniu Bale'a do poprzedniego klubu. I tak oto w sezonie 2020/2021 wspomógł Tottenham

w walce na czterech frontach: Premier League (7. miejsce), Pucharze Anglii (5. runda), Pucharze Ligi (finał) i Lidze Europy (1/8 finału), a w nich zagrał łącznie w 34 meczach, w których 16 razy trafiał do siatki i miał 3 asysty.

W bieżącym sezonie w Realu sześciokrotny piłkarz roku w Walii wystąpił tylko w siedmiu spotkaniach, w których strzelił jedną bramkę. Prześladowały go urazy choćby kolana czy łydki. Do tego przechodził koronawirusa. Był już tylko cieniem samego siebie z pierwszych lat gry dla „Królewskich”, dlatego postanowił odejść.

Jaka będzie jego przyszłość? Przekonamy się niebawem. Zapalony fan golfa, który ma na koncie wspieranie walki z wirusami eboli oraz COVID-19, wciąż jest istotną postacią w reprezentacji Walii, w której jest

kapitanem, najmłodszym debiutantem (27 maja 2006, 2:1 z Trynidadem i Tobago, miał wówczas 16 lat i 315 dni) i najmłodszym strzelcem gola (7 października 2006, 1:5 ze Słowacją, miał wówczas 17 lat i 83 dni). Zagrał w koszulce

z czerwonym smokiem 102 mecze (tylko Chris Gunter miał ich więcej – 108) i strzelił 38 bramek, co czyni z niego najsukuteczniejszego strzelca reprezentacji. Wystąpił na dwóch Mistrzostwach Europy – w 2016 roku Walijczycy dotarli do półfinału (strzelał po голу każdemu rywalowi w fazie grupowej, czyli Anglii, Słowacji i Rosji), a 5 lat później stanęli na 1/8 finału (2 asysty w wygranym 3:1 grupowym starciu z Turcją). Czytelnicy, widząc te słowa, będą już wiedzieli, czy uda mu się po ograniu Ukrainy pojechać na pierwszy Mundial w karierze (mecz zaplanowano na niedzielę, 5 czerwca, czyli po oddaniu artykułu do druku). W każdym razie pewne jest jedno – Gareth Bale będzie chciał udowodnić, że jeszcze stać go na sukcesy. **S**

GARETH BALE
JEST NAJLEPSZYM
STRZELCEM,
A TAKŻE
NAJMŁODSZYM
DEBIUTANTEM
W REPREZENTACJI
WALII.

Eliminacje do Mistrzostw Świata
w Piłce Nożnej 2018 r.,
mecz Austria – Walia, Wiedeń,
stadion Ernst-Happel

Przed nami

33. Wyścig Solidarności i Olimpijczyków

Już tylko trzy tygodnie dzielą nas od startu kolejnego Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków. Tegoroczna, trzydziesta trzecia edycja imprezy rozpocznie się 29 czerwca w Żorach, a zakończy 2 lipca w Łodzi.

Barbara Michałowska

PODZAS RYWALIZACJI KOLARZE PRZEJADĄ PIĘĆ etapów o łącznej długości 772,8 km w pięciu województwach: śląskim, małopolskim, podkarpackim, świętokrzyskim i łódzkim (Żory – Katowice, Tarnowskie Góry – Sosnowiec, Jaworzno – Nowy Sącz, Kielce – Łódź). W wyścigu organizatorzy zarezerwowali miejsca dla 150 zawodników.

Pierwszego dnia rozegrane zostaną dwa etapy. Odcinek z Żor do Katowic (92,5 km) kolarze o godz. 10.30 rozpoczną 4,5-kilometrową pętelką od startu honorowego do ostrego, skąd pojadą na pierwszy finisz lotny do Łędzin (56 km). Potem przez Mysłowice Ławki dotrą do Katowic na ul. Trzech Stawów; pierwszy przejazd przez linię mety będzie oznaczał, że do pokonania pozostała jeszcze runda – prawie 6 km po ulicach miasta.

Drugi etap rozpocznie się o godz. 17.15 na Rynku w Tarnowskich Górach. Tym razem zawodników czekają dwie rundy po ulicach miasta, a potem przez

Miasteczko Śląskie, Sośnicę dotrą do Woźnik, gdzie planowany jest lotny finisz (27,4 km trasy). Kolejnym wyzwaniem będzie premia górską w Koclinie (43,9 km), dokąd dojadą przez Koziegłowy i Koziegłówki. Rywalizację zakończą na ulicach Sosnowca. Ścigać się tam będą prawie przez 23 km. Metę tego etapu usytuowano przy ul. 3 Maja.

Trzeci etap rozpocznie się 30 czerwca o godz. 13.20 na Rynku Głównym w Jaworznie. Po przejechaniu pętli prawie 4 km zawodnicy ruszą ze startu ostrego przez Chełmek i Libiąż na lotną premię do Żarek (24,7 km). Na rogatki Nowego Sącza kolarze wjadą tuż po godz. 18, ale zanim dotrą do mety, czeka ich w centrum prawie półkilometrowy odcinek po kostce, na którym muszą bardzo uważać, szczególnie gdyby nawierzchnia była mokra. Linię mety na ul. Nabrzeżnej przejadą dwukrotnie. Gdy zrobią to po raz pierwszy, do ostatecznego finiszu zostanie im 3 km. Tego dnia

rozstrzygnie się rywalizacja o zieloną koszulkę najlepszego górala.

Z kolei trasa z Mielca do Tarnobrzega będzie liczyła 142 km. Start honorowy (godz. 13) i ostry wyznaczono na al. Niepodległości, a runda ulicami miasta będzie miała prawie 3 km. Potem kolarze pojadą przez Podleszany i Ropczyce na premię lotną do Sędziszowa Małopolskiego (49,2 km) i kolejne w Kolbuszowej (73,9 km) oraz Baranowie Sandomierskim (114,9 km). Na linię mety na placu Głowackiego po raz pierwszy kolarze przyjadą tuż po godzinie 16, ale przed nimi będą jeszcze dwa okrążenia (4,6 km każde).

Ostatni, piąty etap (201,8 km) rozpocznie się startem honorowym 2 lipca o godz. 10 na ul. ks. Ściegiennego w Kielcach, skąd kolarze dotrą na start ostry w Nowinach. Na trasie są wyznaczone dwie premie lotne w Piekoszowie (11,4 km) i Sulejowie (122,4) i aż pięć premii specjalnych: w Łopusznie (31,5 km), Końskich (66,4 km), Moszczenicy (151 km), Brójcach (171,3 km) i Andrespolu (181,3 km). Na linię mety usytuowanej na ul. Piotrkowskiej przy pasażu Schillera kolarze przyjadą tuż po godz. 15 i pozostanie im do pokonania pętla o długości 4,2 km.

Po zakończeniu każdego etapu zostaną przeprowadzone ceremonie wręczenia nagród najlepszym zawodnikom, a w Łodzi także uroczyste zamknięcie 33. edycji wyścigu.

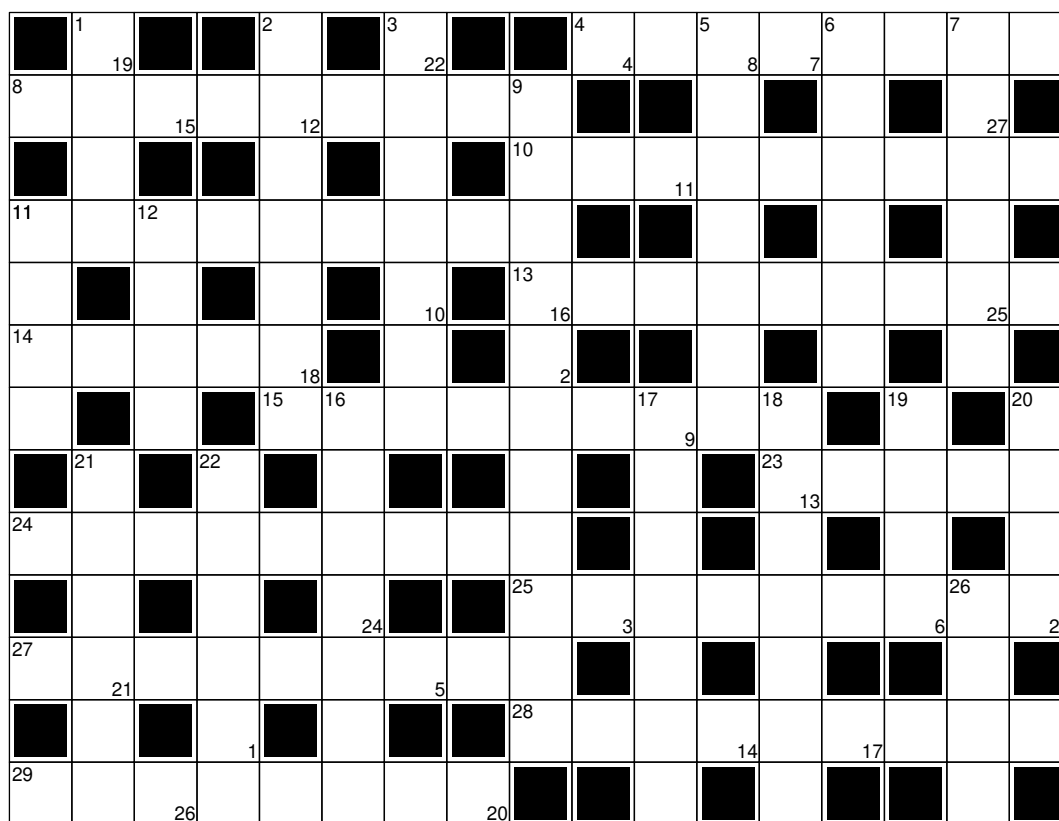
Organizatorzy zastrzegają, że trasa wyścigu ze względu na trwające w całym kraju prace drogowe może zostać zmieniona o kilka lub kilkanaście kilometrów – dla bezpieczeństwa kolarzy i ekip towarzyszących. **S**



Fot. M. Żęgliński

✓ **Zeszłoroczny, 32. Wyścig Solidarności i Olimpijczyków**

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie - przysłowie afrykańskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Poziomo:

4 zbudowane z ziemi i igliwia **8** oberżysta
10 tymczasowo za kratkami **11** kruche
 ciasteczko **13** zakładany na ranę
14 przedsiębiorstwo handlowe
15 broń przeciwpancerna **23** imię
 Kręglickiej **24** głębsze zastanowienie
25 produkt zastępczy **27** kłótnie, spory

28 stopniowość **29** nauczyciel szkoły
 elementarnej

Pionowo:

1 fakty, informacje **2** roślina o jadalnych
 pędach **3** gęsty spłot traw z ziemią
5 procenty od kapitału **6** nieproszony
 gość **7** brzeg, kraniec **9** zastukanie

do drzwi **11** ornament wyszyty na tkaninie
12 kanalizacyjna lub wydechowa
16 zachwalanie nowego produktu
17 nadwyżka **18** cienka, sucha kietbasa
19 zbiór pytań i zadań do rozwiązywania
20 biletowa na dworcu **21** myśl przewodnia,
 sentencja **22** zacierka lub łazanka
26 element szkieletu

TYGODNIK

Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszekiewicz, Beata Rojek
 tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
 Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,
 Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska,
 Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,
 Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniński, Marek Jan Chodakiewicz,
 Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski,
 Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,
 Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,
 Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
 Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
 Jakub Szmít, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
 oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69



Cezary Krysztopa

No nie wiem

Czy listę lektur szkolnych mogliby układać ci, którzy choć trochę znają współczesną literaturę dla młodzieży? I przestać katować mi dziecko „Szatanem z siódmej klasy”? – napisał na Twitterze dziennikarz. Wybaczenie, że nie podam nazwiska, ale nie chcę, żeby spotkały go jakieś nieprzyjemności, generalnie poczciwy człowiek, choć tutaj, uważam, nie ma racji.

A rzecz jest ciekawa tym bardziej, że nie jest to jedyny taki przypadek. „Dziecko czyta «Chłopców z Placu Broni»». Na 3 stronie powiedziała, że nie rozumie ani słowa i teraz brniemy przez to razem. Masakra. Nie, nie czytamy po węgiersku” – napisała jakiś czas temu inna dziennikarka, czym wywołała dyskusję trwającą wiele dni.

Mówimy tu o dziennikarzach – ludziach, którzy odebrali wykształcenie humanistyczne, którzy na co dzień pracują ze słowem. Oczywiście mają pełne prawo do opinii, które wyrażają, ale ja na pierwszy z tweetów odpowiedziałem tak: „Właśnie czytamy z siedmiolatkiem «Sposób na Alcybiadesa». Jest zachwycony. Do «Szatana z siódmej klasy» też dojdziemy. Wydaje mi się, że dla współczesnych książek dla młodzieży to nieosiągalny poziom”.

I powiem szczerze, kompletnie nie rozumiem, w czym jest problem. Pomijając fakt, że większość współczesnych książek dla dzieci nawet nie ociera się o jakość „Chłopców z Placu Broni”, „Szatana z siódmej klasy” czy prozy Edmunda Niziurskiego, to z racji posiadania synów w różnym wieku mam możliwość badania odbioru tego typu

książek u dzisiejszych dzieci i zupełnie nie widzę efektu, o którym piszą oboje państwo dziennikarze. Oczywiście, że akcja powyższych książek nie dzieje się współcześnie, ale z drugiej strony nie są to też jakieś babilońskie gliniane tabliczki. Owszem, zdarza się, że występują tam niezrozumiałe dla dzieci słowa czy wyrażenia, których dziś nie używają, ale to zupełnie nie oznacza, że przez to książki są niezrozumiałe; przeciwnie, przynajmniej z mojego doświadczenia jako ojca wynika, że tym bardziej jest to rodzaj przygody, w ramach której dziecko może odkrywać, z pomocą rodzica, nieznane sobie rzeczy. Przecież to też jest fajne.

OK, być może współcześnie również powstają dobre książki. Jestem trochę uprzedzony po doświadczeniu niby tradycyjnych „bajek”, które są dziś wydawane w jakichś wykastrowanych wersjach zgodnych z wymogami poprawności politycznej, zapewne nie wszystkie książki takie są. Natomiast, na litość, nie oznacza to przecież, że te starsze książki są bezwartościowe.

Oczywiście każdemu też wolno mieć opinię, każdy ma prawo do własnego gustu, konkretnym dzieciom mogą się też nie podobać konkretne książki. Nie to mi przeszkadza. To naturalne, ja też nie zawsze lubiłem czytać lektury, za to inne książki potrafiłem polukać po kilka naraz. Chodzi mi o to, że mam wrażenie pewnej tendencji do deprecjonowania starszych książek. Co może prowadzić np. do usuwania z listy lektur.

I na to się zgodzić nie mogę. **S**



II FORUM MORSKIE RADIA GDAŃSK

9-10.06.2022

godz.
10:00 - 14:00

9.06 godz. 19:00 uroczysta gala

Wręczenie nagród Statek Roku
i Żagiel Radia Gdańsk

Słuchaj w Radiu Gdańsk
lub oglądaj na:
www.radiogdansk.pl



RadioGdanskOfficial



Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego



MINISTERSTWO
AKTYWÓW
PAŃSTWOWYCH

ORGANIZATOR

Radio Gdańsk

PARTNER GENERALNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



PORT LOTYŚCIN-BAWIAŁÓW

PATRONAT MERYTORYCZNY



PATRONAT MEDIALNY

GAZETA BANKOWA

TYGODNIK

magazyn

głos

НОВИЙ ДІМ

Як почати життя Польщі?

Jak zacząć życie w Polsce?

Допомога для родини

Pomoc dla rodziny

Як знайти роботу?

Jak znaleźć pracę?

Права працівників

Prawa pracownika

Порадник для біженців з України

Poradnik dla uchodźców z Ukrainy

WWW.SOLIDARITY.COM.UA

AKCJĘ WSPIERAJĄ

Partner strategiczny

Partner

Patroni honorowi